

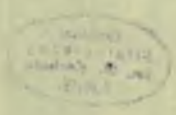
WYDAWCA

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ





P. I. 779



~~50347~~



KALENDARZ

HUMORYSTYCZNY

MOCNY

dla porządnych ludzi.

n. 1876

MUCHA

AMERICAN
LIBRARY
NEW YORK

PRZEDMOWA

DO

WSZYSTKICH PORZĄDNYCH LUDZI.

KUPOJCIE!



Дозволено Цензурою.
Варшава 3 Сентября 1875 г.

DNIE GALOWE NA ROK 1876.

w Styczniu.

Dnia 3 (22 Grudnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Anastazy Michałównej*.

Dnia 6 (25 Grudnia) Pamiątka wybawienia Cerkwi i Państwa Rusk. od najścia Gallów i z nimi 20 narodów.

Dnia 13 (1) Nowy Rok Ruski, oraz rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Aleksieja Aleksandrowicza*.

Dnia 22 (10) Urod. J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.

w Lutym.

Dnia 15 (3) Urodziny J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz święto orderu św. Anny.

Dnia 16 (4) Urodziny J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównej*.

w Marcu.

Dnia 2 (19 Lutego), Pamiątka wstąpienia na Tron J. C. K. M. N. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 9 (26 Lutego) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandra Aleksandrowicza* Następcy Tronu.

Dnia 25 (6 Kwietnia) Urodziny J. C. W. W. X. *Kseni Aleksandrowny*.

w Kwietniu.

Dnia 13 (1) Urod. J. C. W. W. X. *Aleksandra Michałowicza*.

Dnia 16 (4) Pamiątka szczęśliwego uratowania J. C. K. M. N. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 22 (10) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 29 (17) Ur. J. C. K. M. N. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA, oraz urodziny J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

w Maju.

Dnia 2 (14) Urodziny J. C. W. W. X. *Maryi Pawłówny*, małżonki J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 5 (23 Kwietnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Aleksandry Józefówny* Małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*, i J. C. W. W. X. *Aleksandry Petrówny*, małżonki J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza*.

Dnia 9 (27 Kwietnia) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Heorhia Aleksandrowicza*.

Dnia 11 (29 Kwietnia) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Sergiusza Aleksandrowicza*.

Dnia 18 (6) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Aleksandrowicza*.

w Czerwcu.

Dnia 1 (20 Maja) Imieniny J. C. W. W. X. *Aleksieja Aleksandrowicza*.

Dnia 2 (21 Maja) Imieniny J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*, J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza* oraz Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandry Petrówny*.

Dnia 6 (25 Maja) Pamiątka szczęśliwego uratowania J. C. K. M. N. Aleksandra II Mikołajewicza.

Dnia 13 (1) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

w Lipcu.

Dnia 8 (26 Czerwca) Ur. J. C. W. W. X. *Aleksandry Józefówny*, Małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*.

Dnia 9 (27 Czerwca) Pamiątka zwycięstwa odniesionego pod Połtawą.

Dnia 11 (29 Czerwca) Imieniny J. C. W. W. X. *Pawła Aleksandrowicza* i J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.

Dnia 13 (1) Urodziny J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*.

Dnia 17 (5) Imieniny J. C. W. W. X. *Sergiusza Aleksandrowicza*.

Dnia 22 (3 Sierpnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Maryi Pawłówny*, małżonki J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 23 (11) Imieniny J. C. W. W. X. *Olgi Teodorówny*, J. C. W. W. X. *Olgi Mikołajewny*, i J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynówny* małżonki J. C. W. W. X. króla Hellenów.

Dnia 27 (15) Imieniny J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 28 (16) Urodziny J. C. W. W. X. *Anastazy Michałówny*.

w Sierpniu.

Dnia 3 (22 Lipca) Imieniny J. C. K. M. N. MARYI ALEKSANDRÓWNEJ, J. C. W. W. X. *Maryi Teodorówny* małżonki Następcy Tronu, J. C. W. W. X. *Maryi Aleksandrowny*, Córki J. C. K. M. i J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewny*, wdowy po J. C. W. W. X. Maksymilianie Leichtenbergskim.

Dnia 8 (27 Lipca) Rocznicą Urodzin J. C. M. N. MARYI ALEKSANDRÓWNEJ, tudzież Rocznicą Urodzin i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Starszego, i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.

Dnia 18 (6) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewny*, wdowy po J. C. W. W. X. Maksymilianie Leichtenbergskim

Dnia 22 (10) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza*.

Dnia 23 (11) Urodziny J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza*.

Dnia 28 (16) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałówny*.

Dnia 31 (19) Sierpnia Urodziny J. C. W. W. X. *Aleksandra Włodzimierzowicza*.

we Wrześniu.

Dnia 3 (22 Sierpnia) Rocznicą Urodzin J. C. K. M. Królowej Hellenów W. X. *Olgi Konstantynówny*.

Dnia 7 (26 Sierpnia) Rocznicą Koronacji J. C. K. M. N. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i J. C. K. M. N. MARYI ALEKSANDRÓWNEJ.

Dnia 11 (30 Sierpnia) Imieniny Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego ALEKSANDRA Igo MIKOŁAJEWICZA, i J. C. W. W. X. *Aleksandra Aleksandrowicza* Następcy Tronu, oraz J. C. W. W. X. *Aleksandra Włodzimierzowicza*, J. C. W. W. X. *Aleksandra Michałowicza*, tudzież rocznicą Urodzin J. C. K. M. *Olgi Mikołajewny*, małżonki J. C. M. Króla Wirtemberskiego i święto orderu św. Aleksandra Newskiego.

Dnia 20 (8) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Teodorówny*.

Dnia 21 (9) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*.

Dnia 29 (17) Imieniny J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynówny*.

w Październiku.

Dnia 3 (21 Września) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Pawła Aleksandrowicza* i Imieniny J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

Dnia 4 (22 Września) święto orderu św. Równopostolskiego Księcia Włodzimierza.

Dnia 10 (28 Września) Imieniny J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*.

Dnia 16 (4) Ur. J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*

Dnia 17 (5) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. Książniczki *Maryi Aleksandrowny*.

Dnia 25 (13) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*.

w Listopadzie.

Dnia 18 (6) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* młodszego.

Dnia 20 (8) Imieniny J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*, tudzież święto wszystkich Cesarzsko-Rosyjskich orderów.

Dnia 26 (14) Urodziny J. C. W. W. X. *Maryi Teodorówny*, małżonki Następcy Tronu.

UWAGA. — Z powyższych dni galowych, następujące, to jest: 13 stycznia, 2 i 9 marca, 16 i 29 kwietnia, 18 Maja, 6 Czerwca, 3 i 8 sierpnia, 7 i 11 września, 26 listopada oraz 18 Grudnia obchodzą się przez nabożeństwo w kościele i zwolnienie uczniów od lekcji, inne zaś tylko przez nabożeństwo w kościele obchodzone bywają.

w Grudniu.

Dnia 6 (24 Listopada) Imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałówny*, i święto orderu S. Katarzyny Wiel. Męczennicki.

Dnia 8 (26 List.) Imieniny J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza* J. C. W. W. X. *Jerzego Aleksandrowicza* i Święto orderu S. Jerzego W. Męczennika.

Dnia 12 (30 List.) Święto orderu S. Andrzeja Apost.

Dnia 18 (6) Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Aleksandrowicza*, J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza* i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

DOM CESARSKO-ROSSYJSKI.

JEGO CESARSKA MOŚĆ, Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyji, Król Polski, **Aleksander Mikołajewicz**, urodzony 17 (29) Kwietnia 1818 r.

JEJ CESARSKA MOŚĆ Cesarzowa **Marya Aleksandrówna**, urodzona 27 Lipca (8 Sierpnia) 1824 r.

Jego Cesarzka Wysokość, Cesarzewicz, Następca Tronu, Wielki Xiążę **Aleksander Aleksandrowicz**, urodzony 26 Lutego (10 Marca) 1845 r.

Jej Cesarzka Wysokość, Cesarzówna, Następczyni Tronu, W. X. **Marya Fedorówna**, urodzona 14 (26 Listopada) 1847 r.

J. C. W. W. X. **Mikołaj Aleksandrowicz**, urodzony 6 (18) Maja 1868 r.

J. C. W. W. X. **Jerzy Aleksandrowicz** urodzony 27 Kwietnia (9 Maja) 1871 roku.

J. C. W. W. X. **Ksientja Aleksandrówna**, urodzona 25 Marca (6 Kwietnia) 1875 r.

J. C. W. W. X. **Włodzimierz Aleksandrowicz**, urodz. 10 (22) Kwietnia 1847 r.

J. C. W. W. X. **Aleksander Włodzimierzowicz**, urodzony 31 (19) Sierpnia 1875 r.

J. C. W. W. X. **Marya Pawłówna**, urodzona 3 (15) Maja 1854 r.

J. C. W. W. X. **Olga Teodorówna**, urodz. 8 (20) Września 1839 r.

J. C. W. W. X. **Aleksy Aleksandrowicz**, urodzony 2 (14) Stycznia 1850 r.

J. C. W. W. X. **Sergiusz Aleksandrowicz**, urodzony 29 Kwietnia (11 Maja) 1857 r.

J. C. W. W. X. **Paweł Aleksandrowicz**, urodz. 21 Września (3 Października) 1860 r.

J. C. W. W. X. **Konstanty Mikołajewicz**, urodz. 9 (21) Września 1827 r.

J. C. W. W. X. **Aleksandra Józefówna**, urodz. 26 Czerwca (8 Lipca) 1830 r.

J. C. W. W. X. **Mikołaj Konstantynowicz**, urodz. 2 (14) Lutego 1850 r.

J. C. W. W. X. **Konstanty Konstantynowicz**, urodz. 10 (22) Sierpnia 1858 r.

J. C. W. W. X. **Dymitr Konstantynowicz**, urodz. 1 (13) Czerwca 1860 r.

J. C. W. W. X. **Wacław Konstantynowicz**, urodz. 1 (13) Lipca 1862 r.

J. C. W. W. X. **Mikołaj Mikołajewicz Starszy**, urodz. 27 Lipca (8 Sierpnia) 1831 r.

J. C. W. W. X. **Aleksandra Piotrówna**, urodz. 21 Maja (2 Czerwca) 1838 r.

J. C. W. W. X. **Mikołaj Mikołajewicz Młodszy**, urodz. 6 (18) Listopada 1856 r.

J. C. W. W. X. **Piotr Mikołajewicz**, urodz. 10 (22) Stycznia 1864 r.

J. C. W. W. X. **Michał Mikołajewicz**, urodzony 13 (25) Października 1832 r.

J. C. W. W. X. **Mikołaj Michałowicz**, urodz. 14 (26) Kwietnia 1859 r.

J. C. W. W. X. **Michał Michałowicz** urodz. 4 (16) Października 1861 r.

J. C. W. W. X. **Jerzy Michałowicz**, urodz. 11 (23) Sierpnia 363 r.

J. C. W. W. X. **Aleksander Michałowicz**, urodz. 1 (13) Kwietnia 1866 r.

J. C. W. W. X. **Marya Aleksandrówna**, urodzona 5 (17) Października 1853 r.

J. K. M. **Olga Konstantynówna**, urodzona 22 Sierpnia (3 Września) 1851, małżonka J. K. M. Króla Hellenów Jerzego I.

J. C. W. W. X. **Wiara Konstantynówna**, urodz. 4 (16) Lutego 1854 r.

J. C. W. W. X. **Anastazyja Michałówna**, urodz. 16 (28) Lipca 1860 r.

J. C. W. W. X. **Marya Mikołajewna** urodz. 6 (18) Sierpnia 1819 r.

J. K. M. **Olga Mikołajewna**, ur. 30 Sierpnia (11 Września) 1822, małżonka J. K. M. Króla Wirtembergskiego.

J. C. W. W. X. **Katarzyna Michałówna**, urodz. 16 (28) Sierpnia 1827, małżonka J. X. M. W. X. Meklemburg-Strelieckiego.

J. C. W. W. X. **Sergiusz Mikołajewicz** urodzony 7 (19) Października 1869 roku.

Dzieci J. C. W. X. **Maryi Mikołajewny**, wdowy po Jego Ces. Wysokości W. X. Leuchtenbergskim:

Synowie, Ich Cesarzkie Wysokości, Książęta Romanowscy, Arcy Xiążęta Leuchtenbergscy:

Mikołaj Maksymilianowicz, urodz. 23 Lipca (4 Sierpnia) 1843 r.

Eugenjusz Maksymilianowicz, urodz. 27 Stycznia (8 Lutego) 1847 r.

Sergiusz Maksymilianowicz, ur. 8 (20) Grudnia 1849 r.

Jerzy Maksymilianowicz, urodz. 17 (29) Lutego 1852 r.

Córki, Ich Cesarzkie Wysokości, Księżniczki Romanowskie, Arcy-Księżniczki Leuchtenbergskie:

Marya Maksymilianówna, urodz. 4 (16) Października, 1841 r., małżonka J. X. W. X. Wilhelma Badefskiego.

Eugenia Maksymilianówna, urodz. 20 Marca (1 Kwietnia) 1845 r., małżonka Jego Ks. Wysokości Księcia Oldenburgskiego Aleksandra.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od dnia 1 do 11 we dnie
12	5 38 w.
13	7 13 w.
14	8 39 w.
15	9 59 w.
16	11 17 w.
17	• • •
18	0 34 r.
19	1 50 r.
20	3 6 r.
21	4 21 r.
22	5 33 r.
23	6 37 r.
24	7 26 r.
	od dnia 25 do 31 we dnie



Słońce wstępuje w znak Wodnika dnia 21.

Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	8 56 w.
2	10 14 w.
3	11 34 w.
4	• • •
5	0 55 r.
6	2 20 r.
7	3 52 r.
8	5 26 r.
9	6 55 r.
10	8 6 r.
	od dnia 11 do 26 we dnie
27	5 24 w.
28	6 45 w.
29	8 3 w.
30	9 22 w.
31	10 42 w.

STYCZEŃ ma dni XXXI.

ЯНВАРЬ.

STYCZEŃ.

JANUAR.

DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
1 S.	Nowy Rok 1876. Fulgencjusza B.	20 <i>Декабрь</i> 1875. Игнатия	20 <i>Grud.</i> 1875. † Teofila M.	Mieczysław b.
2 N.	po N. R. Makarego Opa.	21 Мч. Юлиана, Св. Петра	21 4 <i>Адв.</i> Tomasza Apos.	Strzeżysław.
3 P.	Daniela Męcz. i Genowefy P.	22 В. Мч. Анастаси и Θεод.	22 Zenona i Anast.	Włastimila.
4 W.	Tytusa i Grzegorza Bisk.	23 Св. Θεοδουла и Евареста	23 Wiktoryi P. M.	Dobromir.
5 S.	Telesfora Pap. i Emilianny P.	24 Пр. Мч. Евгении Пр. Ник.	24 † Adama i Ewy.	Włastibor.
6 C.	Trzech Króli.	25 Рож. Иисуса Христа.	25 Boże Narodzenie.	Bojomir.
7 P.	Lucyana M. i Teodora W.	26 Соб. Пр. Богород.	26 Szczepana i Męczennika.	Swiatosław.
8 S.	Seweryna Opa.	27 1-го Муч. Стефана	27 Јана Ewangelisty.	Mściśław.
9 N.	1 po 3 Kr. Marcyanny Panny Męcz.	28 Ап. Никанора	28 Młodzianków.	Włodzimira.
10 P.	Agatona Papieża i Wilhelma B.	29 Св. Млад. 14,000 Θεод.	29 Tomasz B. M.	Dobrosław.
11 W.	Higina Papieża i Teodozjusza.	30 Мч. Анисии, Мч. Филет.	30 Dawida Króla i Eugien. B.	Krzesimir.
12 S.	Arkadyusza M.	31 Пр. Мелания Римлян.	31 Sylwestra P.	Czesława.
13 C.	*Weroniki P. i Godfryda B.	1 <i>Январь</i> 1876. Обр. Гос.	1 <i>Stycz.</i> 1876. Nowy Rok.	Bogomir.
14 P.	Hilarego B. i Felixa M.	2 Св. Сильвестра Папы P.	2 Makarego Opa.	Radogost.
15 S.	Pawła i Pustelnika.	3 Пр. Малахиі, Мч. Гордія	3 Genowefy i Daniela M.	Domosław.
16 N.	2 po 3 Kr. Marcella Papieża i <i>Im. Jezus.</i>	4 Соб. 70 Апост. Пр. Θεοκ.	4 Tytusa i Grzegorza B.	Włodzimir.
17 P.	Antoniego Opa W.	5 М. Θεοπεμπта. <i>Пост. день</i>	5 Telesfora P.	Rościsław.
18 W.	Katedry św. Piotra w Rzymie.	6 Богояв. Господне.	6 Trzech Króli.	Jaropelk.
19 S.	Kanuta Kr. i Henryka.	7 Соб. Св. Иоанна Крест.	7 <i>Lucyan. M. i Teod.</i>	Ratimir.
20 C.	Fabiana P. i Sebastjana M.	8 Пр. Георгия i Емеліана	8 Seweryna Opa.	Sebastyan.
21 P.	Agnieszki P. Męczenniczki.	9 Мч. Поліевкта, Св. Фил.	9 Marcyanny P.	Jarosława.
22 S.	Wincentego i Anastazego M. M.	10 Св. Григорія Ниссаго	10 Agatona P.	Witisław.
23 N.	3 po 3 Kr. <i>Zaślubiny N. P. M.</i> Ildefonsa B.	11 Пр. Θεοδοσία, Св. Мих.	11 1 po 3 K. Higina P. M.	Wrocisława
24 P.	Tymoteusza B. M.	12 Мч. Патріану, Св. Саввы.	12 Arkadyusza M.	Chwalibóg.
25 W.	Nawrócenie św. Pawła.	13 Мч. Ермила и Стрытен.	13 Weroniki i Godfryda.	Miłosz.
26 S.	Polikarpa B. i Pauliny Wd.	14 Пр. Отець въ Сн., Стеф.	14 Hilar. B. i Felix.	Skarbimir.
27 C.	Jana Chryzostoma.	15 Пр. Павла Фивейскаго	15 Pawła i Pust.	Przybysław.
28 P.	Karola Wielkiego Cesarza i Rajmunda.	16 Нак. чес. вер. Ап. Петра	16 Marcella.	Radomir.
29 S.	Franciszka Salezego Biskupa W.	17 Пр. Антонія Великаго	17 Antoniego Op.	Zdzisław.
30 N.	4 po 3 Kr. Martyny P. Męczenniczki.	18 Св. Афанасія и Кирилла	18 2 po 3 K. Kat. ś. Piotra w R.	Dobrogniewa
31 P.	Piotra Nolaski i Marcelli W.	19 Пр. Макарія Египтіян.	19 Henryka. [i <i>Im. Jezus.</i>	Spitogniew.

W. i Z. sł., długość d. i ile przyb. lub ubyło.

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dzień galowy.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierwsza kwadra d. 4 o g. 4 m. 47 wieczór
 - ☽ Pełnia d. 11 o g. 7 m. 47 rano.
 - ☾ Ostatnia kwadra d. 18 o g. 10 m. 13 rano.
 - ☾ Nów dnia 26 o g. 3 m. 5 wieczór.
- Księżyc najbliżej ziemi d. 10.
— najdalej od ziemi dnia 22.
— na równiku d. 3, 16 i 30.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 1 Szabas. Dnia 7 Post Asuro-betajwes. Dnia 8, 15 i 22 Szabasy. Dnia 27 Rozchodesz czyli 1-y Mca Szwat. Dnia 29 Szabas.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegaregdy na kompasie 12 godzina
Godziny i minuty					
1	8 12	3 56	7 44	0 6	12 4
5	8 11	4 07	7 49	0 11	12 6
10	8 9	4 07	7 58	0 20	12 8
10	8 5	4 15	8 12	0 32	12 10
25	8 0	4 23	8 23	0 45	12 11
25	7 54	4 32	8 38	1 0	12 13
30	7 47	4 41	8 54	1 16	12 14

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od 1 do 9 we dnie.
10	6 5 w.
11	7 30 w.
12	8 52 w.
13	10 11 w.
14	11 31 w.
15	• •
16	0 48 r.
17	2 0 r.
18	3 20 r.
19	4 27 r.
20	5 22 r.
21	6 3 r.
22	6 32 r.
23	6 52 r.
	od dnia 24 do 29 we dnie.



Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	• • •
2	0 5 r.
3	1 35 r.
4	3 4 r.
5	4 32 r.
6	5 49 r.
7	6 46 r.
8	7 23 r.
	od dnia 9 do 24 we dnie
25	5 48 w.
26	7 8 w.
27	8 29 w.
28	9 52 w.
29	11 19 w.

Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 20.

LUTY ma dni XXIX.		ФЕВРАЛЬ.		LUTY.		FEBRUAR.	
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь		Święta rzym. podług gr. stylu.		Im. słowian.	
1 W.	†Ignacego Biskupa M. i Brygidy.	20	Днев. Пр. Еофимія Велик.	20	Stycz. Fabiana i Sebast.	Zegota.	
2 S.	Oczyszczenie N. M. P.	21	Пр. Максима исповѣд.	21	Agnieszki P.	Miłoslawa.	
3 C.	Błażeja Biskupa Męczennika.	22	Ап. Тимофея, Пр. Анаст.	22	Wincentego i Anastaz. M.M	Błażej.	
4 P.	Andrzeja i Ansgarego BB.	23	Св. Мч. Климента	23	Zaślubiny N. M. P.	Witosława.	
5 S.	Agaty P. Męczenniczki.	24	Прп. Ксенія и Македонія	24	Tymoteusza.	Dobrochna.	
6 N.	5 po 3 Kr. Doroty P. Męczenniczki.	25	Св. Григорія Богослова	25	3 po 3 K. Nawr. ś. Pawła A.	Bohdana.	
7 P.	Romualda Opata.	26	Пр. Ксенофонта и Марія	26	Polikarpa B. M.	Szulisław bl.	
8 W.	Jana z Matty.	27	Пер. мощ. Іоанна Злат.	27	Jana Chryzostoma	Gniewomir b.	
9 S.	Apolonii P. M.	28	Прп. Ерема Сирина	28	Kar. W. i Ray. B.	Goryslawa.	
10 C.	Scholastyki Panny.	29	Пер. мощ. Св. Мч. Игнатія.	29	Franciszka Sal. B. W.	Tomila bl.	
11 P.	Eufrozyny P. i Lucyny.	30	Соб. трехъ Святителей	30	Martyny P. M.	Świętochna.	
12 S.	Gaudentego Biskupa W.	31	Св. Кира и Іоанна	31	†Piotra Nolascki i Marceli W.	Radzyń ś.	
13 N.	Starozap. Juliana i Jordana MM.	1	Февраль. Мч. Трифона.	1	Luty. Starozap. Ignacego B.	Jordan ś.	
14 P.	Walentego Kapłana Męczen.	2	Срѣтеніе Господне.	2	Oczyszczenie N. M. P.	Niemiir.	
15 W.	Faustyna i Jowity MM.	3	Симеона и Анны.	3	Błażeja B. M.	Szcześław.	
16 S.	Juliany Panny Męcz.	4	Прп. Исидора и Кирил.	4	Ansg. i And. B.	Miłada bl.	
17 C.	Sylwiusza B. i Donata M.	5	Мч. Агаѣин и Θεодуліи	5	Agaty P. M.	Świętarad.	
18 P.	Symeona i Konstancyi P. M.	6	Пр. Вукола Смирнскаго	6	Doroty i Teof.	Wieloslawa.	
19 S.	Konrada Wyznawcy.	7	Пр. Парфенія и Луки	7	Romualda Opata.	Czcisława bl.	
20 N.	Mięsop. Euchariusza i Leona.	8	Мясоп. Мч. Θεодора Стр.	8	Mięsop. Jana z Matty W.	Lubomił.	
21 P.	Eleonory Panny.	9	Мч. Никифора, Мч. Панкр.	9	Apolonii P. M.	Onoslawa.	
22 W.	Katedry Sw. Piotra w Antyochii.	10	Мч. Харалампія.	10	Scholastyki Panny	Wrocisław.	
23 S.	Romany P. i Damazego.	11	Мч. Власія, Кн. Всевол.	11	Eufr. P. i Luc. B.	Przedzislawa.	
24 C.	Sergiusza M.	12	Св. Мелетія и Алексія	12	Gaudentego B. W. Euli.	Bogusz.	
25 P.	Macieja Apostoła i Flawiana M.	13	Пр. Мартиніана и Сим.	13	Juljana i Jordana.	Ślawobój.	
26 S.	Aleksandra Męczennika.	14	Пр. Кирилла и Авскен.	14	Walentego K. M.	Mirosław.	
27 N.	Zapusna. Anastazyi P. i Anastazego P.	15	Сыроп. Ап. Онисима.	15	Zapust. Faust. i Jowity M.	Wiaroslawa.	
28 P.	Romana Opata.	16	Мч. Панфїла, Павла Порф.	16	Juliany P. M.	Tworzymir.	
29 W.	Nicefora M.	17	Мч. Θεодора Тирона.	17	Sylwiusza B. i Donata M.	Brodzislaw.	

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarku na kompasie 12 godzin.
	G	M	G	M			
1	7	44	4	45	9	1	23 12 14
5	7	37	4	52	9	15	1 37 12 14
10	7	28	5	2	9	34	1 56 12 14
15	7	18	5	11	9	53	2 15 12 14
20	7	8	5	20	10	12	2 34 12 14
25	6	58	5	30	10	32	2 54 12 13
28	6	50	5	35	10	46	3 6 12 13

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierwsza kwadra d. 3 o g. 3 m. 17 rano.
 - ☽ Pełnia dnia 9 o g. 7 m. 10 wieczór.
 - ☾ Ostatnia kw. d. 17 o g. 6 m. 19 rano.
 - ☾ Nów d. 25 o g. 7 m. 44 rano.
- Księżyc najbliżej ziemi d. 7.
 — najdalej od ziemi d. 19.
 — na równiku dnia 12 i 27.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 5 Szabas. Dnia 10 Chamyszusor Byswat dzień radosny. Dnia 12 i 19 Szabasy. Dnia 25 Roschodesz. Dnia 26 Roschodesz i Szabas (Szkułym) i Mca Ador.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od 1 do 9 we dnie
10	6 26 w.
11	7 47 w.
12	9 6 w.
13	10 26 w.
14	11 45 w.
15	*
16	1 2 r.
17	2 14 r.
18	3 14 r.
19	4 0 r.
20	4 34 r.
21	4 57 r.
22	5 13 r.
23	5 26 r.
24	5 37 r.
25	5 46 r.
	od 26 do 31 we dnie



Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	*
2	0 49 r.
3	2 18 r.
4	3 38 r.
5	4 41 r.
6	5 23 r.
7	5 51 r.
8	6 10 r.
9	6 24 r.
	od dnia 10 do 25 we dnie.
26	7 32 w.
27	9 0 w.
28	10 32 w.
29	*
30	0 4 r.
31	1 29 r.

Słońce wstępuje w znak Barana d. 21. Porównanie dnia z nocą. — Początek wiosny d. 20.

MARZEC ma dni XXXI.

МАРТЪ.

MARZEC.

MARTIUS.

DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.
1 S.	† <i>Popelec.</i> Albina B. i Bałdzimierza.
2 C.	*Heleny Cesarzowej i Amelii.
3 P.	Kunegundy Cesarzowej.
4 S.	Kazimierza Królewicza.
5 N.	<i>Wstępna.</i> Teofila B. i Fryderyka Opata.
6 P.	Wiktora, Wiktorii MM. i Kolety P.
7 W.	Tomasza z Akwinu Wyzn.
8 S.	†Jana Bożego i Beaty P.
9 C.	*Franciszki Rz. Cyryla i Metodego.
10 P.	†40 Męczenników.
11 S.	†Konstantyna Wyz. i Eulogiusza Kapłana.
12 N.	<i>Sucha.</i> Grzegorza I Papieża.
13 P.	Nicefora Biskupa i Modesty.
14 W.	Matyldy Królowej Wdowy.
15 Ś.	Longina M. i Leontyny.
16 C.	Cyrylaka Dyakona i Tacyana.
17 P.	Gertrudy Panny i Patrycyusza B.
18 S.	Gabryela Archaniola.
19 N.	<i>Głucha.</i> Józefa Oblub. N. M. P.
20 P.	Archippa W.
21 W.	Benedykta Opata.
22 S.	Pawła B. i Oktawiana.
23 C.	Katarzyny Kr. Szwedzkiej P.
24 P.	†Marka i Tymoteusza MM.
25 S.	<i>Zwistowanie N. M. P.</i> Ireneusza B. W.
26 N.	<i>Srodop.</i> Ludgiera Biskupa i Olimpii.
27 P.	Ruperta B. i Aleksandra żołnierza.
28 W.	Syxta P. i Doroteusza M.
29 Ś.	Cyrylla M. Dyakona.
30 C.	Kwiryna Męczennika i Angeli.
31 P.	Kornelii i Balbiny PP.

Православный Календарь.	
18	<i>Фев.</i> Св. Льва Папы Римск.
19	Ап. Архиппа и Филипп.
20	Св. Льва Костанскаго
21	Преп. Тимофея. Св. Евс.
22	1 Н. пос. Мч. Маврикия.
23	С. Мч. Подкарпа.
24	Об. гл. Иоан. Кр.
25	Св. Тарасія Патр. Кон.
26	Св. Порфирія Ар. Газ.
27	Пр. Прокопія и Тита
28	Пр. Василія и Марини
29	2 Н. п. Пр. Каесіана Р.
1	<i>Мартъ.</i> Пр. Мч. Евдокіи
2	Св. Мч. Феодота.
3	Мч. Евтропія
4	Пр. Герасима, Мч. Пав.
5	Мч. Конона, С. Кн. Феода.
6	Мч. Косман. и Феодила
7	3 Н. пос. С. Мч. Василия.
8	Пр. Феодилакта и Дом.
9	Св. 40 Мучениковъ Севаст.
10	Мч. Кодрата и Кипріяна.
11	Св. Софронія Патр. Іер.
12	Пр. Феодозія, Св. Грнр.
13	Св. Никіфора Пат. Цар.
14	4 Н. пос. Пр. Венедикта.
15	Мч. Агапія и Алексан.
16	Мч. Савина и Трофіма.
17	Пр. Алексія ч. Божія.
18	Св. Кирилла Іерусалим.
19	Мч. Хрисафа и Даріи

Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
18 <i>Luty.</i> Konst. P. M. i Sym.	Budziślaw.
19 Konrada Wyznawcy.	Rodosław.
20 Euchariusza i Leona.	Sławomila.
21 Eleonory Panny.	Kazimierz ś.
22 <i>Wstępna.</i> Kat. ś. Piotra w A.	Pakosław.
23 Romany P. i Dam.	Wojsław.
24 Sergiusza M.	Bogowit bl.
25 †Macieja A. Flawiana M.	Milogost.
26 Aleksandra B.	Mściśława bl.
27 †Anastazyi P.	Bożesław.
28 †Romana Op.	
29 <i>Sucha.</i> Nicefora.	Ludosława.
1 <i>Marzec.</i> Albina B.	Nieciślaw.
2 Heleny Ces. i Amelii.	Bożena.
3 Kunegundy Ces.	Długomil.
4 Kazimierza Królew.	Ojcosław.
5 Adryjana M.	Zbigniew.
6 Wiktora i Wiktoryna MM.	Boguchwał.
7 <i>Głucha.</i> Tomasz z Akw.	Bohdan.
8 Jana Boż. i Beaty P.	Polemir.
9 Franciszki Rz. i Cyrylla.	Głosław.
10 ŚS. 40 Męczenników	Bydogosław.
11 Eulig. K. i Konst. W.	Zbysław.
12 Grzegorza Pap.	Ludomira.
13 Krystyny i Modes. PP.	Więcysław.
14 <i>Srodop.</i> Matyldy K. W.	Świętobój.
15 Longina i Leontyny.	Bohdar bl.
16 Cyrylaka Dyakona.	Krzesław.
17 Gertrudy P.	Czezmisław.
18 Gabryela Arch.	Szukosław
19 <i>Józefa O. N. M. P.</i>	Dobromira.

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarządy na kompasie 12 godzina	
	Godziny i minuty					
16	49 5	37 10	48 3	10	12	13
5	6 40 5	44 11	4 3	26	12	12
10	6 29 5	53 11	24 3	46	12	11
15	6 17 6	2 11	45 4	7	12	9
20	6 5 6	11 12	6 4	28	12	8
25	5 54 6	19 12	25 4	47	12	6
30	5 42 6	27 12	45 5	7	12	5

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- Pierwsza kwad. d. 3 o g. 11 m. 11 rano.
 - ☾ Pełnia dnia 10 o g. 7 m. 36 rano.
 - ☾ Ostatnia kwadra d. 18 og. 2 m. 48 rano.
 - Now dnia 25 o g. 9 m. 35 wieczór.
- Księżyc najbliżej ziemi d. 5 i 30.
— najdalej ziemi d. 18.
— na równiku dnia 11 i 25.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 4 Szabas (Zucher). Dnia 9 Post Estery. Dnia 10 i 11 Purym list Stałmana i Szabas. Dnia 13 Szabas (Pura) Dnia 25 Szabas (Chodesz). Dnia 26 Roschodesz czyli 1-go M-ca Nison.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od 1 do 8 we dnie.
9	8 3 w.
10	9 23 w.
11	10 42 w.
12	11 57 w.
13	* *
14	1 3 r.
15	1 55 r.
16	2 33 r.
17	3 0 r.
18	3 18 r.
19	3 32 r.
20	3 44 r.
21	3 53 r.
22	4 3 r.
23	4 14 r.
24	4 26 r.
	od 25 do 30 we dnie



Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	2 37 r.
2	3 24 r.
3	3 56 r.
4	4 17 r.
5	4 31 r.
6	4 43 r.
7	4 53 r.
8	5 1 r.
9	5 11 r.
	od dnia 10 do 23 we dnie
24	8 3 w.
25	9 38 w.
26	11 10 w.
27	* *
28	0 27 r.
29	1 23 r.
30	1 59 r.

Słońce wstępuje w znak Byka dnia 21.

KWIECIEŃ ma dni XXX.		АПРѢЛЬ.	KWIECIEŃ.	APRILIS.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im słowian.
1 S.	Teodory M. i Hugona B.	20 Мар. Пр. Иоанна и Серг.	20 Марз. Archipa i Eufemii P.	Zbigniew.
2 N.	Biała. Franciszka à Paulo W.	21 5 Н. п. Пр. Іакова, Св. Кир.	21 Biała. Benedykta Op. W.	Sudomir.
3 P.	Ryszarda B. i Pankracego.	22 Св. Мч. Василя.	22 Pawła B., Oktawiana	Mnożyślaw.
4 W.	Izydora Biskupa.	23 Мч. Никола и Лиди.	23 Katarzyny K. Sz.	Włastisław.
5 S.	Wincentego Fer. W.	24 Св. Артемона.	24 †Marka i Tymoteus.	Borzywój bł.
6 C.	Wilhelma Opata i Celestyna P.	25 Благ. Пр. Богород.	25 Zwiastowanie N. M. P. i Iren.	Świętobór bł.
7 P.	Epifanusza B.	26 Соб. Архангела Гавр.	26 Ludgiera B.	Przesław.
8 S.	Dyonizego B.	27 Мч. Матроны Селунския	27 Ruperta B.	Radosław.
9 N.	Kwietnia. Maryi Kleofy.	28 Верб. Н. Пр. Иларіона.	28 Kwietn. Syxta P. i Dorot.	Dobrosława.
10 P.	Ezechiela Proroka.	29 Пр. Марка и Кирила.	29 Cyrylla Dyakona.	Goryślaw.
11 W.	Leona Papieża.	30 Пр. Иоанна Лѣст.	30 Kwiryn. i Ang.	Jaromir.
12 S.	Juliusza P. M. i Konstancyi.	31 Пр. Ипати Еппек.	31 Balbiny i Kornelii PP.	Lubosław.
13 C.	Wielki. Hermenegilda.	1 Апрель. Велик. Пр. Маріи.	1 Kwiec. Wielki. Hugona B.	Przemysław.
14 P.	Wielki. Tybercyusza i Maksyma M.	2 Велик. Пр. Тита, М. Пол.	2 Wielki. Franciszka à Paulo.	Myślimir.
15 S.	Wielka. Bazylysi i Anastazyi PP.	3 Велик. Пр. Никиты.	3 Wielka. Ryszarda B.	Waclawa bł.
16 N.	*Wielkanoc. Lamberta Męczennika.	4 Св. Восе. Христова.	4 Wielkanoc. Izydora B.	Nosisław.
17 P.	Świętny. Rudolfa Biskupa i Aniceta P.	5 В. X. Мч. Агаѳопода и Θεод.	5 Świętny. Wincentego F. W.	Krasisław.
18 W.	Apoloniusza M.	6 В. X. Св. Евтхія.	6 Wilhelma i Celest.	Gościślaw.
19 S.	Hermogenesa M.	7 Пр. Георгия и Данила.	7 Saturnina.	Władimir.
20 C.	Sulpicyusza M.	8 Ап. Иродіона и Асин.	8 Dyonizego B.	Czesław Męcz.
21 P.	Anzelma B.	9 Мч. Евпсихія, Пр. Вал.	9 Maryi Kleofy.	Drogomil.
22 S.	Sotera i Kaja PP. MM.	10 Мч. Терентія и Мак.	10 Ezechiela Proroka.	Strzeżymir.
23 N.	Przewodnia. Wojciecha B. i Grzegorza M.	11 Н. Θомы. Мч. Антоны Еп.	11 Przewod. Leona I Pap. W.	Wojciech ś
24 P.	Bony Panny, Jerzego M. i Fidelisa K.	12 Пр. Василя Еп.	12 Juliusza P. M.	Jerzy ś.
25 W.	Marka Ewangelisty.	13 Св. Муч. Артемона.	13 Hermenegilda.	Jarosław ś.
26 S.	Kleta, Marcelina.	14 Св. Муч. Мартина Пап. Рим.	14 Tybercyusza M.	Spitimir.
27 C.	Teofila B.	15 Ап. Аристарха, Пуда г. Тр.	15 Bazylysa i Anast.	Bogufał.
28 P.	Witalisa Męczennika.	16 Мч. Агапіи, Ир. и Хіоніи	16 Lamberta M.	Żywisław.
29 S.	*Piotra Męczennika.	17 Пр. Симеона Еп., М. Адр.	17 Rudolfa B.	Sławogost.
30 N.	2 po W. Katarzyny Sen. P. i Gr. Chryst.	18 Н. Мирон. Пр. Иоанна.	18 2 po W. Apoloniusza M.	Chwalisława.

W. i Z. słoń., dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zeg. gdy na kom. 12 godzina	Godziny i minuty	
1	5 37	6 31	12 54	5 16	12 4		
5	5 28	6 38	13 10	5 32	12 3		
10	5 17	6 47	13 30	5 52	12 1		
15	5 6	6 56	13 51	6 13	12 0		
20	4 55	7 4	14 9	6 31	11 59		
25	4 44	7 13	14 29	6 51	11 58		
30	4 34	7 11	14 47	7 9	11 57		

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierwsza kw. d. 1 o g. 5 m. 36 w.
- ☽ Pełnia dnia 8 o g. 9 m. 3 w.
- ☾ Ostatnia kw. dnia 16 o g. 10 m. 1 wieczór.
- ☽ Nowy dzień 24 o godz. 8 m. 27 rano.
- ☾ Pierwsza kw. d. 30 o g. 11 m. 51 w.

Księżyc najdalej od ziemi d. 14.
— najbliżej ziemi d. 26.
— na równiku dnia 7 i 22.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 1 Szabas (Pnyja). Dnia 8 Szabas (hagudeł). Dnia 9 i 10 Wielkanoc święta uroczyste. Dnia 11, 12, 13 i 14 Chałhamoet święta wolne. Dnia 15 i 16 Ostatnie dni Św. Wielkanocnych. D. 22 Szabas. D. 24 i 25 Roschodesz czyli 1 Mca Jiór. D. 29 Szabas.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od dnia 1 do 7 we dnie
8	8 24 w.
9	9 41 w.
10	10 50 w.
11	11 48 w.
12	* * *
13	0 31 r.
14	1 1 r.
15	1 22 r.
16	1 38 r.
17	1 50 r.
18	2 9 r.
19	2 19 r.
20	2 31 r.
21	2 46 r.
22	3 7 r.
23	3 40 r.
	od 24 do 31 we dnie



Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	2 24 r.
2	2 39 r.
3	2 51 r.
4	3 1 r.
5	3 10 r.
6	3 20 r.
7	3 31 r.
8	3 44 r.
9	4 2 r.
	od dnia 10 do 22 we dnie
23	8 39 w.
24	10 6 w.
25	11 13 w.
26	11 58 w.
27	* * *
28	0 27 r.
29	0 45 r.
30	0 59 r.
31	1 10 r.

Słońce wstępuje w znak Bliźniat dnia 20.

M A J ma dni XXXI.		M A Й.		M A J.		MAJUS.	
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.		Święta rzym. podług gr. stylu.		Im. słowian.	
1 P.	Filipa i Jakóba. Apost.	19	Апрѣль. Пр. Георг. и Триѣ.	19	Квѣцѣи. Herm. i Paf.	Lubomir.	
2 W.	Atanazego Biskupa i Zygmunta.	20	Пр. Феодора.	20	Sulpiciansza i Serwvilana M.	Witimir.	
3 S.	Znalezienie S. Krzyża i Aleksand.	21	Мч. Іануарія.	21	Anzelma B. W.	Świętosław.	
4 C.	Floryana M. i Moniki.	22	Пр. Феодора, Кн. Всев.	22	Sotera i Kaja PP.	Wienczysław.	
5 P.	Piusa V Papieża.	23	В. Мч. Георгія Побѣд.	23	Wojciecha i Jerzego M.	Chotisław.	
6 S.	Jana Apostoła w Oleju.	24	Мч. Саввы Стратилата	24	Bony P. i Fidelisa Kap.	Gościwit bl.	
7 N.	3 po W. Domiceli Panny i Op. Sw. Józefa.	25	Н. Разс. Ап. и Ев. Марка	25	3 po W. Marka Ewang.	Ludomiła ś.	
8 P.	Stanisława Biskupa M.	26	Мч. Василія, С. Стефана	26	Kleta i Marc. P. M.	Stanisław ś.	
9 W.	Grzegorza B.	27	Мч. Симеона.	27	Teofila M.	Bożerad bl.	
10 S.	Izydora i Antonina.	28	М. Макаима, Св. Кирылла.	28	Witalisa Мęcz.	Cierpimir.	
11 C.	Mamerta B.	29	Св. 9 Мучен., Феодота	29	Piotra M.	Ludowit.	
12 P.	Pankracego M.	30	Ап. Іакова и Св. Доната	30	Katarzyny Kr.	Wszemił.	
13 S.	Serwacego Biskupa.	1	Май. Прор. Іеремин.	1	Мaj. Filipa i Jakóba Apo.	Cichosław.	
14 N.	4 po W. Bonifacego M. i N. M. P. Łaska- [wój.	2	Н. Самар. Св. Афанасія.	2	4 po W. Atanazego B. i Zyg-	Dobiesław.	
15 P.	Zofii z trzema córkami.	3	Мч. Тимофея и Мавры	3	Znal. s. Krz. i Alex.	Strzeżysława.	
16 W.	Jana Nepomucena K. M.	4	Мч. Пелагин.	4	Floryana M. i Moniki.	Wienczysław.	
17 S.	Paschalisa i Weroniki.	5	М. Ирины.	5	Piusa V Pap.	Sławomir.	
18 C.	*Feliksa Biskupa i Wenantego.	6	Св. Іова Многострадаль.	6	Jana Ap.	Wszesław.	
19 P.	Piotra Celestyna P. i Iwona W.	7	Знам. Креста, М. Акакія	7	Domiceli P. M.	Kzesomysł.	
20 S.	Bernarda Seneńskiego.	8	Ап. Іоанна Богосл.	8	Stanisława B. M.	Bronimir.	
21 N.	5 po W. Donata i Wiktora Мęcz.	9	Н. ослѣп. П. м. с. Никол. ч.	9	5 po W. Grzegorza B.	Przesława bl.	
22 P.	†Julii P. M. i Heleny P.	10	Ап. Симона Зилота.	10	†Izydora oracza.	Wisława bl.	
23 W.	†Dezyderyusza B.	11	Свв. Меводія и Кирылла.	11	†Mamerta B.	Budziwój.	
24 S.	†Joanny Wdowy.	12	Св. Епифана и Германа	12	†Pankracego M.	Tomira.	
25 C.	Wniebowst. P. Grzegorza VII i Urbana PP.	13	Возн. Господ. М. Алекс.	13	Wniebowstap. Serwacego B.	Boryslawa.	
26 P.	Filipa Neryusza W.	14	Мч. Исидора и Макаима	14	Bonifacego M.	Więcymil.	
27 S.	Magdaleny de Pazzis.	15	Пр. Пахомія, Цар. Дим.	15	Zofii z 3ma cór.	Rusław.	
28 N.	6 po W. Germana B. i Wilhelma księcia.	16	Пр. Феодора и Еврема	16	6 po W. Jana Nepo. M.	Jaromir.	
29 P.	Teodozyi Мęczenniczki.	17	Ап. Андроника, С. Стеф.	17	Paschalisa.	Boguchwała.	
30 W.	Feliksa P. i Ferdynanda.	18	Мч. Феодота и Александры.	18	Feliksa B. i Wenantego.	Szulimir.	
31 S.	Petroneli i Angeli Mer. PP.	19	Муч. Патрыкія Пр. Корн.	19	Piotra Celes. i Iwona W.	Bożesława.	

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zeg. gdy na komp. 12 godz.
1	4 32	7 23	14 51	7 13	11 57
5	4 25	7 29	15 5	7 26	11 57
10	4 16	7 38	15 22	7 49	11 56
15	4 8	7 45	15 37	7 59	11 56
20	4 0	7 53	15 53	8 15	11 56
25	3 54	8 0	16 6	8 28	11 57
30	3 49	8 6	16 17	8 39	11 57

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia d. 8 o g. 11 m. 17 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 16 o g. 2 m. 32 wieczór.
- ☾ Now d. 23 o g. 4 m. 49 wieczór.
- ☾ Pierw. kw. d. 30 o g. 7 m. 12 rano.

Księżyc najdalej od ziemi dnia 12.
— najbliższej ziemi d. 24.
— na równiku dnia 4, 19 i 31.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 6 Szabas. Dnia 12 Łagboumer dzień radosny. D. 13 i 20 Szabasy. D. 24 Roschodesz czyli 1 Mca Siwan. D. 27 Szabas. D. 29 i 30 Zielone świątki uroczyste.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od 1 do 5 we dnie
6	8 40 w.
7	9 41 w.
8	10 29 w.
9	11 3 w.
10	11 26 w.
11	11 43 w.
12	11 57 w.
13	*
14	0 7 r.
15	0 16 r.
16	0 25 r.
17	0 36 r.
18	0 49 r.
19	1 6 r.
20	1 32 r.
21	2 13 r.
22	3 16 r.
	od 23 do 30 we dnie



Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	1 19 r.
2	1 28 r.
3	1 39 r.
4	1 52 r.
5	2 8 r.
6	2 49 r.
7	3 2 r.
	od dnia 8 do 20 we dnie
21	8 53 w.
22	9 49 w.
23	10 24 w.
24	10 48 w.
25	11 5 w.
26	11 17 w.
27	11 27 w.
28	11 36 w.
29	11 46 w.
30	11 58 w.

Słońce wstępuje w znak Raka dnia 21. Przesilenie dnia z nocą. Początek lata d. 21.

CZERWIEC ma dni XXX.		ИЮНЬ.		CZERWIEC.		JUNIUS.	
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.		Święta rzym. podług gr. stylu.		Im. słowian.	
1 C.	Fortunata i Prokopa.	20	Май. Алексія Митр. Мос.	20	Мaj. Bernarda Sen.	Światopełk.	
2 P.	Blandyny Panny Męczenniczki.	21	Св. Констан. и Елены	21	Wiktoryi.	Ratysław bł.	
3 S.	†Klotyldy Król. i Erazma Biskupa M.	22	Мч. Василиска.	22	†Julii P. M.	Bratumila.	
4 N.	Zesł. Św. Ducha. Optata B. i Saturniny.	23	Сопш. Св. Духа., Еврос.	23	Zesł. Ś. Ducha. Dezyderjusza.	Litomił.	
5 P.	P. Świętny. Bonifacego B. i Waleryi M.	24	С. С. Д. Пр. Симеона.	24	Świętny. Joanny Wdowy.	Dobromił.	
6 W.	Norberta Biskupa.	25	Об. гл. Иоанна Крес.	25	Grzegorza VII i Urbana PP.	Cichomir.	
7 S.	†Roberta Opata.	26	Ап. Карпа.	26	†Filipa Ner. W.	Wisław bł.	
8 C.	Maksymina i Medarda BB.	27	Св. Муч. Ферапонта.	27	Magdaleny.	Wyszosław.	
9 P.	†Pryma i Felicjana MM.	28	Пр. Никиты, С. Игн. Рос.	28	†Germana B.	Sławoj.	
10 S.	†Małgorzaty Królowej Szkockiej.	29	Пр. М. Θεοδοσία, С. Иоан.	29	†Teodozyi M.	Bogumił ś.	
11 N.	Trójcy Św. Barnaby Apostoła.	30	1. по II. Пр. Исаакія Дал.	30	Trójcy Św. Felixa P. i Ferd.	Radomił.	
12 P.	Onufrego Pustelnika.	31	1 Петрова пос., Ап. Ерма.		Petroneli P.	Wyszomir	
13 W.	Antoniego z Padwy.	1	Июнь. Мч. Густина, Дионисія.	1	Czerw. Fortunata i Prokopa.	Chotimir.	
14 S.	Bazylego Biskupa.	2	Никифора II. К.	2	Blandyny P.	Przedzimir bł.	
15 C.	Boże Ciało. Wita i Modesta MM. Libii P.	3	Мч. Лукиліана	3	Boże Ciało. Erazma B. M.	Wit ś.	
16 P.	Benona B. i Justyny Panny.	4	Митрофана Патр. Конс.	4	Optata Biskupa.	Budzimir.	
17 S.	Adolfa B. i Marcyana M.	5	Мч. Дорофея, Кн. Θεοδ.	5	Bonifacego B.	Drogomysł.	
18 N.	2 po Ś. Marka i Marcelliana MM.	6	2 по II. Пр. Виссаріона.	6	2 po Św. Norberta B.	Długosław.	
19 P.	Gerwazego i Protazego MM.	7	Мч. Θεοдота, М. Смагара.	7	Roberta Op. W.	Borzysław.	
20 W.	Sylweryusza P. i Florentyny P.	8	Мч. Θεοдота Страдл.	8	Maksymina i Medarda.	Bogna ś.	
21 S.	Aloizego Gonzagi.	9	Кирилла Арх.	9	Pryma i Felic.	Domysław.	
22 C.	Paulina Biskupa.	10	Св. Мч. Тимофея Епис.	10	Małgorzaty Kr. Szk.	Broniówj.	
23 P.	Agrypiny Panny M. i Serc. Jezus.	11	Ап. Вароолом. и Варнав.	11	Barnaby Ap. i Serca Jezus.	Wanda.	
24 S.	Narodz. Ś. Jana Chrzciciela.	12	Пр. Онуфрія В. и Петра	12	Onufrego P.	Janisław.	
25 N.	3 po Św. Prospera B. i Wilhelma Op.	13	3 по II. Мч. Антонинь.	13	3 po Ś. Antoniego z Pad.	Włastimił.	
26 P.	Jana i Pawła MM.	14	Прор. Елисея, С. Меод.	14	Bazylego B.	Rozmysław.	
27 W.	Władysława Króla Węgiersk.	15	Пр. Амоса, С. Іовы Митр.	15	Wita i Modesta.	Władysław ś	
28 Ś.	†Ireneusza Biskupa.	16	Тихона Амаф.	16	Benona P. i Justy.	Zbroisław.	
29 C.	Piotra i Pawła Apostołów.	17	Мч. Мануила и Измаила	17	Marcyana M. Adol. B.	Wyszomir.	
30 P.	Emilii i Lucyny PP.	18	Мч. Леон., Ипат. и Θεοδ.	18	Marka i Marcel.	Cichosława.	

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 godzin
	Godziny i minuty				
1	3 47 8	9 16 22	8 44 11	57	
5	3 44 8	13 16 29	8 51 11	58	
10	3 41 8	17 16 36	8 58 11	59	
15	3 40 8	20 16 40	9 2 12	0	
20	3 40 8	22 16 42	9 4 12	1	
25	3 41 8	23 16 42	ubyło	12	2
30	3 43 8	22 16 39	0	4 12	3

ODMIANY KSIĘŻYCA.

☾ Pełnia dnia 7 o g. 2 minut 1 rano.
 ☾ Ostatnia kwad. d. 15 o g. 4 m. 38 r.
 ☽ Now dnia 21 o g. 11 m. 41 wieczór.
 ☽ Pierw. kwadra d. 28 o g. 4 m. 38 w.

☾ Księżyc najdalej od ziemi dnia 8.
 — najbliżej ziemi dnia 22.
 — na równiku dnia 15 i 28.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 3, 10 i 17 Szabasy. Dnia 22 i 23 Rozchodysz czyli 1 Mca Tamus. Dnia 24 Szabasy.

Dnia	Wschód księżycy g. n.
	od 1 do 4 we dnie
5	8 27 w.
6	9 5 w.
7	9 31 w.
8	9 50 w.
9	10 4 w.
10	10 15 w.
11	10 24 w.
12	10 33 w.
13	10 43 w.
14	10 54 w.
15	11 9 w.
16	11 30 w.
17	*
18	0 2 r.
19	0 53 r.
20	2 6 r.
21	3 38 r.
	od 22 do 31 we dnie



Dnia	Zachód księżycy g. n.
1	* * *
2	0 13 r.
3	0 34 r.
4	1 3 r.
5	1 44 r.
6	2 39 r.
	do dnia we dnie
7	8 20 w.
8	8 49 w.
9	9 8 w.
10	9 22 w.
11	9 34 w.
12	9 44 w.
13	9 53 w.
14	10 5 w.
15	10 19 w.
16	10 37 w.
17	11 3 w.
18	11 40 w.

Słońce wstępuje w znak Lwa dnia 22.

LIPIEC ma dni XXXI.		ІЮЛЬ.		LIPIEC.		JULIUS.	
DNI	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.		Święta rzym. podług gr. stylu.		Im. słowian.	
1 S.	Teodoryka Kapłana.	19	Іюль. Ап. Іуды Бр. Гос.	19	Czerw. Gerwazego i Protaz.	Bogusław.	
2 N.	4 po Św. Nawiedzenie N. P. M. i Ottona B.	20	4 po П. Мч. Меодія П.	20	4 po Ś. Sylweryusza P. M.	Ojcomil.	
3 P.	Heliodora i Anatoliusza Bisk.	21	Мч. Іуліана и Терентія.	21	Alojzego Gonz. W.	Miłosław.	
4 W.	Józefa Kalasantego W.	22	Мч. Евсевія	22	Paulina B.	Wielisław.	
5 S.	Filomeny Panny M.	23	Мч. Агренины	23	Агрыпiny.	Prokop.	
6 C.	Dominiki Panny Мęczenniczki.	24	Рож. Іоанна Крест.	24	Jana Chrzeciela.	Izasław.	
7 P.	Apoloniusza B. i Pulcheryi P.	25	М. Февроніи, Кн. Петра.	25	Prospera B. i Wilhelma Op.	Krasnoroda b.	
8 S.	Elżbiety Wd. M. i Killiana B.	26	Пр. Давида Св. Діонисія	26	Jana i Pawła MM.	Chwalimir.	
9 N.	5 po Św. Jana z Dukli i Anatolii M.	27	5 po П. П. Сампсона Стр.	27	5 po Ś. Władysława Kr. W.	Strachota.	
10 P.	7 braci synów Felicjy M. M. i Amalii.	28	Св. Кира и Іоана Сер.	28	†Ireneusza B. W.	Radziwój.	
11 W.	Sabina W. i Pelagii P. M.	29	Ап. Петра и Павла.	29	Piotra i Pawła A.	Olcha ś.	
12 S.	Jana Gwalberta.	30	Соб. 12 Апостоловъ.	30	Emilii i Lucyny P.	Tolimir bł.	
13 C.	Małgorzaty Panny M.	1	Іюль. С. Ч. Космы и Дам.	1	Lipiec. Teodoryka K.	Radomila.	
14 P.	Bonawentury Biskupa.	2	Поож. ризы Богород.	2	Nawiedz. N. P. M.	Dobrogost.	
15 S.	Rozesłanie Apostołów i Henryka.	3	М. Іакнифа, С. Фиппа.	3	Heliodora i Anat. BB.	Radosław.	
16 N.	6 po Sw. N. M. P. Szkaplerznej.	4	6 po П. Св. Андрея Крит.	4	6 po Ś. Józefa Kalasant. W.	Dzierżysława.	
17 P.	Aleksego W. i Berty Panny.	5	Пр. Афанасія и Сергія.	5	Filomeny P. M. i Cyr.	Dzierżykraj.	
18 W.	Szymona z Lipnicy i Kamilla W.	6	Пр. Сноса.	6	Dominiki P. M	Unisław.	
19 S.	Wincentego à Paulo.	7	Өомы и Акакія.	7	Apoloniusza.	Wodzisław.	
20 C.	Eliasz Proroka i Czesława Wyz.	8	Мч. Проконія. К. И. Бог.	8	Elżbiety Wdowy.	Czesław św.	
21 P.	Daniela Pror. i Praksedy P.	9	Мч. Панкратія и Киріла.	9	Cyrylla B. i Anatolii.	Stosław i Dys.	
22 S.	Maryi Magdaleny.	10	Св. 45 Мч. Антонія Печ.	10	7 braci Synów Felicjty.	Bolesława.	
23 N.	7 po S. Apolinarego Biskupa Мęczennika.	11	7 po П. В. Мч. Ефиміи.	11	7 po S. Sabiny W. i Pelagii.	Żelisław.	
24 P.	Krystyny Panny Мęcz.	12	Мч. Прокла и Иларія.	12	Jana Gw. [i Jana z Duk.	Lubomira.	
25 W.	Jakóba Ap. i Krzys.	13	Соборъ Арх. Гаврила.	13	Małgorzaty P. M.	Ślawosz.	
26 Ś.	Anny Matki N. P. M.	14	Ап. Акілѣ.	14	Bonawentury B.	Miroslawa.	
27 C.	Natalii P. M. i Pantaleona.	15	Св. Равноап. Владимира	15	Rozesłanie Apost.	Wszebor.	
28 P.	Innocentego Kap. i Celsa M.	16	Мч. Афиногена и 10 уч.	16	N. M. P. Szkaplerznej.	Świętomir.	
29 S.	Marty P.	17	В Мч. Марины.	17	Aleksego Wyzn. i Berty P.	Cierpisława.	
30 N.	8 po Ś. Abdona, Seneny M. M. i Kune-	18	8 po П. Мч. Емиліана.	18	8 po S. Szymona z Lipnicy	Ludomir.	
31 P.	Ignacego Lojoli W. [gundy P. K. P.]	19	Пр. Макрины и Дія.	19	Wincentego à Paulo.	Zdobysław.	

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegar. gdy na kompas. 12 godz.
1	3 44	8 22	16 38	0 5	12 3
5	3 47	8 21	16 34	0 9	12 4
10	3 52	8 17	16 25	0 18	12 5
15	3 57	8 13	16 16	0 27	12 6
20	4 4	8 8	16 4	0 39	12 6
25	4 11	8 1	15 50	0 53	12 6
30	4 18	7 53	15 35	1 8	12 6

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia d. 6 o g. 5 minut 2 w.
 - ☾ Ostania kw. d. 14 o g. 3 m. 19 w.
 - ☾ Nów dnia 21 o g. 6 m. 17 rano.
 - ☾ Pierwsza kw. d. 28 o g. 4 m. 43 r.
- Księżyc najdalej od ziemi d. 6. najbliżej ziemi d. 20. — na równiku dnia 12 i 25.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 1 i 8 Szabasy. Dnia 9 Post Szyweusor Betamus. Dnia 15 Szabas. D. 22 Szabas Rozchodesz czyli 1-go M-ca Aw rozpoczyna się Mięsopest przez dni 9. D. 29 Szabas (Chazon). D. 30 Tyszebaw post zburzenie Jerozolimy.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od dnia
	1 do 3
	we dnie
4	7 57 w.
5	8 12 w.
6	8 24 w.
7	8 33 w.
8	8 42 w.
9	8 51 w.
10	9 1 w.
11	9 13 w.
12	9 31 w.
13	9 58 w.
14	10 39 w.
15	11 42 w.
16	*
17	1 * 4 r.
18	2 39 r.
19	4 16 r.
	od 20 do 31
	we dnie



Data	Zachód księżycy g. m.
1	* * *
2	0 31 r.
3	1 35 r.
4	2 47 r.
5	4 4 r.
	od dnia
	6 do 18
	we dnie
19	7 27 w.
20	7 40 w.
21	7 50 w.
22	8 0 w.
23	8 11 w.
24	8 24 w.
25	8 40 w.
26	9 3 w.
27	9 36 w.
28	10 22 w.
29	11 22 w.
30	* * *
31	0 32 r.

Śłońce wstępuje w znak Panny dnia 24.

SIERPIEŃ ma dni XXXI.		АВГУСТЪ.		SIERPIEŃ.		AUGUST.	
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.		Święta rzym. podług gr. stylu.		Im. słowiań.	
1 W.	Piotra w Okowach.	20	Іоиль. Прор. Иліп.	20	Lipiec. Eliasza P.	Rolisław.	
2 S.	N. M. P. Anielskiej, Gustawa.	21	Смееона и Іоанна.	21	Daniela Pr. i Prak.	Swiatosława.	
3 C.	*Znalezienie ś. Szczepana.	22	С. Равноап. Маріи Мар.	22	Maryi Magdaleny.	Letosława.	
4 P.	Dominika W. i Justyna Kapł.	23	Мч. Трофіма и Θεοφύла.	23	Apolinarego B. M.	Ostromir bł.	
5 S.	N. P. M. Śnieżnej.	24	М. Христіны, Бор. и Гл.	24	Krystyny P. M.	Stanisław ś.	
6 N.	9 po Ś. Przemienienie Pańskie.	25	9 по II. Успеніе Св. Анны.	25	9 po S. Jakóba Ap.	Chlebosław.	
7 P.	Kajetana Wyznawcy.	26	Мч. Ермолая.	26	Anny Mat. N. P. M.	Olech ś.	
8 W.	*Cyrjaka, Larga i Smaragd. MM.	27	Мч. Пантелејмона.	27	Natalii Pantaleon.	Niezamysł.	
9 S.	Romana Męczennika.	28	Прохора и Никапора.	28	Innocentego P.	Borys i Chleb	
10 C.	Wawrzyńca Męczennika.	29	М. Калліника, Мч. Θεοδ.	29	Marty Panny.	Wawrzyniec.	
11 P.	Zuzanny i Dygny Panien.	30	Ап. Силы и Силуана	30	Abdona i Seneny. MM.	Włodzimira.	
12 S.	Klary Panny.	31	С. Едѣокіма, М. Іудиты	31	Ignacego Lojoli W.	Sława bł.	
13 N.	10 po S. Hipolita i Kassjana MM.	1	Августъ 10 по II. Пр. Др	1	Sierp. 10 po S. Piotra w Ok.	Rosław.	
14 P.	†Euzebiusza Kapłana Wyznaw.	2	Пер. Мч. Стефана [Креста.	2	N. P. M. Anielskiej.	Dobrowój.	
15 W.	Wniebowzięcie N. P. M.	3	Пр. Ісаакія, и Антонія.	3	Znal. ś. Szczepana M.	Jaclaw ś.	
16 S.	Rocha i Jacka Wyzn.	4	Св. 7 отроковъ въ Ефесѣ.	4	Dominika W.	Domorad.	
17 C.	Anastazyusza Biskupa.	5	Мч. Евсгнія, С. Нонны	5	N. P. M. Śnieżnej.	Miron ś.	
18 P.	Agapita M., Bronisł. i Klary Falk.	6	Преоб. Господне	6	Przemienienie P.	Bronisława.	
19 S.	Reginy, Rufina W. i Benigny.	7	Пр. Мч. Деметрія	7	Kajetana Wyzn.	Bolesław.	
20 N.	11 po S. Bernarda Opata.	8	11 по II. Св. Емилиана.	8	11 po S. Cyrjaka i Larga M.	Sobiesław.	
21 P.	Joanny Fremiot Wdowy.	9	Ап. Матея, М. Антонія	9	Romana M.	Kazimira.	
22 W.	Symfonyana M. i Tymoteusza.	10	Мч. Лаврентія.	10	Wawrzyńca M.	Radomił.	
23 S.	Filipa Ben. Wyz.	11	Пр. Θεοδора	11	Zuzanny i Dygny.	Cichomił.	
24 C.	Barłomieja Apostoła.	12	Мч. Фогія и Панфила	12	Klary Panny.	Cieszymir.	
25 P.	Ludwika Króla.	13	Пр. Максіма Исповѣд.	13	Hipolita i Kasyana.	Namysław	
26 S.	Zefiryна Papieża Męczennika.	14	Прор. Михаѣ, Θεοδοсія	14	†Euzebiusza W.	Włastimira.	
27 N.	12 po S. Cezaryusza B. Przenies. Ś. b. a. żm.	15	12 по II. Усп. Пр. Бор.	15	12 po S. Wniebowz. N. P. M.	Przedziśław.	
28 P.	Augustyna Biskupa Dokt. Kośc.	16	Пер. И. Образа, Дюли	16	Rocha i Jacka Wyz.	Wyszomir	
29 W.	Święcie Ś. Jana Chrz.	17	Мч. Мпрона Фил.	17	Anastazego.	Racibor bł.	
30 S.	Feliksa i Róży P.	18	Флора и Лавра.	18	Bronisławy	Szczęsny ś.	
31 C.	Rajmunda Wyznawcy i Rufiny.	19	Мч. Андрея Сгрятя.	19	Benigny i Rufina.	Świętosław.	

W. i Z. Stoń. dług. d. i ile przyb. lub uhyło d.

Dnia	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Uhyło dnia	Czas na zegar. gdy na komas. 12 godz.	
	G	M	G	M				
1	4	21	7	50	15	29	1 14	12 6
5	4	27	7	43	15	16	1 27	12 6
10	4	35	7	34	14	59	1 44	12 5
15	4	43	7	24	14	41	2 2	12 4
20	4	52	7	14	14	22	2 21	12 3
25	5	0	7	3	14	3	2 40	12 2
30	5	8	6	52	13	44	2 59	12 1

ODMIANY KSIĘŻYCZA.

- ☉ Pełnia d. 5 o g. 8 m. 3 rano.
 - ☾ Ostatnia k. d. 12 o g. 11 m. 22 w.
 - ☽ Now d. 19 o g. 1 m. 49 wieczór.
 - ☾ Pierwsza kwad. d. 27 o g. 7 m. 41 w.
- Księżyc najdalej ziemi d. 1 i 19
 — najbliżej ziemi d. 17.
 — na równiku dnia 8 i 21.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 5 Szabas (Nachmi) i Chamyszusor
 Beaw dzień radosny. Dnia 12 i 19 Szabasy. Dnia 20 i 21 Rozchodesz czyli 1-go M-ca Eluł. Dnia 26 Szabas.

Dnia	Wschód księżycy	
	g.	m.
	od dnia 1 do 3 we dnie	
4	6	51 w.
5	7	0 w.
6	7	10 w.
7	7	22 w.
8	8	1 w.
9	8	36 w.
10	9	28 w.
11	10	42 w.
12	*	*
13	0	10 r.
14	1	44 r.
15	3	17 r.
16	4	47 r.
	od dnia 17 do 31 we dnie	



Dnia	Zachód księżycy	
	g.	m.
1	1	48 r.
2	3	6 r.
3	4	23 r.
	od dnia 1 do 3 we dnie	
19	6	17 w.
20	6	29 w.
21	6	44 w.
22	7	4 w.
23	7	33 w.
24	8	14 w.
25	9	9 w.
26	10	16 w.
27	11	30 w.
28	*	*
29	0	47 r.
30	2	4 r.

Słońce wstępuje w znak Wagi dnia 22. Porównanie dnia z nocą. Początek jesieni d. 22.

WRZESIEŃ ma dni XXX.		СЕНТЯБРЬ.	WRZESIEŃ.	SEPTEMBER
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. Słowian.
1 P.	Idziego Opata.	20 <i>Авг. Прор. Самуила</i>	20 <i>Sierp. Bernarda Opata.</i>	Dzierżysław.
2 S.	Stefana Króla Węgiers. i Justa B.	21 <i>Ап. Фаддея, Авраамія</i>	21 <i>Joanny Fremiot.</i>	Czeczibóg.
3 N.	13 po S. Serafi P. <i>Pociesz. M. B. i Joach.</i>	22 13 по П. Мч. Агафонка.	22 13 po S. Symforyana M.	Przesława ś.
4 P.	Rozalii Panormit. P. [<i>Ojca N. P. M.</i>]	23 Мч. Луппа, Св. Иринея	23 Filipa Ben. W.	Rościsława.
5 W.	Wawrzyńca i Justyniana B.	24 Мч. Евтихія.	24 Bartłomieja Ap.	Włodzisław.
6 S.	Zacharyusza Pror.	25 А. Варфоломея,	25 Ludwika Kr.	Drogowit.
7 C.	†*Reginy Panny Męczenniczki.	26 Мч. Адриана и Наталиі	26 Zefiryна P. M.	Domosława.
8 P.	Narodzenie N. P. M.	27 Пр. Пимена Великаго	27 Przen. św. Kazimierza.	Radosława.
9 S.	Gorgoniusza Męczennika.	28 Пр. Моисея Мурина	28 Augustyna B.	Sobiebór.
10 N.	14 po S. Mikołaja z Tolent. i <i>Im. Maryi.</i>	29 14 по П. У. г. Иоан. Бр.	29 14 po S. Ścieście Ś. Jana Chr.	Władybój.
11 P.	*Emiliana B. i Prota.	30 С. Кн. Александра Невс.	30 Feliksa M. i Róży P.	Iścisław.
12 W.	Waleryana i Salezego.	31 Пол. поеса Богородицы.	31 Rajmunda W.	Radzimir.
13 S.	Maurycyego, i Aureli.	1 <i>Сект. Симеона.</i>	1 <i>Wrześ. Idziego</i>	Chronisław.
14 C.	Podwyż. Sgō Krzyża.	2 Мч. Маманта, П. Иоанна	2 Stefana Kr. W.	Ziemomysł bl.
15 P.	Nikodema Kap. M.	3 Мч. Аннима, Св. Дом.	3 Joachima.	Budzimil.
16 S.	Sypryana B., Eufemii Męczen. i Korn.	4 М. Вавилы, Пр. Моисея	4 Rozalii Panormit.	Sędzisław.
17 N.	15 po S. 5 ran S-go Franciszka i Justyna.	5 15 по П. Прор. Захарин.	5 15 po S. Wawrzyńca i <i>Joach.</i>	Drogosław.
18 P.	Józefa z Kopertynu i Tomasza.	6 Вос. чрд. Арх. Михаила	6 Zacharyusza P. [<i>Ojca N.P.M.</i>]	Dobrowit.
19 W.	Januaryusza Biskupa Męcz.	7 Мч. Созонта.	7 †Reginy P.	Krzepimir.
20 S.	†Eustachiusza M.	8 Рож. Пр. Богородицы.	8 Narodzenie N. P. M.	Myślisław
21 C.	Mateusza Apost. i Ewang.	9 Св. Иоакима и Анны	9 Gorgoniusza M.	Bożydar.
22 P.	†Maurycyego Męcz.	10 Мч. Минодоры, Митрод.	10 Mikołaja.	Zelimir.
23 S.	†Tekli Panny Męczenniczki.	11 П. Феодоры, М. Дюдора	11 Prota i Teodory.	Bogosława bl.
24 N.	16 po S. N. P. M. od wyk. niew. i Ład. z G.	12 16 по П. Мч. Автонома.	12 16 po S. Walerego, Salezego	Homir.
25 P.	Sypryana Męczennika i Justyny P. M.	13 Мч. Корнилія сотника	13 Mauryliusza B. [<i>Im. Mar.</i>]	Świętopelk.
26 W.	Aurelii P. i Kleof.	14 Воздв. Честн. Креста.	14 Podwyż. ś. Krzyża.	Ładysław bl.
27 S.	Kosmy i Damiana.	15 Мч. Никиты.	15 †Nikodema Kap.	Damian.
28 C.	Wacława króla Czeskiego M.	16 М. Людмилы, М. Евфим.	16 Sypryana i Eufemii.	Wacław ś.
29 P.	Michała Archaniola.	17 М. Софіи, Вѣры, Надеж.	17 †Justyna M.	Dadzibóg.
30 S.	Hieronima Kapłana Doktora Kośc.	18 Св. Евменія Гортинск.	18 †Józefa z Kop. i Tom. z Wil.	Imisław.

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

D n i a	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 godzina
	g.	m.	g.	m.			
	Godziny i minuty						
1	5	11	6	47	13	36	3 7 12 0
5	5	18	6	38	13	20	3 23 11 59
10	5	26	6	27	13	20	3 42 11 57
15	5	35	6	15	12	40	4 3 11 55
20	5	43	6	3	12	20	4 23 11 54
25	5	51	5	51	12	0	4 43 11 52
30	6	0	5	40	11	40	5 3 11 50

ODMIANY KSIĘŻYCZA.

- ☾ Pełnia dnia 3 o g. 10 m. 37 w.
- ☾ Ostatnia kw. d. 11 o g. 5 m. 44 r.
- ☾ Now dnia 17 o g. 11 m. 18 wiecz.
- ☾ Pier. kw. d. 25 o g. 1 m. 27 wiecz.

Księżyc najbliżej ziemi d. 14.
— najdalej od ziemi d. 26.
— na równiku dnia 5 i 18.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 2 i 9 Szabasy. Dnia 10 rozpoczynają się Roraty i trwają do dnia sądnego. Dnia 19 i 20 święta Trąbki czyli Nowy rok 5637 od stworzenia świata. Dnia 21 Post Gdalia. Dnia 23 Szabas (Szuwa). Dnia 28 Jomkiper czyli Sądny dzień. D. 30 Szabas.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od dnia 1 do 3 we dnie
4	5 30 w.
5	5 45 w.
6	6 6 w.
7	6 37 w.
8	7 24 w.
9	8 31 w.
10	9 54 w.
11	11 24 w.
12	* * *
13	0 54 r.
14	2 23 r.
15	3 48 r.
16	5 11 r.
	od dnia 17 do 31 we dnie



Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	3 21 r.
2	4 38 r.
3	5 56 r.
	od dnia 4 do 18 we dnie
19	5 9 w.
20	5 33 w.
21	6 8 w.
22	6 57 w.
23	8 0 w.
24	9 12 w.
25	10 27 w.
26	11 43 w.
27	* * *
28	0 59 r.
29	2 15 r.
30	3 32 r.
31	4 53 r.

Słońce wstępuje w znak Niedźwiadka dnia 23.

PAŹDZIERNIK ma dni XXXI.		ОКТЯБРЬ.		PAŹDZIERNIK.		OCTOBER.	
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.		Święta rzym. podług gr. stylu		Im. słowian.	
1 N.	17 po S. Remigiusza B. i N. M. P. Różeń.	19	Сект. 17 по П. Мч. Троф.	19	Wrześ. 17 po S. Januaryusza.	Znatisław. Stanimir.	
2 P.	Aniołów Stróżów.	20	В. М. Евстафия, Кн. Мих.	20	Eustachyusza M.	Siemian.	
3 W.	Kandyda M. Ludomira.	21	Ап. Кадрата.	21	Mateusza A.	Bratysław bł. Zasław.	
4 S.	Franciszka Seraf.	22	Мч. Фоки Пр. Ионы.	22	Maurycego M.	Bronisław. Rosława.	
5 C.	Placyda mnicha.	23	Зач. Св. Иоанна Крест.	23	Tekli Panny.		
6 P.	Brunona W.	24	Пер. Мч. Феоклы	24	N. M. P. od wyk. z niew.		
7 S.	Justyny Panny Męczenniczki i Marka P.	25	Пр. Евфросинии, Сергия	25	Cypryana i Justyny M.		
8 N.	18 po S. Brygidy W. i Wincentego Kadł.	26	18 по П. Пр. Иоанна Бог.	26	18 po S. Aurelli Pan. i Ład.	Wojsława. Domogost. Tomił.	
9 P.	Dyonizego Biskupa Męczen.	27	Мч. Калистрата	27	Kosmy i Domiana.	Dobromiła. Grzmisław. Ziemisław. Dzierzymir.	
10 W.	Franciszka Borgiasza W.	28	Пр. Харитона.	28	Wacława Kr. Cz.		
11 Ś.	Placydy P.	29	Пр. Киріяка.	29	Michała Ar.		
12 C.	Maxymiliana Biskupa.	30	Мч. Григорія Епикс.	30	Hieronima Dok. Koś.		
13 P.	Edwarda Króla Angiel.	1 Окт.	Пок. Пр. Вогор.	1	Paźdz. Remigiusza B.		
14 S.	Kalixta P. M.	2	С. Мч. Кипріяна	2	Aniołów Stróżów.		
15 N.	19 po S. Jadwigi Wdowy i Teresy P.	3	19 по П. Мч. Діонисія Ар.	3	19 po S. Kandyda Męcz.	Drogosława. Radziśław. Żytisława. Bratomił. Ziemowit bł. Budziśława. Daromiła.	
16 P.	Florentyna Biskupa M.	4	Мч. Іерофел, С. Гургия	4	Franciszka Ser.		
17 W.	Wiktor B. i Lucji M.	5	Мч. Харитины, Св. Петра.	5	Placyda W.		
18 Ś.	Lukasza Apost. i Ewang.	6	Ап. Фомы.	6	Brunona W.		
19 C.	Piotra z Alkantary	7	Мч. Сергия и Вакха	7	Justyny P.		
20 P.	Ireny P. i przen. S. Wojciecha.	8	Пр. Пелагия, Св. Таясин	8	Brygidy Wd.		
21 S.	Urszuli Panny.	9	Ап. Іакова Алѳеова	9	Dyonizego B. M.		
22 N.	20 po S. Korduli P. M. Alfonsa i Jana	10	20 по П. М. Евкламія.	10	20 po S. Franciszka Borg. i	Przybyśława. Włastimir. Siemisław. Samomysł. Lutosław. Witomił. Władybóg.	
23 P.	Jana Kapistrana W.	11	А. Филиппа, М. Зинанды	11	Placydy Panny. [Winc Kad.		
24 W.	Rafała archanioła.	12	Мч. Андроника.	12	Maksymiliana B.		
25 S.	Kryspa i Kryspiny M.	13	М. Карпа и Веніямина.	13	Edwarda Kr.		
26 C.	Ewarysta Pap. i Lucyana	14	Мч. Назарія, П. Параск.	14	Kaliksta P. M.		
27 P.	Sabiny M.	15	П. Евфимія, П. Лукіана	15	Jadwigi i Teresy.		
28 S.	Szymona i Judy Ap.	16	Мч. Лонгина сотника	16	Florentyna B. W.		
29 N.	21 po S. Narcyza B. i Euzebij P. M.	17	21 по П. Прор. Осин.	17	21 po S. Wiktor B. i Florjana.	Dalemil. Przemysława. Godzimir.	
30 P.	Zenobiusza B. i Zenobii P. M.	18	Ап. Еванг. Луки	18	Lukasza Ewan.		
31 W.	†Wolfganga Biskupa.	19	Пр. Иоанна.	19	Piotra z Alkant.		

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

D n i a	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 godz.
Godziny i minuty					
1	6 1	5 37	11 36	5 7	11 50
5	6 8	5 28	11 20	5 23	11 49
10	6 17	5 16	10 59	5 44	11 47
15	6 26	5 5	10 39	6 4	11 46
20	6 34	5 55	10 21	6 22	11 45
25	6 43	5 44	10 1	5 42	11 44
30	6 53	5 34	9 42	7 2	11 44

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia d. 3 o g 0 m. 20 wieczór.
 - ☾ Ostatnia kwa. d. 10 o godz. 11 m. 43 wieczór.
 - ☾ Now dnia 17 o g. 11 minut. 21 rano.
 - ☾ Pierwsza kw. d. 25 o g. 9 m. 18 r.
- Księżyc najbliżej ziemi d. 10.
— najdalej od ziemi d. 24.
— na równiku dnia 2, 15 i 29.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 3 i 4 święta uroczyste Kuczki Palma. Dnia 5 i 6 Chałhamoet wolne święta. D. 7 Szabas Chałhamoet. Dnia 8 Chałhamoet. Dnia 9 Hoszanorabu, święto do południa. Dnia 10 i 11 ostat. dnie święta Palma. Dnia 14 Szabas. Dnia 18 i 19 Roschodesz czyli 1-go M-ca Marcheswon. Dnia 21 i 23 Szabasy.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od dnia 1 do 2 we dnie
3	4 37 w.
4	5 19 w.
5	6 21 w.
6	7 41 w.
7	9 11 w.
8	10 43 w.
9	.
10	0 11 r.
11	1 34 r.
12	2 55 r.
13	4 16 r.
14	5 37 r.
15	6 59 r.
	od dnia 16 do dnia 30 we dnie



Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	6 17 r.
	od dnia 2 do 17 we dnie
18	4 49 w.
19	5 47 w.
20	6 56 w.
21	8 10 w.
22	9 25 w.
23	10 40 w.
24	11 54 w.
25	.
26	1 9 r.
27	2 26 r.
28	3 47 r.
29	5 14 r.
30	6 45 r.

Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 23.

LISTOPAD ma dni XXX.		НОЯБРЬ.		LISTOPAD.		NOVEMBER.	
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.		Święta rzym. podług gr. stylu.		Im. słowian.	
1 S.	Wszystkich Świętych.	20	Окт. Мч. Артемій.	20	Paźdz. Przen. św. Woje.	Warcisław.	
2 C.	Dzień Zaduszy. Wiktorji.	21	Пр. Иларіона Велик.	21	Urszuli z Towarz.	Witimir.	
3 P.	Huberta B. i Wenefrypy.	22	Кав. Ив. Пр. Богор.	22	Korduli P. M. i Alfonsa.	Chwalisław.	
4 S.	Karola Boromeusza B. W.	23	Ап. Іакова, С. Игнатія	23	Jana Kapistrana W.	Mściwój.	
5 N.	22 po S. Zacharyasza kapł. i Elźbiety.	24	22 по П. Афанасія П. К.	24	22 po S. Rafała Ar. i Jana	Sławomir bl.	
6 P.	Leonarda Wyznawcy.	25	М. Маркіана и Анаст.	25	Krys. i Krysp. MM. [Kant.	Wszegrad.	
7 W.	Wilibarda Biskupa.	26	В. М. Димитрія.	26	Ewarysta P.	Żytomir.	
8 S.	Godfryda B. W., 4 Koronat.	27	М. Несора и Марка.	27	Sabiny M.	Sędziwoj.	
9 C.	Teodora Męczennika.	28	М. Терентія и Наонилы	28	Szymona i Tadeusza.	Bogodar.	
10 P.	Andrzeja z Awelinu.	29	Пр. Мч. Анастасіи	29	Narcyza B.	Ludomir.	
11 S.	Marcina Biskupa.	30	Мч. Зиновія и Зиновіи	30	†Zenobiusza B. i Zenobii M.	Spitosław.	
12 N.	23 po S. 5 br. pol. M. i Marcina Pap. i Op.	31	23 по П. Ап. Стахія.	31	23 po S. Wolfganga B.	Nowosław.	
13 P.	Dydaka Wyznawcy. [N. P. M.]	1	Нолб. Космы и Даміана	1	Listop. Wszystkich Świętych.	Wszegrad.	
14 W.	Serapiona M.	2	Мч. Элпидіора.	2	Dzień Zad. Wiktorji.	Wodzimir.	
15 S.	Leopolda i Giertrudy P.	3	Мч. Іосефа преств.	3	Huberta B.	Przebysław.	
16 C.	Edmunda Bisk.	4	Пр. Іоанніки Велик.	4	Karola Bor. B. W.	Radomir.	
17 P.	Salomei P.	5	Мч. Галактіона, С. Іоны	5	Emeryka Kr.	Zbisdaw.	
18 S.	Maksyma Biskupa.	6	Св. Павла Исповѣд.	6	Leonarda W.	Stanisl. Kos.ś.	
19 N.	24 po S. Elźbiety Ks. Lug. Wd. 1 Stanis.	7	24 по П. Мч. Іерона.	7	24 po S. Herkulana i Achilla.	Drogomira.	
20 P.	Felixa Walezego W. [Kostki.]	8	Соб. Арх. Михаїла	8	Godfryda B. M.	Sędzimir.	
21 W.	Oskarowanie N. P. M.	9	Мч. Онисіора.	9	Teodora M.	Sław.	
22 S.	Cecylii P. M.	10	Ап. Ераста и Родіона	10	Andrzeja z Aw.	Wszemila.	
23 C.	Klemensa P. M.	11	Мч. Мины и Виктора	11	Marcina Bisk. W.	Milywój.	
24 P.	Jana od Krzyża Wyz.	12	Св. Іоанна Милостив.	12	Marcina Pap.	Darosław.	
25 S.	Katarzyny Panny Męczenniczki.	13	Св. Іоанна Златоуста	13	Dydaka W.	Chwalimira.	
26 N.	*25 po S. Piotra i Aleksandra B. M.	14	25 по П. Ап. Филиппа.	14	Serapiona i Klem. i Opieki	Lechosław.	
27 P.	Barlaama Pustel. i Waleryana.	15	Мч. Гурія и Димитрія	15	Leopolda Marg. [N. M. P.]	Tomir.	
28 W.	Mansweta Biskupa i Rufa M.	16	Ап. Ев. Матсея.	16	Edmunda B.	Gościrad.	
29 S.	Saturnina Męczennika.	17	Св. Григорія еписк.	17	Salomei P.	Przemysł.	
30 C.	Andrzeja Apostoła.	18	Мч. Платона и Романа	18	Maksyma Bisk.	Ludosław.	

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Час на zegarceży na компасіе 12 godzina
Godziny i minuty					
1	6 56	4 30	9 34	7 9	11 44
5	7 4	4 23	9 19	7 24	11 44
10	7 13	4 15	9 2	7 41	11 44
15	7 22	4 7	8 45	7 58	11 45
20	7 31	4 0	8 29	8 14	11 46
25	7 39	3 55	8 16	8 27	11 47
30	7 47	3 50	8 3	8 40	11 48

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia d. 2 o g. 0 m. 55 rano.
 - ☾ Ostatnia kwadr. d. 8 o g. 6 m. 41 wieczór.
 - ☾ Now dnia 16 o g. 2 m. 12 rano.
 - ☾ Pierwsza kwad. d. 24 o g. 5 m. 51 rano.
- Księżyc najbliżej ziemi d. 5.
 — najdalej od ziemi d. 21.
 — na równiku dnia 11 i 26.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 4 i 11 Szabasy. D. 17 Roschodesz
czyli 1 M-ca Kislew. D. 18 i 25 Szabasy.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
1	we dnie
2	4 4 w.
3	5 21 w.
4	6 51 w.
5	8 25 w.
6	9 56 w.
7	11 22 w.
8	* * *
9	0 45 r.
10	2 5 r.
11	3 25 r.
12	4 45 r.
13	6 5 r.
14	7 23 r.
	od dnia 15 do 30 we dnie
31	4 17 w.



Dnia	Zachód księżycy g. m.
	od dnia 1 do 16 we dnie
17	4 59 w.
18	5 57 w.
19	7 12 w.
20	8 36 w.
21	9 40 w.
22	10 52 w.
23	* * *
24	0 5 r.
25	1 22 r.
26	2 43 r.
27	4 10 r.
28	5 41 r.
29	7 8 r.
	od dnia 30 do 31 we dnie

Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 22. Przesilenie dnia z nocą. Początek zimy d. 21.

GRUDZIEŃ ma dni XXXI.		ДЕКАБРЬ.	GRUDZIEŃ.	DECEMBER.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
1 P.	Eligiusza Biskupa.	19 Нолб. Прор. Варлаама	19 List. Elżbiety Król.	Samosława.
2 S.	Bibianny Panny M.	20 Пр. Григорія Декапол.	20 Feliksa Walezyusza.	Szulisław.
3 N.	1 Adwentu. Franciszka Ksawerego.	21 Вв. во хр. Пр. Вог.	21 25 po S. Ofiarowanie N. M. P.	Wiślimir.
4 P.	Barbary Panny M.	22 А. Филмона, Михаиля	22 Cecylii P. M.	Lubomila.
5 W.	Sabby Op. i Piotra Chryz.	23 Александра.	23 Klemensa Papieża.	Spitosława.
6 S.	Mikołaja B.	24 В. М. Екатерины.	24 Jana od Krzyża.	Jarogniew.
7 C.	†Ambrożego B. Dok. Koś.	25 Мч. Климента и Петра	25 Katarzyny P. M.	Ludomyśl.
8 P.	Niepokalane Poczęcie N. P. M.	26 Мч. Георгия Иннокентія	26 Piotra Aleksandra.	Boguwola.
9 S.	Leokadyi Panny Męcz. i Waleryi P.	27 М. Іакова, П. Палладія	27 Barlaama P.	Wyszosława.
10 N.	2 Adwentu. N. P. M. Loretanśkiej i Eulalii.	28 27 по Ш. Пр. М. Стефана.	28 1 Adw. Mansweta i Rufa.	Radzisława bl.
11 P.	Damazego Papieża W.	29 Мч. Парамона и Фил.	29 Saturnina M.	Wojmir.
12 W.	Synezyusza i Aleksandra M.	30 Ап. Андрія.	30 Andrzeja Apostoła.	Wolidar.
13 S.	Lucyi Panny Męczenniczki.	1 Декаб. Пр. Наума.	1 Grudz. Eligiusza B.	Władysława.
14 C.	Spiridyona B. Wyznawcy.	2 Прор. Аввакума	2 Bibianny P.	Sławibor.
15 P.	Ireneusza Męczennika.	3 Прор. Савоныи, Саввы	3 Franciszka Ksaw.	Wolimir.
16 S.	Euzebiusza Biskupa Męcz. i Albiny.	4 В. Мч. Варвары	4 Barbary P. M.	Zdzisława.
17 N.	3 Adwentu. Łazarza B. i Olimpii Wd.	5 Нѣд. Св. Пр. Пр. Саввы.	5 2 Adw. Sabby Ap. i Piotra	Żyrosław.
18 P.	*Gracyana Biskupa.	6 Николая Чуд. Мир.	6 Mikołaja B. W.	Wzemir.
19 W.	Faustyny Wdowy.	7 С. Авмросія.	7 †Ambrożego B.	Mścigniew.
20 S.	†Teofila Męczennika.	8 Пр. Потапія	8 Niepoka. Pocz. N. P. M.	Bogumila.
21 C.	Tomasza Apostoła.	9 Зачатіе Св. Анны	9 Leokadyi P. M.	Tomisław bl.
22 P.	†Zenona i Flawiana.	10 Мч. Мины и Ермогена	10 N. P. M. Loretanśkiej.	Drogomir.
23 S.	†Wigilia. Wiktoryi Panny Męczenniczki.	11 Пр. Данила и Луки	11 Damazego Papieża Wyzn.	Sławomira.
24 N.	4 Adwentu. Adama i Ewy.	12 Спиридона, М. Алексан.	12 3 Adw. Synezyusza i Aleks.	Godysława.
25 P.	Narodzenie Chrystusa Pana i Anastazyi M.	13 М. Евстратія, Авксентія	13 Łucyi P. M. i Waleryi P.	Grzmisława.
26 W.	Szczepana 1-go Męczennika.	14 Мч. Фирса.	14 Spiridyona B.	Wróciwój.
27 S.	Jana Ewangelisty.	15 Св. Мч. Елевверія.	15 †Ireneusza B.	Radomyśl.
28 C.	Młodzianków.	16 Прор. Ангел, Теофанія	16 Euzeb. i Adelaidy P.	Godzisław.
29 P.	Tomasza Kantuaryjskiego B.	17 Прор. Данила, Анапії	17 †Łazarza B.	Gosław bl.
30 S.	Eugeniusza Biskupa i Dawida króla.	18 Мч. Севастіана	18 †Gracyana B. i Wiktoryna.	Ludomil.
31 N.	Sylwestra Papieża.	19 М. Воишатія и Помевк.	19 4 Adw. Faustyny W.	Lassota.

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

D n i a	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegarce gdy na kompasie 12 godzina
	g.	m.	g.	m.			
	Godziny i minuty						
1	7	48	3	50	8 2	8 41	11 49
5	7	54	3	47	7 54	8 50	11 51
10	8	0	3	46	7 46	8 57	11 53
15	8	5	3	45	7 40	9 3	11 55
20	8	9	3	47	7 38	przy-	11 58
25	8	11	3	49	7 38	było	12 0
30	8	12	3	54	7 42	0 4	12 3

ODMIANY KSIĘŻYCZA.

- ☾ Pełnia dnia 1 o g. 0 m. 27 wieczór.
- ☾ Ostatnia kwad. dnia 8 o g. 3 m. 47 rano.
- ☾ Now dzień 15 o g. 7 m. 38 wieczór.
- ☾ Pierw. kw. dnia 24 o g. 0 m. 5 r.
- ☾ Pełnia dnia 30 o g. 11 m. 23 w.

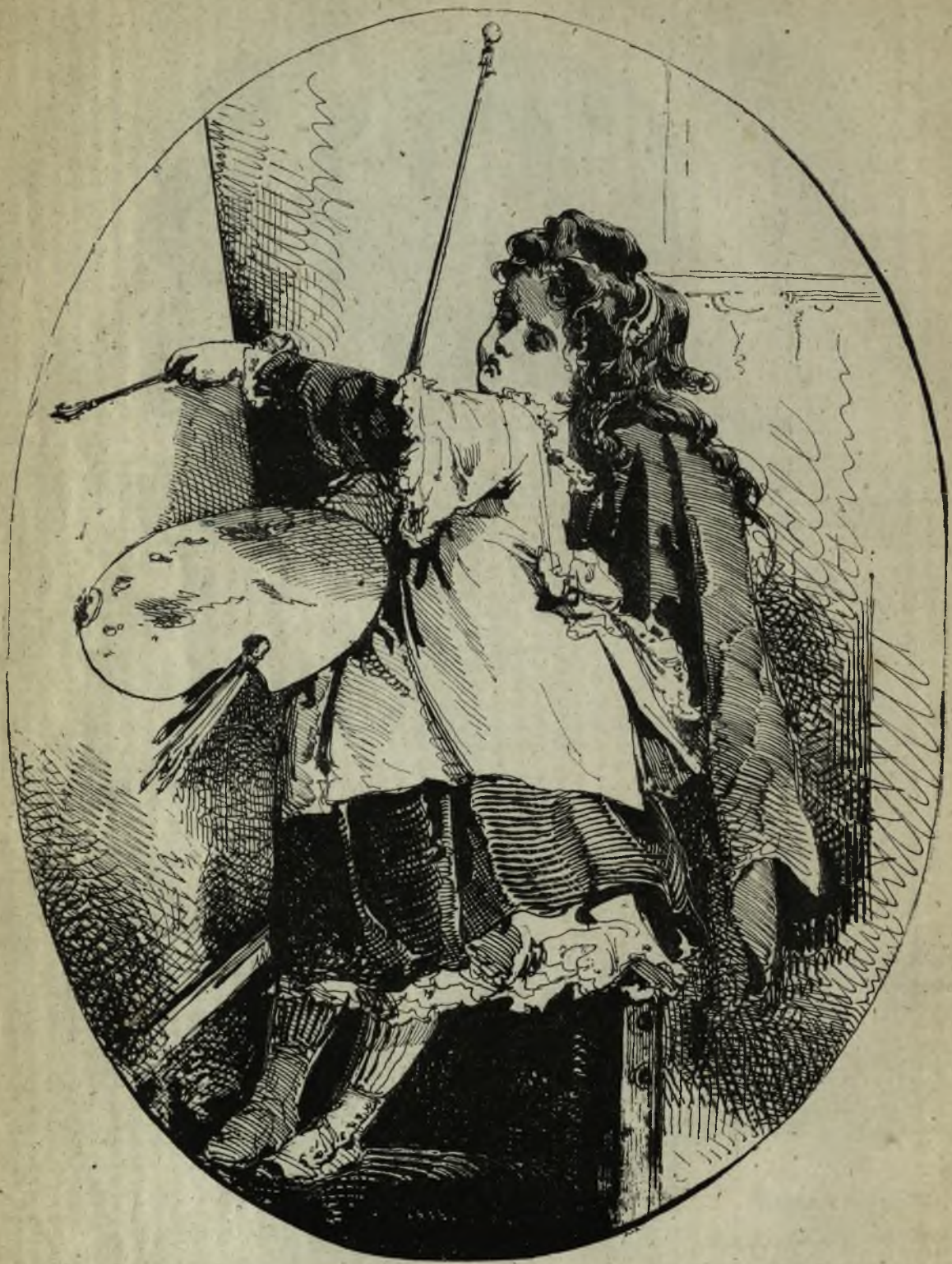
Księżyc najbliżej od ziemi d. 3 i 31.
 — najdalej ziemi d. 18.
 — na równiku dnia 9 i 23.

<http://rcin.org.pl>

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 2 i 9 Szabasy. Dnia 11 zaczyna się Gody (Chanuka), trwają dni 8. Dnia 16 i 17 Roschodesz czyli 1-go M-ca Tewas. Dnia 23 Szabas. Dnia 26 Post Asuro betaywes. Dnia 30 Szabas.

1811



Malarka.

OD MUCHY.

Rok już służąc Wam wiernie,
Choć ta służba ma ciernie,
Przez śmiech chciałam dla wszystkich być miłą,
A pod żartu powłoką
Z wierzchu albo głęboko
Szczerą prawdę jam często ukryła.

Kto się poznał w mym żarcie,
Piorunował zażarcie
I śmiał twierdzić, iż rzucam potwarze,
Ale w sercu czuł żywo,
Że satyrę uczciwą
Umieściłam na moim sztandarze.

Tną zazwyczaj owady,
Więc przywary i wady
Cięłam także zjadliwie i ostro,
I byłabym najprościęj
Nieznała litości
Nawet... nawet nad grzeszną swą siostrą.

A najmiléj mi będzie,
Gdy obudzę śmiech wszędzie
I pochwały mój słuch się dosłucha,
Bo wśród szczęścia potęgi,
Wówczas tylko téj księgi
Cel osiągnie życzliwa Wam

Mucha.

Ogół, ceniąc to we mnie,
Nieraz bardzo przyjemnie
Był mi wdzięcznym za dobre kazanie.
I dziś przez to tak stoję,
Że się wcale nie boję
Bym zdobyte straciła uznanie.

Jako objaw méj cześci
Dla płci męzkiej, niewieściej,
Co mnie kocha, choć jad mój ją rani,
Zajmującej osnowy
W świat wypuszczam w Rok Nowy
Ten kalendarz wesoły i tani.

Kto w nim siebie zobaczy,
Niech mi winę przebaczy
Albo raczéj na karb swój ją kładzie.
Bo nie tykam się osób,
Lecz w właściwy mi sposób
Mówię prawdę, swéj wiarna zasadzie.



W przedsionku gmachu Sądu Appelacyjnego w Warszawie.

(Szkic z natury).

MORUSEK.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.



Tam... w Starém Mieście, w tej dzielnicy,
Gdzie się biedacy mieszczą sami,
W omszałej pleśni kamienicy
Mieszkał stróż Maciej pod schodami.
Miał ci on żonę, co choć w szynku
Piła dwa razy na godzinę,
Zwykle siedziała w środku rynku
I sprzedawała zieleninę.
A kto ma żonę, (pewnie wiecie,
Boć nie jest żadna to nowina),
Czemkolwiek byłby na tym świecie,
Może mieć córkę albo syna.
Więc tedy przyszła taka pora,
Że Maciej w deskach swój komórki,
Chociaż był pewnym sukcesora,
Ujrzał się nagle ojcem córki.
A ta latorośl Maciejowej,
Którą nazwano przy chrzcie Franią,
Takie jawiła złe narowy,
Jakby być miała wielką panią.



W dniach niemowlęctwa Frania miła,
Jak wszystkie zbyt złośliwe dziatki,
Ledwie się nieco odkarmiła,
Gryzła dziąsłami piersi matki.
I smak wybredny tej istotki
Nad matczyne mleka kapkę
Zaczął przenosić piernik słodki
Lub smakowitą z cukru papkę.
Kto tylko silnym jest w pojęciu
I łatwo ludzkich wad docieka,
Ten bardzo często w niemowlęciu
Widzi przyszłego już człowieka,
Lecz choć nie sądzi bez zasady,
Wróżba się jego płoną stanie,
Jeśli wrodzone dziecku wady
Dobre usunie wychowanie.
Któż miał tak chować Franię małą?
Któż mógł przezornie baczyć na nią?...
Wszystko więc za tem przemawiało,
Że Frania będzie wielką panią....



Gdy już podrosło miłe *bobo*,
Siedząc u matki na straganie
Wszystkich pragnęło zająć sobą
Przez rezolutne szczebiotanie.
Potem... nie grzesząc schludnym strojem
I urwisowskie lubiąc *szprynce*,
Skakała Frania z chłopców rojem
Przy staromiejskiej katarynce.
Można ją było razy dwieście
Spotkać goniącą za łobuzkiem,
Więc ją też znano w Starem Mieście
I nazywano ją *moruskim*.
Ta nazwa szczerą prawdą była,
Bo Frania zwykle nie umyta
Do reszty smołą twarz smoliła,
Całując chłopców od kopyta.
I powtarzała z rzutnym gestem
Gdy kto „morusku“ wołał na nią:
Choć ja moruskim teraz jestem,
Lecz później będę wielką panią.



Jej pewność, w sercach starych osób
Przykrą zazwyczaj brzmiała nutą
I gawędzili w różny sposób,
Że Frania wielce jest zepsuta.
Oj! ci mężczyźni i niewiasty
Słusznie mówili choć prostacy,
Gdyż Frania mając rok dwunasty
Jąc się nie chciała żadnej pracy.
Ale gdy Maciej z Maciejową
Wyszedłszy nieraz z szynku Berka,
Z mocno zalaną trunkiem głową,
W rynku puścili się oberka.
Frانيا dawała im przykłady
Humoru, skoków, piruetu,
Więc każdy mówi: „Niema rady,
Tylko ją oddać do baletu.“
Słyszac to często, o lube dziecię,
Mówiło: „Niech mnie ludzie gania,
Ale gdy będę już w balecie,
Wkrótce zostanę wielką panią.



Maciej rad z czasem nie być sługą,
Był z téj nadziei dość wesoły;
I nasz morusek niezadługo
Do baletowój wstąpił szkoły.
Przez czas nauki Franuleczka,
Skończywszyienne swoje kursa,
Jadła cukierki i ciasteczka,
Bo ją kochali chłopcy Loursa...
Suchym rodziców gardząc chlebem,
Szybko wyrosła ładna wcale,
I pod płóciennym sztuki niebem
Stała się gwiazdą *corps de balet!*
Gdy ukazała się na scenie,
Robiąc nóżkami zwroty hoże,
Znacząco śmiałe jój spojrzenie
Strzelało w krzesła, albo łoże.
Pragnąc zaprzedać czartu duszę,
Mówiła, stojąc nad otchłanią:
„Oh! ja karierę zrobić muszę!
I wkrótce będę wielką panią.“



W domu, gdzie Maciej stróż nad stróżem
Zamiatał ścieki, sienie, schody,
Obfitujący w zyski duże,
Mieszkał stolarski majster młody.
Raz gdy wychodził na ulicę
Z jasną pogodą w zacnej duszy,
Napotkał Franię — baletnicę,
Ot, i zakochał się po uszy:
Zbliżył się do niej za dni kilka
I choć ją widział namarszczoną,
Rzekł, gdy sprzyjała dobra chwilka:
„Rzuć balet, zostań moją żoną.
„Nie znajdziesz u mnie złotych pował,
„Lecz skromne, szczęścia ci przyczynią;
„Ja będę szczerze wciąż pracował,
„Ty będziesz zacną gospodynią.“
A Frania na to: „Jaki śmiałek!..
„Stolarz!.. i chce się żenić z Franią!..
„Pragnie mi chleba dać kawałek,
„Gdy ja mam zostać wielką panią.“



Stolarz, co honor wielce cenił,
Słyszając te słowa nadto szczere,
Z rozpaczy... z inną się ożenił,
A Frania... Znacie jój karierę.
Że w swoich oczach miała wabia
I unosiła nóżki zdrowo,
Zapłonął do niój pewien hrabia
I zrobił damę z niój wpływową...
Nawet—stanąwszy przed nią w rzędzie.
Ludzie mający stanowisko
Mając interes swój na względzie,
Kłaniali jój się bardzo nisko.
Na wyrzeczone przez nią słowo,
Rozkosze dla niój rosły same,
Jednak Macieja z Maciejową,
Kazała wygnąć raz za bramę.
I wyłaczanym jeżdżąc wózkiem,
Mówiła, kiedy biegli za nią:
Choć przy was zwano mnie moruskiem,
Ja jednak jestem wielką panią.



Powaby choćby najpiękniejsze
Tę już właściwość mają własną,
Że się stawają coraz mniejsze
I bezpowrotnie z wiekiem gasną.
Więc i Franulki też powaby
Wiek tak zrujnował, że to ale!
I wkrótce brzydkięj staręj baby
Nie chciano trzymać w *corps de ballet*,
Hulaszczych panków liga cała
Przestała szalęć za tym kwiatkiem...
A że zysk Frania przehułała,
Więc opędziała byt ostatkiem.
Ale że człowiek w każdej dobie
Nadzieją lepszych dni się pieści,
Na wychowanie wzięła sobie
Biedną sierotę płci niewieścięj,
I wtedy śniła wciąż radośnie,
Jak widmo śmierci chodząc za nią:
Niechno dziewczyna ta podrośnie,
Ja jeszcze będę wielką panią,



Dziewczyna wzrosła—i dla gratki
Pozawierała złe stosunki,
Lecz jak morusek, ojca, matki,
Tak znać nie chciała opiekunki.
I Frania jęcząc na los srogi
Siekana gradem, deszczem, wiatrem,
Dzisiaj ze szczotką do podłogi
Siedzi skulona pod teatrem
A gdy zobaczy, jęcząc z głodu,
Stolarza z żonką wystrojoną,
Woła: „Oh! czemuż ja za młodu
„Nie chciałam zostać jego żoną!?.
„Przez grzech się szczęścia nie zdobywa,
„Grzech na niedoli wiedzie drogę,
„Przez grzech na starość nieszczęśliwa,
„Muszę dla chleba myć podłogę!...
„I myślę, kiedy źli prostacy
„Dziś mi drwinami serce ranią:
„Gdybym się z młodu jeła pracy,
„Tobym do śmierci była panią.“



Po śniadanku.

- Dryndziarz! Czyś wolny!
- Diabła tam wolny! Mam babę i pięcioro dzieci.
- Głupiś!.. ale czyś do najęcia?
- A juści... abo to pan nie widzi chorągiewki?
- Mój kochany! żebyś ty wypił tyle co ja, tobyś i dorożki nie widział.



W teatrze na prowincyi.

— Wszak prawda, pani, że wybornie deszcz naśladową na scenie. Zdaje mi się, że wilgoć czuję.

— A ja nie powiem tego; bo jak dęszcz pada, to mnie zawsze bolą odciski.

O KONIU, CO ZJADŁ SAM SIEBIE.

HISTORYJKA

od A do Z najwiarogodniejsza.

... Nie mogli się wydziwić ludzie, że ja tak prędko puściłem majątek po stryжку; nazywali mnie hulaką, utracjuszem, Bóg wie nie czém! Doskonali sobie, jak matkę kocham! więc już jak komu nie idzie, to sam koniecznie winien temu?

Wszakże wiadomo, że jednemu sztydła gołą, gdy drugiemu brzytwy nie chcą. Święta prawda! doświadczyłem ję na sobie, bo mnie nic a nic nie szło; na wszystkim, do czego się tylko wziął, musiałem stracić; najlepszy na pozór interes wychodził mi na złe.

Naprzykład inni posiadający duże majątki, ubiegają się o dobrych plenipotentów, przepłacają ich! mnie, mój Fertycycki, nic nie kosztował; służył mi z własnej chęci, z sympatji po prostu, — złamanego grosza mu nie płaciłem, bo byłby nawet nie przyjął... a przecież!..

Nie! są ludzie, do których przywiązana jest jakaś fatalność.

Albo i to: ile razy wyjeżdżałem do Warszawy, to choć miałem w kieszeni grube pieniądze, zawsze w myśli przeznaczałem sobie na wydatki tyle a tyle, ani grosza więcej, postanawiając reszty nie tknąć, i to najszczerzej, jak matkę kocham.

Ale gdzie tam! dobrimi chęciami piekło podobno brukowane. Zawsze jakieś lichy stanęło mi w drodze, zawsze jakiś gruby wydatek, o którym ani mi się śniło... i, dając najświętsze słowo, możecie mi wierzyć, najregularniej, jak zapisał, w wilej wyjazdu z Warszawy byłem najkompletniej goły.

Ponieważ mnie Warszawa tak grubo kosztowała, więc udałem się do głowy po rozum, i nie brałem już z sobą dużo pieniędzy, ale na tém zyskiwałem tylko tyle, że owa wilja zawsze prędyż jakoś przychodziła.

Tak też właśnie się stało onego razu, gdy przyszedłem do posiadania cennego Northendena, ogiera czystej krwi angielskiej.

Jak zwykle w wilej wyjazdu, byłem goły, a że wyrachowałem sobie, iż na opłacenie hotelu, restauracji, i na drogę, potrzeba mi 200 rubli, więc kochany Fertycycki podjął mi się znaleźć tę kwotę, rozumię się, bezinteresownie, jak matkę kocham.

Pocziwości! nie upłynęło dwóch godzin, przyleciał zdyszany, i rzekł:

— Niech Franio siada, drynda jest na dole; pojedziemy do Nazencwajga.

Rzuciłem mu się na szyję, a potem w doróżkę, i pojechaliśmy.

Pan Nazencwajg, zwany poufnie *Cwajnosem* przyjął nas w salonach zasłanych kobiercami i zastawionych paradnymi meblami; szczególnież też, zauważyłem masę kosztownych cacek w serwantkach i na komodach.

Ponieważ był dzień gorący, znajdował się w bardzo pojedynczym negliżu, za co mógłby być nas, co prawda, przeprosić; ale nie zrobił tego; wygodniś, po miękkich dywanach stąpił w samych skarpetkach, nie wdziawszy nawet pantofli.



Interes główny skończyliśmy w dwóch słowach:

— Pan chce dwieście rubli? dobrze, ja panu dam.

— Jakiż procent?

— Procent? zwykły procent! ja się w lichwę nie bawię...

— Jakież to zwykły procent? — zapytałem niedowierzająco.

— Pół od sta na miesiąc... no, co pan chce?

Spojrzałem na Cwajnosą z uwiejeniem, a na Fertyckiego, który mię tu przywiózł, z wdzięcznością. Ten ostatni zrobił giest, mający znaczyć:

— A widzi Franio!

Nie, jak matkę kocham, ludzie nie są tak źli. Zaczęła się gawęda obojętna, a że Nazencwajg nie sięgał jakoś do pugilaresu, szepnąłem Fertysiowi do ucha:

— Dla czegoż on nie daje mi tych dwustu rubli?

— Nie ma ich w domu — odszepnął mi Fertyś — ale posłał, zaraz mu przyniosą.

Po chwili, p. Nazencwajg rzekł do mnie:

— Pan lubi konie?

— Naturalnie, bardzo lubię.

— Pójdźmy do stajni, pokażę panu coś.

— Bardzo chętnie — odrzekłem, chociaż byłbym wolał zobaczyć 200 rubli.

P. Nazencwajg wdział buty, paradny szlafrok, i zesłiliśmy na dworzec.

Ze stajni wyszedł miniasty fagas w krótkim szaraczkowym fraczku z białymi guzami

— Maciej! wyprowadź Northendena — rzekł p. Nazencwajg.

Maciej, wielki rutynista chcąc po formie spełnić rozkaz swojego pana, poszedł najprzód z kułką do studni, przyniósł wody, potem zmaczał



szczotkę i zaczął gładzić grzywę i czuprynę, a nawet ogon Northendena.

My tymczasem weszliśmy do stajni obejrząc inne konie, gdzie znalazł się jakiś nowo przybyły jegomość, który przywitał się jak dobry znajomy i z gospodarzem i z Fertysiem. Nie miałem czasu spytać się kto to był, ale wyglądał na coś pośredniego pomiędzy wielkim panem, a berejterem.

Był widać amatorem koni, bo zaraz zaczął im się przyglądać razem z Fertysiem, który także znał się na tém.

Rozmowie ich przysłuchiwałem się uważnie, bo używali specjalnych wyrażen:

— Patrz pan, podkład zdaje się, dobry...

— No tak, ale sklepienie nie dokładne.

— Łapy wątłe, ale pazury znakomite.

— Tak, i skrzydła obiecujące...

No, to przecie zaraz widać, że koniarze, jak matkę kocham — pomyślałem sobie.

Wyjechała nawet na plac kwestja wyścigowa.

— Powiedz mi pan — zapytał Fertys — czy, jeżeli koń był cofnięty, zakład się trzyma?

— W biting-rumie — odrzekł pan czy berejter poważnie — parjowanie unieważnia się w razie cofnięcia, z warunkiem że koń był postawiony w kondycji; lecz jeżeli rozmyślnie wyrzucony z gangu, i zawieszony skutkiem zakładu, to w takim razie dzokój klub rozsądza.

Fertys rzekł: Aha! najnaturalniej w świecie, co

dowodziło, że zrozumiał. Ja, nie mógłbym powiedzieć tego o sobie, ale musiałem przyznać temu panu wściekłą erudycję.

Wkrótce wyprowadzono Northendena. Pyszny koń!

Kary, bez żadnej odmiany, jak kruk, z szyją wyniosłą, stanawszy na środku podwórza, podniósł zgrabny łeb do góry, chrapnął, błysnął oczami, i zarżał donośnie. Ślicznie mu z tem było. — Wydał mi się wprawdzie nieco przychudym, ale przypomniałem sobie, że to przecie angielski koń.

Patrzyłem z uwielbieniem; wszyscyśmy milczeli, nie było co gadać — nawet niezajomy amator zamknął gębę, tylko gdy stanęli koło mnie, usłyszałem jak szepnął do Fertysia: wart tysiąc rubli, słowo honoru!

Patrzyliśmy tak z jakie pięć minut; nareszcie Maciej targnął za uzdę i cmoknął zrobiwszy ruch jakby chciał pokazać nam Northendena w biegu; ale p. Nazencwaj kiwnął ręką obojętnie i rzekł:

— Nie trzeba; wprowadź do stajni.

Rzeczywiście po co było go przeprowadzać, kiedy żaden z nas nie był amatorem na kupno?

Opuściliśmy podwórze w skupieniu ducha; niezajomy amator pożegnał się i odszedł, a my poszliśmy na górę.

Na schodach, p. Nazencwaj poklepał mi po ufałe po ramieniu, i rzekł:

— Kup pan odemnie tego konia.

— Pan żartujesz — rzekłem — przecie wiesz, że nie mam pieniędzy.

— Co to szkodzi? ja panu wierzę; odda mi pan za trzy miesiące.

Tak, to co innego, rzekłem w duchu — a miałem to do siebie, że na kredyt gotów byłem brać wszystko co mi kto dawał. Więc rzekłem:

— A ileż pan chcesz za niego?

— Jak dla pana, spuszczę za 700 rubli. Dodam panu gotówką 200, i wystawisz mi pan weksel na 900.

Interes jak bursztyn — pomyślałem sobie — słyszałem wyraźnie, jak ten berajter mówił, że wart tysiąc rubli.

— Zgoda! — rzekłem.

Pocziwy Fertys zaczął mi odradzać, mówiąc że mi taki koń nie potrzebny; ale nie dałem mu nawet gadać. Podziękowałem tylko za życzliwość.

Nazajutrz wyjechałem z Warszawy. Maciej przeprowadził na kolę Northendena, pozaplatawszy mu grzywę w czerwone jedwabne wstążeczki. Dostał za to oduzdnego dziesięć rubli, na które rzucił okiem bardzo obojętnem, jakby mu się więcej należało.

Aż mi się wstyd zrobiło.

Do stacji, na której wysiadałem jadąc do domu, było pięć godzin jazdy; ponieważ nie miałem z sobą człowieka, więc całą tę drogę zamiast w wagonie drugiej klasy, do której kupiłem bi-

lety dla siebie i dla Fertysia, odbyłem w brankardzie razem z Northendenem.

Nie powiem żeby mi tam było wygodnie, ale każde amatorstwo wymaga poświęceń. Pocziwy Fertys miał zdaje się ochotę zastąpić mnie, bo był także amatorem, ale widząc, że się zapaliłem do konia, nie proponował mi nawet.



Mój Bartek, który czekał na mnie na stacji, aż się przeżegnał, gdy zoczył mnie wylazącego z brankardu jak z kozy, ale jeszcze bardziej gębę otworzył, zobaczywszy Northendena.

— Czy to nasz? — zapytał niedowierzająco wskazując nań palcem.

— Rozumię się że nasz... zabieraj go.

Obejrzał go okiem znawcy, poskrobał się w głowę, nareszcie rzekł:

— A to plaga nam po takim bocionie, do żadnego naszego nie będzie pasował.

Jak matkę kocham, złość mnie porwała na Bartka, i gdyby nie świadkowie, byłby dostał po łbie; ale poprzestałem na wzruszeniu z politowaniem ramionami, i nauczyłem osła, że ów koń nazywa się nie bocian, tylko Northenden.

Zły humor, jakiego nabawiło mię odezwanie się Bartka, rozproszył ogólny zachwyt, jaki mój koń wzbudził na stacji. Kto żył oglądał go i dziwował się.

Uwiązaliśmy go z tyłu u bryki i przybyliśmy do domu w trumfie.

Wprawdzie przez drogę Bartek oglądający się co chwila, zauważył, że koń kuleje, ale zamknąłem mu gębę uwagą, że niewygodnie mu było w brankardzie i dla tego trochę zapada.

Na drugi dzień rano, jeszcze leżałem w łóżku, gdy wszedł Bartek.

— Czego chcesz? — zapytałem.

— A to proszę pana, Ortydyn psia noga nie chce nic żryć, musi być nadpalony; wsypałem mu gołego owsa, a on ino łeb zwiesił i stęka; jechał go chudy bocian!

— To tak z drogi pewno — zauważyłem.

— Ale i kuleje na dubelt. Przejżdżałem go po podwórzu, to ledwo się nie obalił; rządca powiada, że musi mieć szpat czy coś.

Wołać rządecy!

Niestety! pokazało się, że obaj z Bartkiem mieli rację. Northenden, czyli jak go przechrzcili ten ostatni, Ortydyn miał szpat i był, że użyję technicznego wyrażenia, o jednej kiszce.

Złapałem się, jak matkę kocham.

Fertyś był tyle delikatny, że nie śmiał się ze mnie, i chciał nawet wmówić, że może się mylimy. Ale przeciwko oczywistości nie było rady; więc na trzeci dzień, gdy miał odjeżdżać, rzekłem doń:

— Wiesz co Fertyś, weź ty tego konia z sobą do Warszawy i postaw go w hotelu; ja przyjadę w tych dniach i sprzedamy go.

Pocziwy, nie robił żadnych trudności, chociaż mu to sprawiało ambaras; ledwie przyjął 25 rubli, które mu dałem na drogę.

Miałem wyjechać zaraz na drugi albo trzeci dzień; tymczasem wypadło to i owo, tak, że do-



piero w cztery czy pięć tygodni mogłem wyruszyć.

Nie wziąłem z sobą wiele gotówki, bo rachowałem na spieniężenie Northendena; ale powiedziane było, że żadne moje wyrachowanie, choćby najracjonalniejsze, psu na budę się nigdy nie zda.

Fertyś umieścił Northendena w pierwszorzędnym hotelu; nie mogłem mieć mu tego za złe, bo czyż mógł przewidzieć, że się tak spóźnię?

Ale tymczasem Northenden opływając we wszystko, kosztował sumy bajońskie; jednego nareszcie ładnego poranku, zjawił się w stajni komornik przy szpadzie, i przedstawił koniowi sążnisty rachunek za stajenne, owies, sieczkę, siano, słomę,

światło i usługę, wzywając aby rzeczony rachunek niezwłocznie zapłacił.

Northenden, jak można było przewidzieć, wezwanie przyjął najobojetniej, co komornik wziął za odmówienie zapłaty. Skutkiem tego, innego pięknego poranku wyprowadzono delikwenta przybranego w paradną dekę z moją cyfrą, na Muranów, gdzie sprzedany został przez licytację za sumę rs. 125 kop. 25.

Nabywcą był jego dawny pan, Cwajnos.

Przybyłem do Warszawy na trzeci dzień po licytacji i zamiast konia, zastałem akta sprawy przeciwko niemu wytoczonej, oraz resztę z zapłaconych pieniędzy, jaka przypadła po potrąceniu kosztów sądowych, wynoszącą kwotę rsr. 49 kop.

19½. Pocziwy Fertyś wyrachował mi się co do grosza.

Spodziewałem się, że będzie mi robił wyrzuty, bo bardzo go obchodziły moje interesa, i każdą w nich klęskę przeboleł; ale miał tyle taktu, że widząc moje zmartwienie, nie dolęwał oliwy do ognia.

Straciłem więc całe 700 rubli, bo to co dostałem za konia, nie pokrywało nawet poprzednich kosztów sprowadzenia go z Warszawy i odpro-

wadzenia na powrót — ale co gorsza, znalazłem się bez pieniędzy, i skutkiem tego, w przeznaczeniach moich zapisana wilja wyjazdu, nastąpiła zaraz na drugi dzień po przybyciu.

Szczęściem Fertyś wybawił mię z kłopotu, wystarawszy się o pieniądze.

Sposób w jaki je dostał, był jeszcze gienjalniejszy od wyżej opowiedzianego; ale dowiecie się o tem na innem miejscu, bo to warto posłuchać uważnie.

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ MORALNYCH BOGATEGO SKĄPCA

D A N Y C H J E D Y N A K O W I.

1. Nie zapominaj o Bogu! Po każdym dobrym interesie (do czego nie przebieraj w środkach) idź zaraz do kościoła i pomódl się przed Wielkim ołtarzem. Ja zwykle tak czynię.
2. Pamiętaj synu być miłosiernym. Ubogiego obdarzaj zawsze morałami, pieniędzy nigdy nie dawaj, bo to ich psuje — niech cierpią, a będą zbawieni!
3. Ażebyś danego słowa dotrzymywał. Jeżeli twój znajomy, w potrzebie prosić cię będzie o pożyczanie pieniędzy, powiedz mu: „dałem sobie słowo nikomu nie pożyczać, a wiesz przecie, że jestem człowiek honorowy.“
4. Bądź grzecznym i uprzejmym dla wszystkich, a kłaniaj się jedynie tylko tym, którzy mają wiele pieniędzy; — więcej wart jeden bogaty łotr, jak trzech pocziwych... a gołych.
5. Miej sobie za zasadę: kto nie ma dużo pieniędzy, chociażby był uczonym, musi być głupi. Od takich szczególnie trzymaj się zdaleka, a dasz dowód wielkiego rozumu.
6. Dom twój niech będzie otwarty i przystępny, a mianowicie: na 1-go po każdym kwartale dla czynszowników, dzierżawców lub propinatorów — ażeby się nie mogli wymawiać, że Cię nie zastali w domu i dla tego nie dotrzymali terminu.
7. Szanuj prawo własności — a nie kieruj się sercem, tylko zawsze rozumem! Po zmarłym moim bracie w nędzy, została drobna hołota, nigdy się do nich nie przyznawaj, oni sobie dadzą radę i bez ciebie, gdyż jest ich 6-ro, ja to rozpedziłem na cztery wiatry.
8. Przedewszystkiem dbaj o dobro twoich podwładnych — pensji im nie wypłacaj, bo ludzie są słabi, pieniądze łatwo roztrwonią.
9. Gdy zechcesz się ożenić, co wkrótce zapewne nastąpi, wszakże już kończysz rok 20-ty, zrób dobry wybór — krocie które weźmiesz, schowaj zaraz pod wyłączny swój klucz, a będziesz szczęśliwy w pożyciu domowem, — gdyż najpotulniejsze są te żony, które nic swojego nie mają. Mówię to z doświadczenia.
10. Jeżeli cię Bóg obdarzy potomstwem, to synka twojego kształć i wychowuj w bojaźni Boskiej i miłości ludzkiej — jak ja ciebie wychowałem. Po tem nie spuszczaaj z uwagi, że człowiek bogaty nie powinien mieć dużo dzieci, gdyż majątek się rozdrobi.

Tych rad ojcowskich trzymaj się ściśle, a reszta dobrze ci pójdzie!



Kto lepszy?

— Tatunio nic mi nie przyniósł z miasta?... Pan Artur daleko lepszy od taty. Jak tylko przyjdzie, to mnie i mamę pocałuje w buzię i jeszcze takich ślicznych cukierków przyniesie.



Filozofowie na przechadzce.

Jaś. Podli są ludzie!..

Stas. Oj podli! podli!.. Prawda panie?.. co?

Pan Onufry. Jak to dobrze, że panowie nie ludzie.

HANDLARZ ULICZNY.



Handel! handel panowie!
Ja kupuję, sprzedaję!
Byle grosz *buł* i zdrowie
Człek i z gratów *sze* naje.
Ny, kupuję *starżyznę*,
Grunt *starżyzna* dla żyda,
Bo na ciężką goliznę
Niejednemu się przyda.
Niech tam sobie szwiat powie,
Że handlarze szachraje;
Handel! handel panowie!
Ja kupuję, sprzedaję!

Choć mnie tam kto wyburka,
Ja targuję *sze* w biedzie,
By *bachurki* i Surka
Miały czosnek i szledzie.
Aj! aj! ciężkie to życie.
Drżec się z byle gałganem!..
A *wi* sobie *miszlicie*,
Że *zid* każdy jest panem.
Wprawdzie kto ma spryt w głowie,
Łatwo panem się staje...
Handel! handel panowie!
Ja kupuję, sprzedaję!

* * *
Ten jegomoszcz bogaty
Na hulanki grosz łoży,
Drogie bardzo ma graty
I rozpiera się w łoży.
Lubi ładne buziaki,
Nie zna wcale co bieda,
Ale przyjdzie czas taki,
Że koszulę mi sprzeda.
A że takich wciąż łowię,
To zarobek mi daje;
Handel! handel panowie!
Ja kupuję, sprzedaję!

* * *
Pani wielka... z fryzury
W pięknej sukni i szalu,
Nos zadziera do góry
I na każdym jest balu;
Jest rozrzutna, wesola,
Nie kupuje nic tanic,
Lecz mnie w końcu zawoła
I... przestaje być panią,
Bo jej nawet w połowie
Ceny gratów nie dają;
Handel! handel panowie!
Ja kupuję, sprzedaję!

* * *
Pan i dama z fryzurą
Kiedy zejda już z placu,
To ja z dziećki i z Surą
Będę mieszkał w pałacu.
Uni pójdą w szwiat Boży
Żebrać z głodu i braku;
Ja na balach i w łoży
Będę bywał we fraku,
Krzycząc w lepszej już mowie
Niżli prości szachraje:
Handel! handel panowie!
Ja kupuję, sprzedaję!



GRUPA WIDZÓW W I RZĘDZIE KRZESEŁ TEATRU NA PROWINCIJI.

TIVOLI.

(ROZDZIAŁ Z „WARSZAWY W OBRAZKACH”).



Invocatio.

Spięwam losy ogródka, który jednym bokiem
Do Królewskiej ulicy, a drugim do placu
Przypiera Zielonego. Komuż nie są znane
Jego drzew akacjowych szmery i westchnienia?
Komuż jego koncertów obce są słodycze
I gorycz płynącego z antańków bawara?
Któż choć raz w nim nie marzył, patrząc naprze-

[miany

W lubój oczy i w ziótą butelki zawartość?
Spięwam, a nakształt gwiazdy świeci mi nadzieja,
Że pieśni moich echo drzące i niepewne
W waszych sercach oddźwięknie rozgłośnym

[akordem,

I niejeden, wspomnień uderzony siłą,
Łzami oko zwilgotni, i krzyknie w zapale:
— Na honor, prawdę mówi — niech go djabli

[porwał

Muzo, przyjdź i dopomóż! Bez ciebie w tę drogę
Pełną mroku i światła iść niemam ochoty,
Tyle na niej jest śmiecia z powiędłych bukietów,
Tyle strzępów z aktorskiej, starej garderoby,
I tyle szkła z kieliszków, które tłukła orgja!
Z tobą przecie jam mężny. Niech larwy prze-

[szłości

Szczerzą zęby, jak rekin do ludzkiego mięsa,
Niech wiedzmy do otchłani pokusami ciągną,
Niech wstanie całe piekło wieszczów romanty-
[cznych

I klębami żmij czarnych syczy dookoła,
Ja się wstecz nie obrócę, lecz będę jak granit!
Gdyby jednak (człowiekiem wszak jestem, nie
[bogiem)

Na mgnienie błyskawicy słabość mną owładła,
I gdybym zwał powieki ze snu lub znużenia,
Wtenczas, Muzo, na szlaku nie rzucaj mnie pu-
[stym,

Lecz ostrożnie na piersi złożywszy dziewiczej,
Octem toaletowym nacieraj mi skronie!

Tempi passati.

Nie chcę ja wzorem kronikarzy starych
Powieści mojej zaczynać *ab ovo*,
Snując jej wątek, to z wieży Babelskiej,
To z domu Lota lub arki Noego...
Nie, zbyt mi drogą jest wasza cierpliwość
I mój atrament, którego butelka
Rubla kosztuje. Niech przeto snem wiecznym

Drzemią te cienie, których cale tłumy
 W murach Tivoli snuły się przed laty,
 Niech nic nie budzi cichego spoczynku
 Jaki im dała śmierć po życiu znojach.
 I niechaj śpiewak, lutnię uciszysz,
 Koło ich mogli przechodzi w milczeniu.

.....
 Słuchaczu miły! jeśli Cię fantazja
 Zawiedzie kiedy w noc zimową, czarną,
 Do sal Tivoli światłem gorejących,
 I jeśli siądziesz po szalonym walcu
 Lub z głową ciężką od sutych libacji
 Pod jedną ze ścian wyniosłych—to radzę:
 Pilnie się przyjrzyj tym startym alfreskom,
 Które się muru jako bluszcz czepiają.
 Między węzłami kwiecistych festonów,
 Pośród różanych girland i bukietów,
 Oczy twe znajdą ludzkie twarze, dumą
 Albo słodczy wdziękiem powleczone.
 Będą tam męże w granatowych frakach
 O długich nosach i licu różowem,
 Z szyjami w białą chustkę schowanemi;
 Będą i damy modrookie, śliczne,
 Których włos bujny pod pudru obłokiem
 Jest jako nimbus nad głową świętego,
 A smętne liczka muszkami upstrzone
 Wieją urokiem słodkiej melancholji;
 Będą i starców konterfekty srogie
 Z pod siwych rzęsów gromy ciskające...
 Obacz je wszystkie i wskrześ myślą własną,
 A potem zapisz na zawsze w pamięci:
 Że to najpierwsi pałacu mieszkańce!

Lecz dość... chcę bliższe przypomnieć wam lata.
 Obraz ich stoi w tej chwili przedemną
 Strojny we wspomnień tęczowe kolory;
 Czemuż, niestety, jest tylko wspomnieniem!
 Widzę was, długie czarnych ławek rzędy
 I ciebie światłem obłana katedro,
 Was widzę także towarzysze moi
 W niebieskich często plamionych mundurkach,
 I was surowi, drodzy mistrze moi,
 Których kochając, tak strasznie się bałem...
 O! któż mi powie gdzie wy dziś jesteście
 I czyście pamięć o mnie zachowali?

Prędko minęły te chwile uroczę
 I uroczyste, w których głos nauki,
 W murach Tivoli powtarzały echa.
 Niebawem ducha wygnała materja,
 I kędy brzmiały strofy Wirgilego,
 Tam *Zjednoczeni* wkroczyli *stolarze*.
 Przez kilka wiosen i jesieni kilka
 Targ w pałacowych odbywał się salach;
 Przekupnie złoto liczyli i srebro,
 Drzwiami płynęła *kundmanów* procesja,
 Stukanie młotków nie milkło na chwilę,
 I owe piękne na ścianach alfreski

Nikły pod szarą kurzawy powłoką.
 Już na frontonie pałacu zagładę
 Dłoń Danielowa pisać poczyną,
 Już pajak gżemsy zasnuwał i okna,
 A przez wybitą szybę wlatywały
 Jaskółek stada, — gdy losy Tivoli
 Dłoń przeznaczenia w inną pchnęła stronę.

Rządy Talji i Melpomeny.

Czemu, o struny, jękłyście tak smutno,
 Jakby was śmierci targnęła dłoń zimna?
 Czemuś się lutnio tak w głos rozplakała,
 Jak kot, lub dziecię nowonarodzone?
 Wiem, tyś to sprawił, o parjasie sztuki,
 Cny Russanowski! Nad twemi więc losy
 Dzisiaj się śpiewak przed niebem użali...

Kto kazał Talji porzucić pałace
 Sterczące dumnie i zejść między tłumy
 Z pochodnią piękna w dłoni? Russanowski!
 Kto fundamenta położył żelazne
 Pod maurytańskiej budowę Alhambry
 I Eldorado stworzył? Russanowski!
 Kto rzemieślnikom wytrącił kieliszek
 Z stwardniałej dłoni, każąc im na trzeźwo
 Moralnych słuchać piosnek? Russanowski!
 Słyszysz, Jowiszu? — *On* wszędzie! *On* zawsze!

I czyliż zacna tego męża postać
 W kamień zaklęta zdobi dzisiaj place?
 Czyliż dostatków otoczony kołem
 I wciąż współczesnych, słodko on spoczywa
 Na laurach które sam zdobył, kosztując
 Owoców własną zaszczepionych ręką?
 Gdzietam! W nagrodę za trud i zdobycze
 Dostał kęs chleba czarnego, tułaczkę
 Po wyludnionych i biednych mieścinach,
 Wreszcie: szyderstwo!...

Akacje w Tivoli
 Słuchały piosnek z litewska ciągniętych
 Tego ludowej sceny pioniera,
 Widziały także jego twarz jowialną,
 Która bez włosów przyprawnych i farby
 Szczerą wesołość obudzała w tłumie.
 Z owych to czasów w pamięci Warszawian
 Została również Bucholc lekkostopa
 Mistrza swojego chluba i ornament
 I towarzyszka w szczęściu i w niedoli.
 „Adam i Ewa“ — „Antosia i Antoś“
 „Siostra Kacperka“ i zbiór krakowiaków
 Dowcipnej treści — oto repertuar
 Tej arkadyjskiej sceny, która była
 Przed scen późniejszych potężnym zastępem
 Czem przed Wespucym Kolumb, czem Ostrow-
 Przed Lewentalem... [ski

Hasło było dane

I wkrótce muzy, Olimp opuściwszy,
Zeszły na ziemię piwem użyźnioną.
Po Russanowskim wkroczył do Tivoli
Na czele hufców nadobnych a bitnych
Trapszo, Warszawie z dawnych lat znajomy.
Wnet scena inną wzięła na się szatę:
Na froncie malarz sztuki emblemata
I Appolina umieścił instrument.
Kurtynę sztucznie na blokach spuszczałą
Pomalowano w esy i floresy
A dekoracje poczęły przedstawiać
Wedle potrzeby: *salon, okolice*
I *las* cienisty. O ławkach dla widzów
Mówić nie będę, ni teraz ni później,
Gdyż *renovare* musiałbym *dolorem!*
Do sztuk przechodzę, Okropne dramata,
W których na scenie całe towarzystwo
Gwałtowną śmiercią marło przed widzami,
Komedje pełne przesadnej czułości,
W których przez zęby cedził słówka amant,
Czarny charakter żrenice wywracał,
A papa dźwigał brzuch słomą wypchany;
Wreszcie opery nucone półgłosem,
Tworzyły nowy repertuar sceny.
Tu zabłysnęła gwiazda ogródkowa
Ziemajer, wdzięczna jak pasterka Watteau
Lub z porcelany saskiej figurynka.
Jój jasne włosy i oczy habrowe
Były dla widzów dziwnie słodkim lepem
I niejednemu w pamięci zostały.
Tu ster dramatu trzymała Słotwińska
A głos Zaremby budził w widzach dreszcze;
Tu wreszcie Talji służyły wytrwale:
Zwinna Borkowska i Siennicka smętna,
A w męzkim hufcu bohatersko stali:
Trapszo, Cybulski, Grabiński i Kremski.

Niestety! wkrótce wiatr z przeciwniej strony
Powiał, i berło z rąk Talji wytrącił...

Wino, kobiety i śpiew.

Huczy fortepian—skrzypce ostrym dźwiękiem
Kreślą szatańską figurę kadryla—
Płomienie gazu syczą, a pod sufit
Wzbija się tuman kurzawy i dymu..
To bal! Na świeżo skropionej posadzce
Trzydziestu mężczyzn i kobiet trzydzieści
W górę wyrzuca ramiona i nogi.
Migają poły od fraków, jak skrzydła
Kruków olbrzymich; lekkie tarlatany
W strzępach na ziemię padają, lub w górę
Lecą powietrznym wirem uchwycone;
Policzki krwawym palą się rumieńcem,
A oczy świecą jak pruchno w pustkowiu.
To bal.

Kobiety płatkami z jedwabiu

Lub z aksamitu skryły sobie twarze
I po salonach suwają się zwolna,
Ciągając chrzęszczący ogon, jak komety
Lub grzechotniki. Orkiestra zasypia
Z nosami w nuty schowanemi; zegar
Wskazuje północ; kobiety ziewają...
To maskarada!
Nagle wpadł debarder
Mnóstwem świecideł osyty, i woła:
„Héj! kadryl! kadryl!“ Ocknął się kapelmistrz,
I wnet zagrzmiały trąby i basetle.
Na dźwięk muzyki wszędzie suną z krzykiem
Młodzi i starzy, w urękawicznione,
Klaskając dłonie. Sala drży od śmiechu
I nóg tupania. Jakiś kupczyk chwacki
Rozbraja w kącie maskę, krzycząc: „Józiu!
Naszego brata nie weźmiesz na kawał!“
Gdzieindziej subjekt spotkał pryncypała,
I szapoklakiem maskując się zęczenie
Nogę urzędnika. Wszędzie śmiech pijany
I odurzenie. Debarder na krześle
Siadł jak na koniu i woła sopranem
„W gardle mi zaschło, szampana! szampana!“
Garsonów legion ślizga się po salach
Dźwigając tace z butelek baterją,
Albo rachunki dłuższe niżli ofiar
Spis Żuanowych. W ciszy gabinetów
Wysycha wino w kryształowych czarkach,
I kocim blaskiem palą się żrenice
W otworach masek. *Evoe! evoe!*
Takie zimowych Tivoli annałów
Muza przedemną kreśli ilustracje.
Z nich łatwo poznasz czytelniku miły,
Że kult pogański z innych miejsc wygnany
Tu znalazł wreszcie bezpieczne schronienie.

Pieśń ma do końca zbliżać się poczyną,
Lecz nim ostatnim akordem zadźwięczy,
Wprzód musi rymów uwieńczyć kwiatami
Biusta wstawionych wczoraj bohaterów
I bohaterek.

Najprzód więc do ciebie

Zwracam się, młody a dzielny Balogu,
Mistrz czardasa i dziarskich mazurów!
Latem w ogrodzie a zimą na sali
Twoje węgierskie świeciło nam *szako*,
A skrzypców twoich pół-dzikie melodie
Słuch pieszcząc, sercom bić żywiej kazaly.
Uciekłeś od nas na twe stopy dzikie
Gdzie wrzask żurawia i piosnka Czykosa
Płyną po rosie i nikań bez echa—
Uciekłeś od nas—niechaj więc za tobą
Pójdzie i w szatrze dogna cię cygański
Nasz szczery okrzyk: *ejlen Balog, ejlen!*

Po tobie wstąpił na deski estrady
Tłum różnolicy i różnojęzyczny,
Śpiewając pieśni, jakie w Szkocji skałach,

Nad brzegiem Arno i Dunajem modrym
Echo powtarza.

Tu się prym należy
Albjonu córce jasnowłosej, białej,
Która co wieczór najszutsze zbierała
Żniwo oklasków. O, cudna miss Davies!
Twą zwinną postać i twój kostium pazia,
Pstry, jak kolibra różnofarbne pierze,
Widzę w tej chwili na białym arkuszu
Ot tu, pod piórem... Ah, dla ciebie każdy
Gotów nocami słowniki wertować,
I angielszczyzny uczyć się jak student,
Byleby kiedyś z dobrą pronuncjacją
Mógł ci powiedzieć z cicha: „I love you!“
Ah, żeby ciebie stać się godnym, codzień
Jadałby befsztyk surowy i krwawy,
Nocą do parku chodził angielskiego,
Gryząc angielskie biszkopty, a rano
Czytał Szekspira i zapijał portera!
Lecz dość... i ciebie losy stąd zabrały!

Finale.

Brrrrbum!!! — Co znaczy ten łoskot piekielny?
Ażaliż Francja wojnę rozpoczęła,
Albo Wezuwjusz wybuchnął szalony?
Strwożone oczy zwracam na estradę...
Wszelki duch! — z działa spiżowej gardzieli
Kula wybiega — zziązana, okropna,
I godzi prosto w ludzką pierś bezbronną...
Odwracam oczy, a w tem dłoni tysiąc
Huczący oklask roznosi dokoła
I z ust tysiąca dobywa się okrzyk:
„Bravo sir Holtum! Bravo kul monarcho!“

Ostatnie mojej gitary akorda
Dla ciebie zabrzmiały, Taljo złotoustal..

Ty jak Eneasza tułając się długo
Po różnych łądach i wodach burzliwych.
Tu zarzuciłaś skołatanej nawy
Kotwicę kruchą. I znów szum akacji
Począł wtórować Offenbacha arjom,
I znów wśród lasu płócien malowanych
Zaszczębiotała Ziemajer figlarna,
A Sochaczewski wraz z Morozowiczem
Poczęli śpiewać *sola* i *duety*.
Potem Grabiński rozbił tam swój namiot
I nowe twarze ujrzała Warszawa.
Uśmiech Laskowskiej zaczął czynić cuda,
Serca zachwytem, a kasę rublami
(Któż o tem nie wie!) dzielnie napełniając.
Młodszy Filleborn giął się tam jak trzcina
A głos Wierzbickiej dźwięczny choć krzykliwy
Przenikał nakształt stali tolekańskiej.

Lecz i to dzisiaj jest tylko — wspomnieniem!

Na kołku lutnię wieszam rozstrojoną...
Żegnaj Tivoli! Może inny śpiewak,
Bardziej i ciebie i bóstw twoich godny,
Stworzy w przyszłości pieśń huczniejszą, pełną...
Żegnaj Tivoli! Twoje jutro w masce,
Któręj ni zerwać nie śmiej, ni uchylić...
Mówią, że śmierci masz usłyszeć wyrok,
I że niebawem ludzie-producenci
Na ogień rzucają twe drzewa i losy.
Mówią, że wówczas nad twemi zwłokami
Wielkich kamienic staną sarkofagi...
Na myśl o życia niewstrzymanych prądach,
Co z sobą biorą i kwiaty i ludzi,
By ich już nigdy ziemi nie powrócić,
Serce śpiewaka zachodzi żalnością...
Żegnaj Tivoli!

Fantazy.

LIBRETTO DO OPERY

NAPISANE PODŁUG WZORÓW POEZJI LIBRETOWEJ

PRODUKOWANEJ NA WARSZAWSKIEJ SCENIE.

(Kurtyna się podnosi).

Chór (*wchodząc na scenę z barytonem*).

Introdukcja.

Już blask trząsł z gór,
Wzbił skroń dnia czas,
Łzą wre serc tór
Już czas iść wraz!

Tenor.

Dokąd śpieszycie
I stoicie
Jak wichrem porwani?

Chór.

Spieszym do ciebie
Nie od siebie,
Lecz od serca twego pani.

Tenor.

Och! ten mój anioł drogi!
Losie srogi!..
Gdzież ona?..

Baryton.

Z tęsknoty kona!
Tyś swój daleko pędził byt
I obcy dla niej był twój ch wyt,
Gdyś więc wrócił
Dal porzucił,
Czeka ciebie szczęściem wryta
I w tęsknocie
Razy krocie
„Gdzie mój Max? radosna pyta:“
Arja, Chór, Recitativo.

Tenor.

Lśnią gwiazdeczki na potoku,
Rosną kwiatki na błękiecie,
Czuję miłość w lubej oku
Co osładza moje życie,
Lecz mnie wróg wywabił w pole
I tu mam go spotkać razem,
Gdy mu kulą dam po czole,
Zginie pewnie pod żelazem.
Moja luba drży i czeka,
Bo nic nie wie o mym losie,
Ale chwila nie daleka,
Gdy jęć błysnę w szczęścia rosie.
(do chóru)

Śpieszcie, śpieszcie, bo już czas,
I powiedzcie jęć te słowa,
Że ja przy niej stanę wraz,
Niech więc czeka mnie gotowa.
Bo tu wielka tajemnica
Teraz właśnie mnie zachwyca,
Więc kto tu pokaże lica,
Ten nie ujrzy już księżycy.

Chór.

Marsz, marsz, nieb grzbiet
Tu skrył sekret
Sto zdrań
Swoj jad
Śle nad
Jęć ślad.

Ona biedna
Sama jedna,
Bo ją zdradza
Jego władza.

Baryton.

Ach słyszycie!.. jakiś znak!
Czy mamona?..
(po chwili)
Nie! to ona!

Chór.

Dobrze tak!

Baryton.

Ale ostrzedz ją potrzeba,
Gdy jęć tu nadchodzą lica,
Bo gdy stąpi pod te nieba,
Nie zobaczy już księżycy.
(wchodzi sopran)

Chór (do sopranu).

Jeśli wyrzeczysz słowo,
Lub dasz się poznać znakiem,
Przypłacisz to twą głową,
Albo czem innym takim.

Baryton (do soprana)

Tutaj jakaś tajemnica
Go zachwyca.

Sopran.

Nie drzycie nie!
Zostawcie mnie!
Ja sobie radę dam,
Więc niepotrzebny kram.

Chór.

Skoro chce
Zostać się
Idźmy ztąd
W skryty ką
Wielki czas
Wzywa nas.
Wszak on jęć nie robi nic,
Więc marsz z jęć lic!
(Chór odchodzi z barytonem)
Duet

Sopran

Gdzież on, gdzież on
 Ukrywa się?
 Ja wśród tych stron
 Go widzieć chcę.
 Mnie serce moje drży,
 Ze szczęścia płaczę,
 Że traf ukoi łyzy
 Że go zobaczę.
 Zooo... baa... cze!..

(do tenora.)

Ach! jesteś kochanku mój!

Tenor.

Ach jestem moja droga!

Sopran.

Mnie gnębił serca zdrój!

Tenor.

Lecz odejdz ztąd na Boga!

Sopran.

Mam ztąd odejść?.. czemuś zbladł?..



Tenor.

Bo wnet będę wroga kładł.
 Musi zginąć tu bez drwinek.

Sopran.

Wielkie nieba!.. Pojedynek!
 Grom lodu w serce wpadł!

Tenor.

O tak! o tak!
 Tu śmierci znak
 Wroga czeka.
 Bądź spokojna,
 Bo ta wojna
 Pewnie minie mnie z daleka.

Sopran.

Lecz czy mnie kochasz?

Tenor.

Kocham cię nad życie!

Sopran.

Wyśmienicie!

Tenor.

O tak! kocham cię!

Sopran.

To raj w tym śnie!
Gdy kochasz mnie
Ty mnie,
Ja cię!

Razem.

4 razy bis { Więc kochajmy się!
Kochajmy się.
My-się my-się;
(wpada bass)

Bass (*śpiewa do tenora*)
Tercet.

Ach giń!.. masz! masz!
Gdyś wpadł w jęj twarz;
Ona moją miała być,
Tyś w jęj serce śmiał się skryć.

Sopran.

Łaski! łaski!

Bass.

Podrę w paski!

Tenor.

Lecz ja ciebie się nie boję!

Bass.

A więc gińcie wraz oboje!
(uderza sztyletem tenora i sopran i ucieka)

Sopran.

Umieram.

Tenor.

Już po mnie,
Ale kocham cię ogromnie!

Sopran.

Więc tam między aniołami!...

Tenor.

Będziem sobie mieszkać sami.

Razem.

Okropnego zgonu szczyt
Z ócz wyciska łzawy splot
Przeznaczenia srogi zgrzyt
Kruszy w sercach szczęścia grot.

Sopran.

Ach! ach!
Już strach
Wpił mrok
W mój wzrok.

Tenor.

I ja już nie żyję, nie!

Sopran.

Żegnam cię!

Tenor.

Żegnam cię.

Razem.

Żegnam cię! żegnam cię!
Żegnam cię! .. gnam cię!
(umierają).

Final

Chór *wchodzi i łamiąc ręce śpiewa:*

Już blask znikł z gór
Zgiął skroń dnia czas
Łzą wre serce tór
Żegnamy was!
Gnamy was gnamy was
Gnamy was gnamy was
My was.

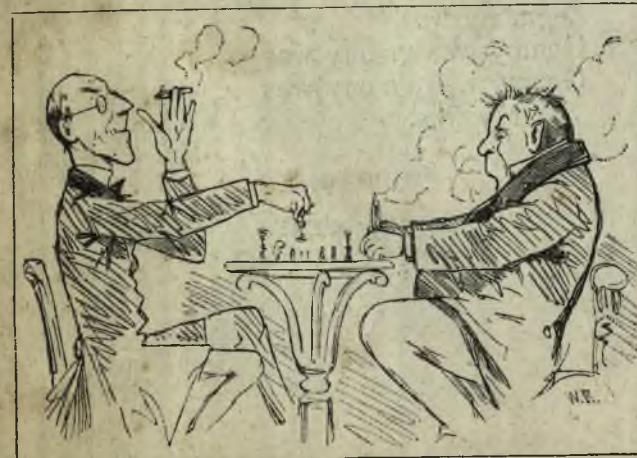
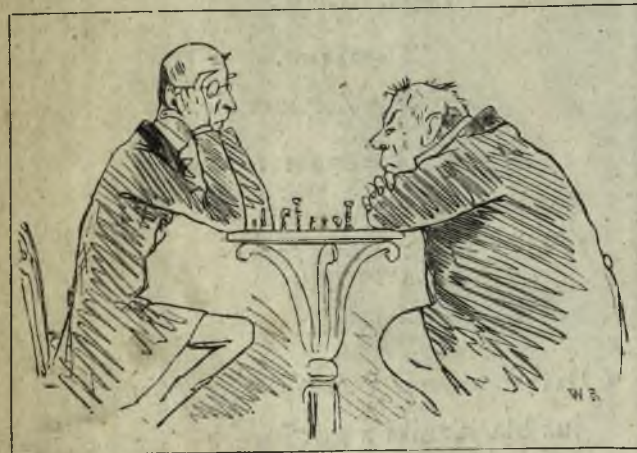
Kurtyna zapada

KONIEC OPERY.

— ! —

SZEŚĆ PŁASKORZEŻB

DO SUFITU W SALI PROJEKTOWANEGO U NAS KLUBU SZACHOWEGO



NIESZCZEŚLIWI.

POWIEŚĆ MORALNA PRZEZ BOLESŁAWA PRUSSA.

ROZDZIAŁ I,

z którego widać że pan Medard był nieszczęśliwym ojcem a pan Alfons nieszczęśliwym konkurentem.

W przyzwoitym saloniku widzimy czterech mężczyzn, z których jeden jest młody i wykwiintny, jeden dojrzały i zaniedbany, dwaj zaś inni nie mniej dojrzały, nie posiadają żadnych szczególnych znaków.

Mężczyzną dojrzałym i zaniedbanym jest gospodarz domu pan Medard Paluszkiewicz, były obywatel ziemski, odznaczający się niepospolitemi planami w zakresie finansowości. Z treścią tych planów obznajmia on rano swego ukochanego syna, w południe w restauracji swoich przyjaciół, po południu przy czarnej kawie wszystkich którzy go słuchać pragną, wieczór zaś we własnym domu wszystkich, którzy go odwiedzają.

Młodzieńcem wykwiintnym jest pan Alfons Paluszkiewicz, który w chwili obecnej bardziej zajmuje się spoglądaniem na zegarek i zwierciadło, niż słuchaniem rozmowy starszych.

Z dwu osób pozostałych, pan Piotr jest współnikiem Paluszkiewicza ojca i na zebraniach cukierniczo-restauracyjno-finansowych, największem obok niego cieszy się uznaniem, pan Paweł zaś jest prowincjonalnym kapitalistą, ma folwark z pasieką i własne konie, którymi dziś przyjechał do Warszawy odwiedzić swoich przyjaciół.

Piękny Alfons coraz częściej spogląda na zegarek i lustro; niecierpliwość tryska z każdego włosa jego czarnych wąsików. Światły ojciec dostrzega to i przerwawszy swój wykład o hodowli drobiu, pod miastem, mówi do młodzieńca:

— Chciałbyś już wyjść?...

— Muszę—odparł syn.

— No, więc panowie wybaczą!

Goście uznają całą ważność interesów Alfonsa, który lekko skłoniwszy się im, niknie w pokoju bocznym. Następuje chwila milczenia, poczem zabiera głos przybyły własnymi końmi pan Paweł.

— Taki przystojny chłopak i dla czego się nie żeni?...

Ojciec machnął ręką.

— Miał parę świetnych partyi, ale... Nieszczęśliwy w wyborze!

— W naszych stronach mówili coś o rabinacie Bostandzogo? badał dalej Paweł.

— Było tam coś, było!... ale rozmyślił się, Hrabianka Bostandzogo miała dużo grymasów a posag wcale skromny! — odpowiedział ojciec z widocznym niesmakiem.

— Ja znowu słyszałem,—wtrącił pan Piotr,— że najwięcej Fonsiowi zaszkoziła siostra tą swoją nauką buchalteryi...

— Anielcia uczy się buchalteryi? zapytał Paweł...

— Ach! uczy się, uczy!... odparł gospodarz z największą niechęcią. Ta dziewczyna uwzięła się na to aby kompromitować nasze nazwisko.

— Nauka buchalteryi nie kompromituje nazwiska,—zaprotestował Paweł. Sami przecież jesteście przemysłowcami.

— To zupełnie co innego! rzekł gospodarz. Ja wprawdzie byłem prezesem naszej spółki budowlanej, a Fonsio ma swój dom komisowy, ale my obaj jesteśmy mężczyźni, a operacje finansowe należą dziś do dobrego tonu...

— Więc Fonsio ma swój dom komisowy? Fiu! fiu! dziwił się Paweł.

— Facecye! wtrącił z lekceważącym uśmiechem Piotr.

Starszy Paluszkiewicz oburzył się.

— Jąko facecye? przecież nabył świadectwo gildyjne.

— Co znaczy świadectwo bez interesów! ciągnął niezmięszany Piotr.

— Ma już umeblowanie do biura...

— A tak! stolik i dwa krzesła...

Paluszkiewicz starszy zerwał się z szeląga i szybko przebiegł salonik, co oznaczało gwałtowne wzruszenie. Widząc to spokojny Paweł, skierował rozmowę na inny temat.

— Mówiono też w naszych stronach, że Fonsio starał się znowu o jakąś pannę Donerweter...

— Von Donerweter,—poprawił pan Medard zatrzymując się na środku pokoju.

— Cóż to za jedna? pytał dalej Paweł.

— Córka bogatego przemysłowca,—odpowiedział Medard.

— Mularza! wtrącił Piotr.

Gospodarz ruszył ramionami i znowu począł przebiegać pokój.

— Dla czegoż nie doszło małżeństwo?
— Intrygi... nieszczęście!... objaśnił zirytowany ojciec.

— Podobno w liście do panny zażartował sobie z jej matki,—zauważył Piotr.

Cichy Paweł bez znacznych wysiłków zauważył, że Paluszkiewicz starszy chce coś bardzo przykrego odpowiedzieć Piotrowi. Na szczęście w tej chwili ukazał się w mocnym negliżu piękny Alfons i z oburzeniem wykrzyknął:



— Nie rozumiem, słowo honoru daję, kto panu Piotrowi takie plotki donosi, a jeszcze mniej rozumiem, jak może człowiek poważny i przyjaciel naszego domu, powtarzać je... słowo honoru!

— Robi to w dobrej wierze, w kółku zaufanym... mitygował go Paweł.

Ale pan Piotr należał do ludzi twardych.

— Jakże, więc nie posyłałeś listów do panny? spytał Alfons.

— Co za listy?... Napisałem do niej wiersz!

— Więc w tym wierszu musiało być coś ubliżającego dla matki...

— Cha! cha! cha!... zaśmiał się ironicznie wykwintny Alfons, wbiegł do swego pokoju i poszperawszy tam między papierami, wyniósł niebawem inkryminowany dokument.

— Proszę cię mój ojcze,—rzekł do pana Medarda, — odczytaj to panu Pawłowi, niech sam osądzi...

Poczem znowu ukrył się przed oczyma obecnych, i wrócił do swjej toalety.

Ponieważ oburzonemu ojcu binokle ciągle spadały z nosa, wyrzucił go więc Paweł i zaczął:

Do Maryi.

Marya jest imie Twe
Chocies podobna do róży;
Zraniłaś serce me,
Które ci wiernie służy.

— No przecież tu nic nie ma o matce;—rzekł Paweł.

— Czytajmy dalej,—upomniął go Piotr.

Więc pozwól rózo.nadobna,
By motyl przy Tobie siadł,
Królowej kwiatów podobna,
On Twe uczucia zgadł...

— Nie widzę w tém nic złego, — przerwał Paweł. Owszem wiersz bardzo grzecznie i z komplementami napisany!

— Ale sam fakt pisania listów do panien jest wysoce naganny,—mruknął uparty Piotr.

Tym razem Alfons wszedł do salonu już zupełnie ubrany.

— Dziwaczysz pan, panie Piotrze,—odezwał się. Mając do czynienia z osobą młodą i poetyczną...

— Dzisiejsze młode osoby nie rozczulają się poezyami,—przerwał mu Piotr. Otworzenie domu komisowego lepiej by im trafiło do gustu!..

Piękny Alfons uśmiechnął się ironiczniej niż kiedykolwiek.

— Spodziewam się,—rzekł,—że mi pan Piotr pozwoli wyznawać własną teorię o gustach panien. Dla człowieka pięćdziesięcioletniego, dom komisowy stanowi w małżeństwie jedyny argument, do którego ja jeszcze odwoływać się nie potrzebuję!..

— Brawo! wykrzyknął rozweselony ojciec.

Pan Paweł przymrózzył tylko oko i uściskał Alfonsa, który pożegnawszy obecnych wyszedł niebawem do miasta.

— Trzeba go ożenić! mruzczał Paweł,—trzeba go ożenić!..

— Ależ my obaj tego ze wszystkich sił pragniemy! upewnił go ojciec,—tylko ta Warszawa jest dla nas tak nieszczęśliwą, że, jak cię szanuję, jesteśmy bliżcy rozpaczy.

— Jeżeli dla niego Warszawa nieszczęśliwa, to niech spróbuje na prowincyi, — zauważył Paweł.

— Zapewne! odparł gospodarz. Na nieszczęście jednak ja między mojemu dawnymi znajo-

mościami nie widzę dla niego stosownej partyi, a nowych stosunków nie pozawiazywałem jeszcze.

— Jeżeli tylko o to chodzi, to wam najchętniej pomogę. W mojej okolicy znam kilka panien ładnych i posażnych...

— Drogi Pawle! zawołał rozczulony ojciec ściskając przyjaciela za rękę.

— Możesz polegać na mnie, tylko... nie traćmy czasu.

Pan Medard nagle zamyślił się a potem ściskając powtórnie dłoń zacnego człowieka, rzekł z powagą:

— Tylko Pawle... nie zapominaj o nazwisku Paluszkiewiczów!

— Rozumie się.

Ponieważ i pan Piotr bezwzględnie na swój kwaskowaty temperament podzielał plany obu przyjaciół, uczuciowy więc gospodarz domu wpadł w ekstazę, w następstwie której, przeprosiwszy szanownych gości, wybiegł do przedpokoju:

— Józefie! zawołał na lokaja.

— Słucham jasnie pana! odparł drzemiący sługa.

— Skoczysz do Fukiera i przyniesiesz trzy bocianki... tego po dwa ruble.

— Dobrze jasnie panie!...

Już miał się wrócić do gości, finansista, kiedy nagle famulus jego, przypomniawszy coś sobie, rzekł:



— Jeszcze jedno proszę jasnie pana... Tam panna Aniela czeka na jasnie pana w pokoju.

— Powiesz, że nie mam czasu, — odparł niecierpliwie gospodarz.

— Kiedy, bo panna Aniela już z godzinę jak mówiła mi o tym, a tylko ja nie chciałem prosić jasnie pana przy gościach.

— Dobrze! dobrze!... mruknął pan Medard. Skaranie Boże z tą...

I z temi słowy wszedł do pokoju córki.

Panna Aniela, którą brat i ojciec oskarżali o kompromitowanie świetnego nazwiska Paluszkiewiczów, czytała w tej chwili jakąś książkę. Ujrawszy ojca powstała.

— Cóż za interes? spytał pan Medard, majestatycznie patrząc na biedną dziewczynę.

— Chciałam z papą pomówić w ważnym interesie, — odparła rumieniąc się, — ale może papa zajęty?...

— Nie mam wprawdzie czasu, ale... słucham! rzekł ojciec rodziny składając ręce tak *po Napoleońsku*, jak najżarliwszy bonapartysta.

— Mój narzeczony, — mówiła stłumionym głosem, — chce się koniecznie z papą rozmówić...

Pan Medard uczył dotkliwy ból w kościach.

— A jeżeli *twój narzeczony* rozmówi się ze mną, to czy się ciebie wyrzeknie?

— Nie...

— W takim razie nie mam do niego interesu. Aniela zbladła i szepnęła.

— W takim razie pojutrze... nasz ślub...

— Twój ślub po jutrze?... z tym... z tym stolarem?

— Tak papo.

— Któremu dasz w posagu dwa tysiące rubli mnie i Alfonsowi wydarte.

— Zrobię to dla... dla dobra papy! odparła z wybuchem łez Aniela.

Pan Medard zsiniał, usłyszawszy ostatnie wyrazy córki, dowodzące najzupełniejszego braku wiary w jego finansowe zdolności, a bodaj czy nie w zdrowy rozsądek. Chwilę milczał, a potem podnosząc do góry prawą rękę, rzekł z namaszczeniem:

— Przeklinam cię wyrodna córko!...

— Poczem wrócił do gości.

— Co ci jest Medardzie? spytał uprzejmy pan Paweł.

— Jestem najniezwyklejszym ojcem! — westchnął gospodarz.

— Zapewne jakieś nowe zajście z córką? — dorzucił Piotr.

— Ja nie mam córki! nie wspominajcie mi jej imienia!... Ona dopełniła miary nieszczęść naszych w Warszawie!...

Ponieważ pan Paweł rad był poznać cały ogrom niedoli przyniatającej jego szlachetnego przyja-

ciela i ponieważ Józef z *bociankami* powrócił, pan Medard więc usiadłszy w jak najtragiczniejszy sposób przy stoliku, rozlał wino w kieliszki i zaczął swoją ciekawą historję.

ROZDZIAŁ II,

w którym czytelnik przekonywa się, że pan Medard jest nieszczęśliwy jako przemysłowiec i jako przyjaciel.

— Wiecie, że prowadziłem gospodarstwo przemysłowe,—mówił pan Medard.

— Nie koniecznie—wtrącił Piotr patrząc we wnętrze pustego już kieliszka.

— Jak to nie?... Miałem przecież zamiar stawić młyn parowy, gorzelnię, olejarnię...

— Aleś nie postawił.

Paluszkiewicz starszy poruszył się niespokojnie na fotelu i mówił dalej.

— Bądź co bądź przekonałem się, że daleko lepiej zużytkuję zdolności swe w mieście, i dla tego Suche Łapy sprzedałem.

— Prawdziwe szczęście!—dorzucił Piotr.

— Prawdziwe nieszczęście!—pochwycił gospodarz. Wziąłem przecież za nie tylko siedem tysięcy rubli.

— Nie były warte więcej! Dom stary, budynki porozwalane, pola zaniedbane i las wycięty...

Paluszkiewicz usiadł bokiem do uszczypliwego Piotra i patrząc w oczy Pawłowi, ciągnął dalej.

— Przyjechawszy do Warszawy z synem i... z nią umyśliłem stanowczo wejść na drogę operacji przemysłowych. Tymczasem wyrodna ta córka wycofała z mego kapitału dwa tysiące rubli.

Paweł cmoknął, nie wiadomo jednak czy unosząc się nad dobrocią wina, czy nad złośliwością córki, a Piotr dodał:

— Panna Aniela miał prawo do pięciu tysięcy rubli.

— Zostawszy z czterema tysiącami rubli, mówił gospodarz do Pawła.

— Było przecież pięć jeszcze,—wtrącił z lekka Paweł.

— No tak,—ależ utrzymanie domu!...

Zostawszy tedy z czterema tysiącami rubli, pomyślałem, że z taką sumą na własną rękę nie zrobić nie można i postanowiłem wejść do jakiegoś znaczniejszej spółki...

— Na prezesa, albo dyrektora,—uzupełnił Piotr.

— Sądzę, że miałem do tego prawo!—odparł Paluszkiewicz, patrząc na Piotra przez ramię. Moje nazwisko i wiadomości...

— Nie robiły wrażenia na bankierach,—dorzucił znowu Piotr.

Gospodarz zerwał się z krzesła; lecz po chwilo- wój rozwadze usiadł znowu i rzekł do Pawła:

— To wino jest bardzo mocne.

— Nie uważam tego,—odpowiedział Paweł.

— Ale ja uważam!

Teraz już Piotr usiadł bokiem do gospodarza.

— Ponieważ,—mówił znowu Paluszkiewicz,—zmateryalizowani tutejsi bankierzy nie umieją cenić przymiotów moralnych, ja więc i Fonsio nie mogliśmy robić z nimi interesów. Zdecydowaliśmy się więc utworzyć spółkę budowlaną...

— Na której ja straciłem połowę majątku,—mruknął Piotr.

— Ty osądź nas Pawle,—rzekł podniesionym głosem Paluszkiewicz. My z Fonsiem daliśmy trzy tysiące rubli...

— Było przecież cztery? wtrącił zarumieniony Paweł.

— Tak,—no ale wydatki na dom! Otóż daliśmy trzy tysiące rubli, Piotr sześć tysięcy, Maryan pięć tysięcy,—razem czternaście tysięcy. Za plac daliśmy sześć tysięcy rubli, nasze pensye wyniosły trzy tysiące...

— Jakie pensye? spytał zdziwiony Paweł.

— No, moja pensya jako prezesa spółki, Fonsia, jako vice-prezesa, a Piotra i Maryana, jako dyrektorów...

Pan Paweł pokręcił głową.

— Pozostało pięć tysięcy rubli, za które wystawiliśmy... powiadam ci gmach!...

— Który się po upływie miesiąca zawalił! krzyknął wzburzony Piotr,—i na którym mimo to jest jeszcze kilkanaście tysięcy rubli długów. Ciekawym kto je zapłaci!...

— My wszyscy kochany Piotrze, ponieważ nas wszystkich wspólne spotkało nieszczęście!

Mówią, że wino posiada własność rozczulania temperamentów łagodnych, co najzupełniej sprawdziło się, na Pawle, który już po raz drugi obcierał nos i zakławione oczy. Piotr jednak był odmiennego usposobienia, pałał więc gniewem.

— Wszyscy! wszyscy... mówił Piotr. Ja zapłaciłem i za ciebie i za siebie a dotychczas nie wiem kto mi owe cztery tysiące rubli zwrócił!...

— Powiedziałem, że zwrócę i zwrócę!.. odparł podniesionym głosem gospodarz.

— Z czego?... kiedy?...

— To już moja rzecz.

— A więc moją rzeczą jest przynajmniej odbierać zaległe procenta, których doprosić się nie mogę.

— Cicho! cicho!.. uspokajał Paweł.

— Widzę *panie* Piotrze, tak jest *panie* Piotrze, że między ludźmi łatwiej znaleźć można pieniądze

niż tak fi.. dobre wychowanie!.. krzyknął Paluszkiewicz.

— A ja widzę panie Medardzie, że pyszałki i zarozumialcy bez trudu niżają się do kłamstwa i... i zapominają o obowiązkach honoru!.. odpowiedział tym samym głosem Piotr i powstawszy począł szukać kapelusza.

Gospodarz zbladł, oprzytomniał i rzekł już spokojnie:

— Panie! w ciągu miesiąca... dwu najwyżej, odbierzesz pan swoje cztery tysiące rubli... lecz odtąd dom mój... Pan pojmujesz?

— Pojmuję panie, że dom swój przeniesiesz wkrótce na Leszno, do czego ci pomogę! wrzasnął Piotr i wybiegł z saloniku gwałtownie trzaskając drzwiami.

Paluszkiewicz starszy upadł w objęcia zgorzzonego i zatrwożonego Pawła, wołając:

— Przyjacielu!... ożeń... ożeń Alfonsa!..

— Upewniam cię...

— Znajdź mu kobietę godną jego...

— Najniezawodniej... Jest kilka krociovych partyi w naszej okolicy.

— Wszystko mnie zawiodło: moje plany przemyśle, córka, przyjaciel... niechże choć z syna dočekam się pociechy!

Wylew rodzinnych uczuć starego Paluszkiewicza był tak gwałtowny, że stroskany przyjaciel ledwie po półgodzinnych wysiłkach zdołał go zatamować. Czy skutkiem wzruszeń, czy też skutkiem zbyt dokładnego wypróżnienia butelek, zacny pan Paweł niepamiętał słów własnych, uronionych przy tej okazji, utkwiała mu jednak dobrze w umyśle następująca rozmowa:

— A więc mogę liczyć na ciebie drogi Pawle? pytał już około północy pan Medard.

— Możesz... niezawodnie!.. Wyswatam ci syna, jak pragnę...

Nim pan Paweł zdołał określić, czego mianowicie pragnie, przerwał mu znowu gospodarz pytaniem:

— A jakże będzie z naszą spółką.

— Z jaką spółką? wykrzyknął zdumiony gość.

— No, z tą spółką mającą na celu otworzenie pod miastem hodowli trzody chlewniej. Powiadam ci, że dasz najwyżej cztery do pięciu tysięcy rubli...

Teraz dopiero zacny Paweł zauważył, że jest bardzo późno i powtarzając po raz setny obietnicę wyswatania pięknego Alfonsa, umknął corychlej do swego hotelu i swoich koni.

W parę tygodni po opisaniej uczcie, biedna Anielka wyklęta po raz drugi przez ojca, przeniosła się do domu swego męża stolarza, wykwitny Alfons, pojechał z panem Pawłem probować szczę-

ścia na prowincyi, a pan Piotr przez komornika zajął ruchomości starszego Paluszkiewicza. Znalazłszy się w tak trudnych okolicznościach pomysły człowiek napisał do „wyrodnej córki“ długiego listu, który rozpoczął doniesieniem o swém ojcowiskiem przebaczeniu, a zakończył bardzo nagłym wezwaniem o pożyczkę 50 rubli. Posłuszna córka przy pokornej odpowiedzi załączyła rs. 25 i prozbę, aby ojciec jak najprędzej sprowadził się do domu jej męża, gdzie znajdzie osobny pokój i wszelkie wygody należne jego wiekowi.

Dobry ojciec zgodził się na propozycyą, pod tym przecież warunkiem, aby wszelki posiłek przynoszono mu do jego pokoju, który dla zięcia, kompromitującego nazwisko Paluszkiewiczów, miał być na wieki zamknięty.

ROZDZIAŁ III,

w którym nieszczęścia nawet na prowincyi prześladowają elegancznego Alfonsa.

— Zaraz po wyjeździe z Warszawy obiecujący Alfons przy pomocy rozważnego pana Pawła, dostał się do gościnnej i szanownej rodziny Synopizmowiczów, złożonej z pani Elżbiety wdowy i jej córki panny Zofii, którą na sześćkroć stotysięcy obliczano.

Po kilku dniach Alfons był jak u siebie. Z mamą rozmawiał o świetnej przyszłości swego komisowego domu, który w silnej jego imaginacyi miał już kompletne umeblowanie i nadkomplet urzędników. Ze starym rządcą mówił o gospodarstwie, a gospodyni odkrył jakiś sekret niezbędnie potrzebny do smażenia nelsonskich zrazów.

Z panną był jeszcze lepiej. Czytywał jej książki, układał bukiety, towarzyszył na przechadzkach a nawet co już stanowiło najlepszą wróżbę, w albumie jej napisał bardzo piękny wiersz zaczynający się od zwrotek:

Zofia jest imie Twe
Chocies podobna do rózy;
Zraniłaś serce me,
Które Ci wiernie służy.
Więc pozwól rózo nadobna,
By motyl przy Tobie siadł;
Królówój kwiatów podobna,
On Twe uczucia zgadł!..

Słuchając wykwintnych rozmów Alfonsa panna i matka spoglądały na siebie i uśmiechały się nieznacznie. Bystry obserwator Alfons, chwycił w przelocie te uśmiechy i rósł jak na drożdżach, zapominając nawet niekiedy o fatalnem nazwisku Synopizmowiczów.

Pewnego dnia pani Elżbieta rzekła do szczęśliwego młodzieńca:

— Pan wie, że pojutrze jest wesele przyjaciółki mojej Zosi i że Zosia ma być jej pierwszą drużną?

— Istotnie słyszałem o tém, — odparł Alfons nie zdając sobie zbyt dokładnej sprawy z wyrazu *istotnie*.

— Pan z nami pojedzie?

— O pani!... szepnął Alfons z ukłonem.

— Otóż, — ciągnęła mama, — urządzimy się tak. Jutro wieczór wyjedziemy do stacyi, ztamtąd o dziesiątej ruszymy koleją, o 12 wysiadziemy i powozem, który po nas przysła, dostaniemy się na miejsce. Ślub ma być po jutrze koniecznie o 11 w południe, sądzę jednak że na wypoczynek i zrobienie toalety będziemy mieć dosyć czasu.

Ponieważ Alfons nie wątpił o niczem, rozeszli się więc w jak najlepszej harmonii.

Téj nocy obie damy i ich służba żeńska nie spały z powodu przygotowań; na drugi dzień matka z podwójną gorliwością obchodziła gospodarstwo, a córka ogród z przyjemnym swoim konkurentem. To też gdy nadszedł wieczór, panie były bardzo senne, a gdy towarzystwo siadło do wagonu, matka rzekła:

— Panie Alfonsie! jestem przekonana, że za chwilę obie wpadniemy w letarg, czuwaj pan więc aby się nam co złego nie stało.



Młodzieniec z zapalem przyrzekł wypełnić słodkie zlecenie, usiadł *vis a vis* obu dam i uprosił konduktora, aby nikogo do ich przedziału nie puszczano.

Po upływie paru minut, pociąg ruszył, damy

jak na komendę zasnęły, a czuwający Alfons pograżył się w słodkich dumaniach.

Gdy się ocknął było około 3-ój rano. Lokomotywa gwizdała, a pociąg zwalniał bieg. Młodzieniec wychylił głowę i zapytał konduktora.

— Jaka to stacya?

— Sosnowice.

— Co? co?...

— Sosnowice! krzyknął jeszcze głośniej konduktor.

— Co ten człowiek mówi? zawołały obudzone damy. Sosnowice... to nad granicą, a więc przejechaliśmy dziewięć stacyj za wiele?...

Zrobił się hałas, z którego piękny Alfons zrozumiał jedno tylko słowo: *niedołęga!*...

On, Paluszkiewicz, vice-prezes spółki budowlanej i naczelnik nie istniejącego jeszcze ale zawsze komisowego domu, publicznie nazwany został *niedołęgą*, przez panią Synopizmowiczową. Co za upokorzenie!

Pociąg powrotny wyjeżdżał dopiero w pół do ósmej, a stawał na miejscu dopiero o jedenastej; tym więc sposobem panie nie mogły być na ślubie, a Zosia nie mogła być starszą drużną. Co za rozpacz!

Przyzwoitość nakazuje nam zamilczeć o goryczach jakich doświadczył Alfons do chwili przyjazdu na owe oplakane wesele. Szczęściem on i jego damy nie spóźniły się na obiad, przy którym desperujący młodzieniec zauważył uśmiechniętego pana Pawła.

— No, — rzekł przyjaciel ojca, — ani słowa Fonsiu, zrobiło się głupstwo, ale może się jeszcze odrobi!

— Nie podobna! — odpowiedział Alfons. Za wiele było z obu stron cierpkich uwag, abyśmy się powtórnie zejść mogli.

— Hum! — mruknął Paweł, — w takim razie bierz że się tylko ostro do téj blondynki. Widzisz ją?

— Widzę. Któż to jest?

— Panna Klementyna Dygalska.... Ma trzy kroć!...

Pominiemy opis wesela i sposobu w jaki Paweł zarekomendował Alfonsa czcigodniej rodzinie Dygalskich. Zaznaczymy tylko to, że młody człowiek usiłował nową swoją znajomość z całą energią, jaką podsycał w nim ranny zawód i wcale dobry szampan weselny.

Około północy rozmarzona i prawdopodobnie śmiertelnie zakochana dziewczica, chłodząc się kosztownym wachlarzem, szepnęła asystentowi swemu o tém, że uwielbia poetów.

— Upewniam panią, że to są zwyczajni ludzie, — perswadował Klementynie Alfons.

— Nie panie, oni nie są zwyczajnymi ludźmi! mówiła z zapalem dziewica. To są istoty wyższe od nas umysłem i uczuciem i doprawdy, uważałabym się za szczęśliwą, gdybym mogła widzieć kiedy prawdziwego poetę w chwili natchnienia.

— Przyjdzie to panu z całą łatwością, ponieważ posiadasz siłę zdolną obudzić natchnienie, — odparł piękny Alfons.

- Mówisz pan jak poeta?
- Przy pani jestem nim!
- Chciałabym mieć dowód.
- A więc rozkaż pani.
- Pan improwizuje?
- Niekiedy.

W sercu panny Dygalskiej musiała się toczyć jakaś walka, dla ukrycia bowiem swych uczuć zasłoniła twarz wachlarzem. Alfons czuł, że nadeszła chwila stanowcza, a ponieważ różne rodzaje wypitych win teraz właśnie działać poczęły, nabrał więc dziwnej odwagi i szepnął:

- Rozkazujesz pani?
- Proszę, — odparła stłumionym, zapewne ze wzruszenia głosem dziewica.

Natchniony młodzian pomyślał i patrząc namiętnie w oczy zachwycającej dziewczycy zaczął szczytną improwizację:

Klemensa jest imie Twe,
Chocies podobna do róży;
Zraniłaś serce me,
Które ci wiernie służy.

Twarz dziewczycy z różowej, stała się purpurową. Alfons widząc to, z podwojonym zapalem ciągnął:

Więc pozwól rózo nadobna,
By motyl przy Tobie siadł;
Królówej kwiatów podobna.

Nie dokończył... panna bowiem parsknęła mu w oczy śmiechem i uciekła.

Po upływie kilku minut elegancki Alfons zauważył, że w śmiechu panny Dygalskiej przyjęła udział panna Synopizmowiczówna, potem pani Synopizmowiczowa, potem pani Dygalska, potem trzy jakieś nieznane mu panny i cztery mężatki, potem wszystkie panny i wszystkie mężatki, a wreszcie całe towarzystwo niewyluczając lokai. Nie rozumiejąc o co im chodzi, wybiegł bardzo zmieszany na ganek, gdzie zastał pana Pawła, który na niego z góry napadł:

— Fe! kochany Fonsiu, jak można wszystkim pannom jedne w kółko wiersze powtarzać?

— Ależ...

— Co to ależ! skompromitowałeś mnie i siebie i musimy obaj natychmiast wyjeżdżać.

— Więc już wszystko stracone? spytał drżącym głosem Alfons.

— Nie wszystko jeszcze, ale jest źle! Musimy teraz zapukać do starego Fitulskiego, którego córka Dorota ma wprawdzie dwa kroć, ale przytęp garb i rude włosy.

— Ach!... jęknął Alfons.

Pan Paweł bystro spojrział mu w oczy.

— Wzdychać nie ma co, — rzekł, — tylko kuć żelazo póki się da. Z Fitulskim interes zrobię, posag dostaniesz i coś po śmierci starego, a tymczasem trzymaj się ostro! Miałem list od ojca, którego Piotr stradował i jeszcze na Leszno chce wsadzić, — cała nadzieja zatem w tobie...

Piękny Alfons opuścił głowę na piersi i poszedł się przebrać. Po upływie godzinki on i pan Paweł wyjechali, pozostawiając za sobą huczne dźwięki muzyki i jeszcze huczniejsze śmiechy bawiących się gości.

ROZDZIAŁ IV,

w którym zdarzają się nieprawdopodobne a jednak prawdziwe wypadki.

Stary Fitulski był nieociosanym gburem. Wykwintnego Alfonsa przyjął chłodno, przedstawił o tyle małej o ile garbatej spadkobierczyni swęj Dorocie i wyszedł do gospodarstwa.



Po upływie dwu dni, w ciągu których pan Paweł wyjechał, a protegowany jego przymuszał się do pokochania zdefektowanej piękności, stary Fitulski wezwał Alfonsa do swęj kancelaryi i tam nie owijając w bawelnę, zapytał go:

— Krótko węzłowato, po coś pan tu przyjechał? Struchlały Alfons ledwie zdołał wybąkać coś o sympatyi dwu serc: męskiego i kobiecego.

— Majątku pan nie masz?

— Mam dom komisowy... odpowiedział młodzienc.

— Ja się tam na takie plewy nie łapię! przerwał Fitulski. Kończmy więc: żenisz się pan z Dorotą czy nie?

— Szczęśliwym będę....

— Bez tego! bez tego!... Pan jesteś handlujący?

— Mam świadectwo gildyjne.

— Dobrze. Ile pan potrzebujesz na spłacenie długów i ogarnięcie się.

— Pięć do sześciu tysięcy rubli, — odpowiedział śmielej już młodzian.

— Dam trzy tysiące na miesiąc i na weksel. Dorotka pana weźmie, i, za miesiąc albo wesele, albo zwrot pieniędzy, albo koza. Zgoda?

— Z prawdziwą przyjemnością.. belkotał Alfons.

— Ceremonije na bok! Oto moja ręka. A teraz pożegnaj pan Dorotę i przychoć po pieniądze. Za dwie godziny odeszłę cię do miasteczka, ztamtąd weźmiesz pocztę do kolei, koleją do Warszawy, a za dwa tygodnie z powrotem i... ze świadectwami kościelnymi. Ślub za miesiąc nieodwołalnie.

Oszołomiony Alfons wypełnił wszystko jak najpункtualniej, weksel podpisał, trzy tysiące rubli do kieszeni schował i nad wieczorem był już w miasteczku.

Los, któremu bardzo wiele zależało na tém aby wykwintny Alfons nie nudził się w mieście, zesłał mu dwu dawnych znajomych braci Pietruszkiewiczów, którzy tędy powracali z jarmarku. Alfons postawił jedną butelkę, bracia dwie, poczem zabrano się do gry w karty. Przy stoliku, zjawili się jakby z nieba spadli, niejaki baron von Fiegel wielki magnat i oficer pruski, tudzież pan Gottlieb Oschuster znakomity kupiec.

Grano świetnie, pito jeszcze lepiej. Po węgrzynie przyszedł szampan, po nim poncz, po ponczu znowu węgrzyn i znowu szampan, a nad ranem przyjaciele Alfonsa musieli go na rękach zanieść do jakiegoś numeru i położyć tam na lichy pościeli. Dalsze stosunki z nim były niemożliwe, ponieważ przegrał nietylko trzy tysiące rubli dane mu przez Fitulskiego, ale nadto zegarek i zaręczynowy pierścień.

Téjże nocy około 4ej do miejscowego felczera, zapukał służący z oberży.

— Nu, co tak rano? co się stało? pytał żydek chłopa.

— A niech tam pan Chaim idzie do oberży, bo przywiezli okomona z Wólki co zwaryjował...

— Co ja jemu poradzę?

— A niech ta pan Chaim radzi co chce.

— Co jemu jest?

— Co mu ma być? czerwony jak ogień, rzuca się, krzyczy....

— Padło na mózg! szepnął żyd. A gdzie on stoi?

— W téj izbie przy stajniach.

Zaspany parobek odszedł, a za nim niebawem podążył felczer z potrzebnymi narzędziami.

W zajeździe żyd zauważył, że w numerze przy stajniach są do w połowy otwarte drzwi i pali się światło. Zajrzawszy ostrożnie do izby dostrzegł w niej na łóżku człowieka nieprzytomnego z twarzą czerwoną jak ogień. Człowiek ten coś mruzczał lecz leżał dość spokojnie.

Felczer zbliżył się do łóżka.



— A wa! na mózg uderzenie z pijaństwa! Wziął chorego za puls, podumał i zabrał się do operacyi.

Nie była ona zbyt łatwą. Należało bowiem choremu najprzód głowę ogolić, potem bańki postawić, potem je przeciąć i znowu postawić, ażeby krew odciągnęła od mdzgu.

Zręczny żyd, mimo lekkiego oporu ze strony pacjenta, zrobił to wszystko po kolei. Gdy już na przeciętych miejscach postawił drugi raz bańki, ukazał się we drzwiach parobek.

— No, a kiedy ta pan Chaim przyjdzie do okomona?

Żyd stanął struchlały.

— A to nie okomon, spytał?

— Jaki ta okomon! To pan z Warsiawy, co się wczoraj upił krzyneckę. O Jezu! dodał, — a wysta po co jemu głowę ogolili i bańki postawili?

Pacyjent poruszył się w téj chwili na łóżku a żyd skoczył jak opętany i znikł za drzwiami. Zostawił w numerze wszystkie swoje manatki, wpadł do domu, zaprzął biedkę i przededniem jeszcze wyjechał z miasta.

Wykwintny Alfons tymczasem miałszy bardzo przykre po wczorajszej hulance. Na podziw jednak obudził się wcześniej niż zwykle czując jakiś szczególny ból głowy. Sięgnął ręką... zakrwawiona! Zerwał się i stanął przed lustrem... Wielki Boże! Jego kędziory znikły, a miejsce ich zajmują świeże ślady po bankach!...

Pieniądze, zegarek i pierścionek — także znikły, bracia Pietruszkiewicz także, baron von Fiegel także i kupiec Gotlieb Oschuster także! Pozostał tylko piękny niegdyś Alfons ze swemi straszliwemi myślami.

Czytelniku! nie życzę Ci podobnych.

ROZDZIAŁ V.

w którym dowiadujemy się rzeczy jeszcze dziwniejszych niż dotychczas.

Chyży telegraf przyniósł Paluszkiewiczowi (ojcu) wiadomość o nieszczęściach jedynaka. Przez kilka chwil stary finansista biegał po pokoju tak szybko jakby o ogolenie jego własnej głowy chodziło, poczem miał konferencyją z Anielką i tego samego dnia wyjechał do mieściny.

Gdy, przybywszy na miejsce, zobaczył owiniętego szmatami Alfonsa, padł mu w objęcia i jęknął: — Biedne dziecko! ileż nieszczęść spadło na ciebie w tak krótkim czasie...

Po upływie godziny rozmawiali już spokojniej.

— Słyszałem, — mówił Alfons, — że ojca przed miesiącem ten nędznik Piotr ztrawował, cóż ojciec teraz robi?

— Mieszkam u Anielki, — odparł pan Medard. Pocziwe dziecko! dała mi cudowny gabinet. Poznasz go, ponieważ będziemy w nim razem mieszkać.

— Anielka?.. pocziwe dziecko?.. powtarzał zdumiony Alfons. Wszakże ona ojcu dwa tysiące rubli wydarła!

Paluszkiewicz starszy zerwał się na równe nogi.

— Fe Alfonsku! wykrzyknął. Ona wzięła to tylko co do niej należało, a nawet mniej... Przyznam ci się zresztą, że gdyby nie uratowane przez nią pieniądze, to ten niegodziwy Piotr byłby mnie zamknął w areszcie dłużników.

Alfons kręcił głową.

— Niech jednak ojciec nie zapomina, że Anielka ma obecnie męża, jakiegoś tam stolarza, który skompromitował nazwisko Paluszkiewiczów wdarsłszy się...

Ojciec jeszcze gwałtowniej skoczył.

— Bój się Boga Fonsiu!... jak możesz mówić coś podobnego o dzielnym i szlachetnym przemysłowcu, który uszczęśliwił twoją siostrę, a i nam wiele grzeczności zrobił?..

Alfons ruszył ramionami i odtąd milczał.

Obaj panowie Paluszkiewiczze niebawem wrócili do Warszawy i osiedli w pokoiku ojca, pod opie-

kuńczemi skrzydłami Anieli i jej męża stolarza. Czas płynął, Alfonsowi poczęły nawet włosy odrastać, lecz mimo to wykwintny młodzieniec nie opuszczał dotychczasowego schronienia i nie ukazywał się na ulicy. Pamiętał on że minął termin wesela z ułomną Dorotą i że stary Fitulski musiał już zamówić komornika, który przy najpierwszej sposobności pochwyti go i na Lesznie osadzi.

Pewnego dnia, gdy piękny Alfons siedział w warsztacie szwagra, przypatrując się robotom, ojcu jego wręczono list. Stary, otworzywszy go, przeczytał co następuje:

Mnie wielce Mościwy

Panie i Dobrodzieju!

Znany Mu jest zapewne nieuczciwy postępek Jego syna Alfonsa, który trzy dni bałamucił mi jedyną córkę, pozostawił ją w nieutulonych łzach, a sam przegrał i przepił w miasteczku w ciągu jednej nocy daną mu przezownie summę trzech tysięcy rubli, tudzież kosztowności.

Takowy postępek mógłbym skarać więzieniem (bo wiem że pan Alfons nic nie ma), gdyby nie biedna córka moja, która dotąd leżała u mych nóg, dokąd nie rozdarłem weksłu załączającego się przy niniejszém.

Wzamian wymogłem na biednej córce swój, aby takowa *primo*: wyrzekła się płochego a nawet złego młodzieńca, a *secundo*: aby mu odesłała otrzymane od niego wiersze, które się również przy niniejszém załączają.

Wyznać muszę jeszcze, że konkury syna Jego za dużo mnie kosztowały, bo trzy tysiące rubli i spokój domowy. Lecz wolę to złe, niż podobnego zięcia.

Pokorny sługa

Ambroży Fitulski.

W liście istotnie znajdował się weksel Alfonsa i wiersze jego ręką pisane. Kartka ta była zgnieciona i zabrudzona; widocznie biedna garbata dziewczyna rosła ją łzami i okrywała pocałunkami.

Paluszkiewicz starszy rozwinął papier i czytał:

Dorota jest imię twe,
Chocies piękniejsza od róży,
Zraniłaś serce me,
Które ci wiernie służy.
Więc pozwól rózo nadobna,
By motyl przy tobie siadł...

— Nieszczęśliwy chłopiec, a ja najnieszczęśliwszy jego ojciec! westchnął pan Medard, rzucając na podłogę piękny ten poetyczny utwór, który dzięki nieustannym konkurom jedynaka umiał już na pamięć.

Dalsze dzieje obu Paluszkiewiczów odkładamy do lepszych czasów.

CZASOWANIE SŁOWA „MIĘĆ.“



Mieć!!!



Miał.



Miał.

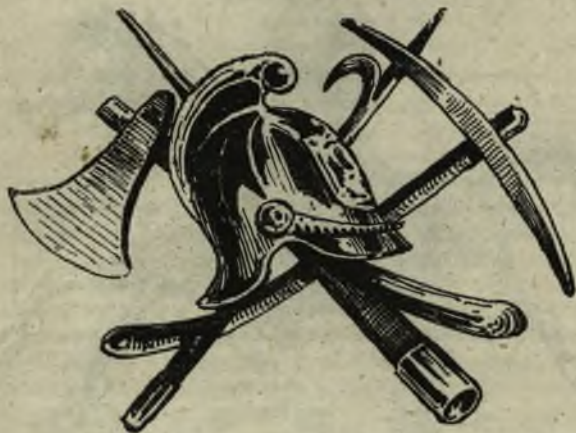


Bez niego miał.

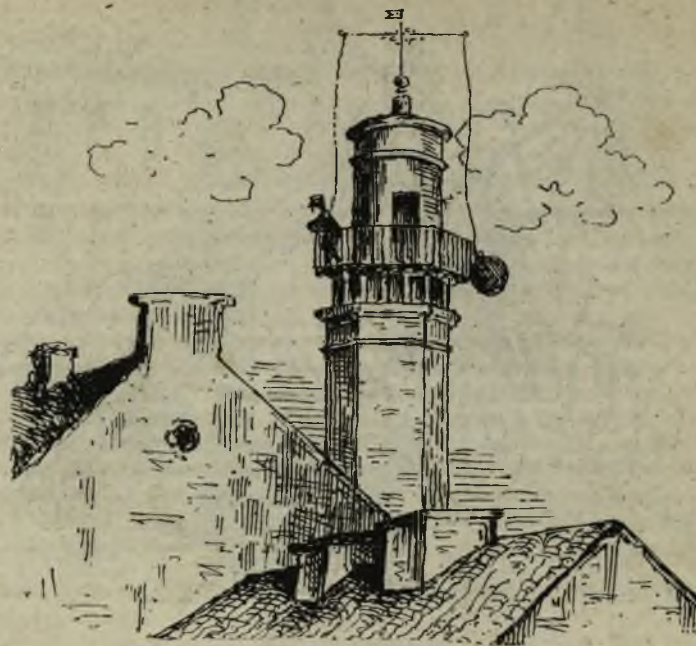


Miałby gdyby.....

STRAŻAK (POEZJA OGNIOWA.)



Być strażakiem... to mi sława!
To mi życie!.. daję słowo!
Bo wie każdy, że Warszawa
Ma najlepszą straż ogniową.
Pędzić życie w ogniu, dymie,
Wśród poświęceń, niewywczasów,
O! to można wślawić imię,
Jakby rycerz dawnych czasów.
Kto mnie zoczy, mówi wszędzie,
Podziwienia dając znaki:
Oj! nie było i nie będzie
Większych zuchów jak strażaki!



Lubi dzielna straż warszawska
Stać na wieży, nieba blisko,
Bo po sercu mile głaska
Tak wysokie stanowisko...
Więc ja także, zuch ze straży
Chętnie — mimo deszcz, pioruny
Stoję na niej, gdy się zdarzy,
I ognistej śledzę łuny.
Strażakowi zawsze miło
Strzedz swych bliźnich w sposób taki;
Oj! nie będzie i nie było
Większych zuchów jak strażaki!



— 42 —

Gdy mój kamrat z wieży dzwoni,
Że na mieście pożar bucha,
Do sikawek i do koni
Pędzę niby zawierucha.
I za chwilę huğu, puku,
Gdy odwagę łuna zdwaja,
Straż warszawska gna po bruku
Jak ognistych duchów zgraja.
A choć w szybkim koni pędzie,
Spadnie z wozu jaki taki,
Oj! nie było i nie będzie
Więszych zuchów jak strażaki!



Pan Naczelnik, co najczęściej
Nas pochwali, a nie zgani,
Mknie na czele wszystkich części,
A z nim dzielni kapitani,
Pan kapitan przy ratuszu,
Co nas kocha jak swe dzieci,
Ma dostatek animuszu
I najpierwszy w ogień leci.
Pod spojrzenia jego siłą
Dobry mają duch chłopaki;
Oj! nie będzie i nie było
Większych zuchów jak strażaki!



A jak służby każe szczebel,
Sumiastemi zdobny wąsy
Pędzi za nim nasz feldfebel,
Co by z djablem poszedł w płąsy.
Dalej, pełni cnej ochoty
Do ogniowych swych zabawek,
Gniają zuchy — niby koty
Przyczepieni do sikawek.
W takim widząc ich zapędzie,
Głos podnoszą nawet żaki:
Oj! nie było i nie będzie
Większych zuchów jak strażaki!



Już są w ogniu, — już bez strachu
Pomniejszają ludzką szkodę,
Ten pokrycie zrywa z dachu,
Tamten z kiszki leje wodę.
Ten ocala ludzki pieniądz,
Ten z płomieni chwyta dziecię,
Ten z gorąca, aż się mieniąc,
Niesie starca na swym grzbiecie.
Ów z żywiołu walczy siłą
Jakby ognia bożek jaki;
Oj! nie będzie i nie było
Większych zuchów jak strażaki!



— '44 —

Tu topory, tam oskardy
Przerywają żar, płomienie,
Ot i mówię szczęściem hardy:
Ocaliłem ludzkie mienie.
I tem wcale się nie gryzę,
Gdy mi ze łba krew wyziera,
Bo tuż przy nas jest pan Fryze,
Sprawozdawca od Kurjera.
On mnie w słynnych stawi rzędzie
Za to, że mam zapał taki;
Oj! nie było i nie będzie
Większych zuchów jak strażaki!



Po wypiciu sporej miarki. .
Gdy się skończy walka śmiała,
Biegnę chyłkiem do kucharki,
Która serce mi oddała.
To miejscowość jest jedyna,
Gdziem rad z żaru i płomieni,
Bo mi przez nie ta dziewczyna
Zawsze kawał da pieczeni...
A ja za to... że aż miło
Pałę do niej koperczaki;
Oj! nie będzie i nie było
Większych zuchów jak strażaki!



Gdy kapitan mi przy święcie
Kilka wolnych chwil udzieli,
Wówczas wożę ją zawzięcie
Na huśtawce, karuzeli.
Ale czasem jęć nie cenię,
Choć ma pieczeń i pierogi,
Kiedy służbę mam na scenie
I baletnic widzę nogi.
Wówczas ogień czuję wszędzie
I po uszy piekę raki;
Oj! nie było i nie będzie
Większych zuchów jak strażaki!



W takim zuchu tli odwaga,
On do ognia aż się zarży,
Jeden gasi, drugi wzmaga,
Lecz ze wszystkim mu do twarzy.
Gdy zaleję płomień wodą,
Lub zapalę gdzie niewinność,
Ta myśl całą mą nagrodą,
Że spełniłem mą powinność!
Chętnie spotkam się z mogiłą,
Byle słyszeć wykrzyk taki:
Oj! nie będzie i nie było
Więszych zuchów jak strażaki!

—!—



Na wakacyach.

Michał. Żeby nie te przekłete egzamina, tobym lubił bardzo wakacye.

Stas. Aha!.. Ale jak pomyślę, że się skończą niedługo i że człowiek znowu do tych czułych klas będzie musiał powrócić, to aż mnie dreszcze przechodzą.

Ignas. Oj fujary! fujary! Któż to porządny o takich głupstwach myśli?



Niegdyś, gdy złego nawet pozoru
Unikał każdy o każdej dobie,
Wiele znaczyło słowo honoru,
Bo kto je wyrzekł, miał honor w sobie.
Bez ważnych przyczyn nikt go nie dawał,
Pragnąc z sumieniem uniknąć sporu,
A dziś się ludzie biorą na kawał,
Przez zbeszczeszczone słowo honoru.

HONORU.



— 47 —

Nieraz przy bibie, gdy flaszek stosem
Już zawałono całą podłogę,
Woła biesiadnik stanowczym głosem:
Słowo honoru, ja pić nie mogę.
Ale po chwili, gdy stare wina
Więcej biboszm dają humoru,
Ze smakiem ciągnie je pocziwina
I djabli biorą słowo honoru.



„O mój aniele! szepcze młodzieniec,
 Gdy twoją piękną rączkę posiędę,
 Gdy włożysz ślubny na główkę wieniec,
 Słowo honoru kochać cię będę.“
 Ale po ślubie, gdy żonki tata
 Dość da w posagu tęczy koloru ..
 Miły mężulek do dziewcząt lata
 I djabli biorą słowo honoru.



Wekslarz, co zawsze chce bliźnich straty,
 Mówi, gdy geszeft z frajerem robi:
 „Na téj pożyczce mojej na raty
 „Słowo honoru dość pan zarobi.“
 Ale niedługo, drapiąc się w głowę,
 Nabywca widzi w murach kantoru,
 Że swych pieniędzy stracił połowę,
 Bo djabli wzięli słowo honoru.



Adwokat ceniąc złoto i sławę
Mówi: „Rubelków nie skąp klientcie,
A wygram wkrótce twą słuszną sprawę,
„Słowo honoru, wygram ją święcie:“
A gdy klient koszta z góry pokrywa,
Obronca wielki tylko z pozoru
Lekceważoną sprawę przegrywa
I djabli biorą słowo honoru.



A wreszcie ludzie tacy, owacy,
Mówią bliźniemu, topiąc go w błędzie,
„Z mego towaru lub z mojej pracy
„Słowo honoru kontent pan będzie,“
Ale istotnie, jak sami wiecie
Wy, co szukacie człowieka wzoru,
Mało jest dzisiaj ludzi na świecie,
Dotrzymujących słowa honoru.

—!—



Ciekawość.

- Jest mama?
- Niema, ale *zara* wróci... jak to dobrze że pan przyszedł, to pan mi musi jedną rzecz pokazać...
- Kiedy ja nic nie mam.
- Nieprawda, bo mama mówi, że pan ma bzik. Niech mi pan pokaże, mój panie złoty!

KWESTYA MATRYMONIALNA, PRZEPISANO ZE STAREGO LISTU.

...Od dawna mam na sercu palnąć ci verba veritatis, boć wielki czas, ażebyś pomyślał o usłaniu sobie rodzinnego gniazda, bo chociaż powiada przysłowie że:

„Każdy przed ożenieniem trzy lata szaleć powinien.“

Ale waść do licha, już kilkanaście baraszkujez i swywołisz niby młokos szalony bez upamiętania. Już to prawda że:

„Kto pannom zawraca głowy,
Ten do żeniaczki niezawsze gotowy...“

Jednakże nie kalkuluję, abyś do końca żywota, miał jeno sam żyć, jakby bernach lub kapucyn. Ej grzech wreszcie! iż raz nie zbierzesz się w kupę a nieupatrzysz sobie białogłowy, coby przytrzymała za poły, abyś nieswędrał się od komina do komina, marnując czas i zdrowie na pustosowaniu. Ani chybi, że mając w domu magnifikę a niechby jeszcze tłustego infanta, radbyś siedział na miejscu, bo to:

„Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.“

Któżby znowu dokumentnie wierzył tym fiksatom, co wykrzykują iż:

„Ani na wsi ani w mieście
Nie trzeba wierzyć niewieście.“

Boć różnie się natrafia tak na bruku jak na roli, ale wstydzic się winieneś widząc, że, wielu z takich co jeszcze mleko mieli pod nosem, kiedy waść byłeś duży chłop z wąsami, oddawna poślubieni, już dziateczki chodują, uczciwie po Bożemu aż miło. A chociaż jaki taki ślamazarnik pociesza się tem że:

„Co się odwlecze, to nie uciecze.“

Jednak miarkuj sobie, że czas obejrzeć się na metrykę, bo jak zęby wypadną a głowa łysa, to już nie żadne kpiny, bo widzisz bratku:

„Kiedy się stary z młodą żeni, tedy właśnie jakoby w stary wóz szalone konie założył.“

Ej ktoby znowu wierzył, byś lubował się w celibacie? Kiedy owszem wielki z waści wolontarjusz a krotochilnik do niewiast, ba! ba! szeroko- by o tem gadać!

Jeno pamiętaj sobie w tym razie że:

„Kto w ogon wierzy, ten piórko z ogona znajdzie.“

I to nie wadzi dodać:

„Kto się smoly dotknie, pomoże się od niej.“

No, nieradzę ażebyś obcesowo chwycił się żeniaczki, owszem dobrze rozglądać się i wypytać cichaczem bo:

„Co nagle, to po djable.“

Albo mało biedaków, co związawszy się na całe życie, potem kwękają i łbem tłuką o ścianę, wszakci:

„Zawsze stara przypowieść przychodzi do skutku,
„Za trzy dni wesela, aż do śmierci smutku.“

Jeszcze pół biedy jak jest czem lży obetrzeć, ale jak chuda fara! toż dopiero skweres a lament, ojl mają ci, mają, za swoje że zawiele dufali, bo pewnikiem:

„Śmiały, kto się z dwoma bije, ale śmielszy, kto się żeni a nic nie ma.“

Otl lepiejby kiedy coś załaskocze po sercu, powiedzieć sobie w duchu:

„Siła pies w dzbanie widzi, ale łeb nie wnijdzie“

Wiem że chleba starczy ci na dwoje, ale:

„Od przybytku głowa nie boli.“

Otóż niemyślę abyś w tym wieku, kiedy już czupryna djabelnie drzednieje, mogąc sobie dobrać podług stanu bogdanke; puszczał się na głupie amory z golizną, takie co to:

„W nocy gody, we dnie głody

Ma, kto żeni się z urody.“

Kiedy ktoś mając pustki w kieszeni a upiera się że niesposób wyperswadować, to niech mu służy:

„Jak sobie pościele tak się wyśpi.“

Ale sam takż, przymierz ten sens do siebie, że:

„Na gładką żonę patrząc, syt nie będziesz.“

Tedy jakem już rzekł, nie marudź a żeń się, tylko niebierz takięj co baba naraja, bo:

„Gdzie koń niemoże, tam przejdzie osle,

Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.“

A nareszcie niesłuchaj byle kogo, ale sam waż rozumem, bo:

„Zaloty głosem, sianie w deszcz, zwada po pijanemu, rzadko z pożytkiem.“

Nieszukaj znowu i nie pusty koncept to, kiedy masz tuż pod nosem, żebyś jeszcze gorszego licha niezłapał; więc też:

„Żonę a konia o granicę nabywaj.“

A przy konkurach zgruntować jak tam sprawa za piecem, bo często gęsto:

„Szydło wylezie z worka.“

Nie śmiech znowu i nie pusty koncept to, że:

„Jaka mać,

Taka nać.“

Targując, zawsze trzymaj się klamki, a nie krewnych i domowników pytaj, ale sąsiadów, abyś później nie śpiewał Tadeusza.

Więc tedy płocho nie poczynaj, a

„Patrz gdzie dbają o Boga, patrz gdzie dbają
[cnocie,

Gdy ją z tamtąd mieć będziesz, nie być ci w kłopotach.
 A choć tam bają że: [pocie.“
 „Nadobny to jest posag białogłowie,
 Gdy cicha w sprawach, cicha i w rozmowie.“
 To przedewszystkiem patrz na talary, bo to grunt. Niech tam co chcą mówią i piszą, juści dobry dostatek, bowiem przy pełnej kalecie nie opuści humor, i żywot się przedłuży, więc też:
 „Szukaj sobie bez szwagrów nie ubogiej żony,
 A przed ślubem miej posag w workach odliczony.“
 I niedaj się ułowić na plewy, więc nie wierz na gołe słowa, bo durzą niektórzy, aby prędzej dziewczkę wypchnąć z domu, to:
 „Jak zstępowane sukno, tak z razu huczliwie potem kurczą się posagi.“
 I dobrze się opis� z góry. bo:
 „Lepszy wróbel w garści, jak kanarek na dachu.“
 Mniej téż patrz na gębę, gdyż
 „Szpetną twarz, cnota przyozdobić może,
 Ale niecnocie i blansz niepomocze.“
 A gdy natrafisz co do gustu, niegorączuj się z kopyta ponieważ:
 „Dawna to jest przypowieść a nader prawdziwa,
 W koniu wiosna, a w pannie ślub wady odkrywa.“
 Nie żartem téż powiadają że:
 „Zaraz będzie między świętych wzięty,
 Kto wypatrzy niewieście wykręty.“
 Boć niejedna milutka białogłowa jak włoży ciepoczek to:
 „Chodzi jak owieczka a tryksa jak baran.“
 Ot, szukaj jeno aby była gospodarna, oszczędna a schludnie ubierając się, za nic miała fatalaszki kobiece, bo pewnikiem takie:
 „Niewiele rozumu mają
 Co się w strojach kochają.“
 I wielu to pocziwców pantoflowych dogadzając excesom magnifik zrujnowali mienie i ani się spostrzegli jak:
 „Przez zbytki żon swoich i wyniosłe myśli
 Niektórzy prędko do upadku przyszli.“
 Solennie ci radzę, abyś uparł się, kiedy twoja połowica ma chrapkę dużą dziurę zrobić w twoim worku, albo kiedy w złości na sztych gotowa narazić, boć rzecz pewna: że
 „Jedna baba może zwalić kamień do studni ale dziesięciu chłopów ledwie go wydostanie.“
 Święta to prawda, że kobieta cnotliwa rąk nie opuszcza i zawsze coś w domu wynajmdzie do spórządzenia, a
 „Wielkiej złości nauczyło próżnowanie.“
 I to zakarbuć sobie że:
 „Kto chce mieć powolną żonę, trzymaj ją zdala od matki.“
 Nieczepiaj się takiej, co jak we młynie ustawicznie językiem miele, bo wiadomo wszystkim: że
 „Krowa która siła ryczy mało mleka dawa.“
 A już co tchu zmykaj, jak oblubienica grymasić i sprzeczać się rada, bo z takiej będzie żona zadzióra, a w poprawę niewierz gdyż:

„Co się łyso urodziło, to łyso zginie.“
 Przygotuj się w takim razie, że nawet usiąść spokojnie nieda, bo:
 „Żona swarliwa jest jak ustawiczne kapanie deszczu.“
 I niepróbuj nawet poradzić takiej co mocna w gębie, kiedy to:
 „Wół straszy rogami, a lew swoim rykiem,
 A kobieta przeraża bez końca językiem.“
 A chociaż:
 „Wiele sobie taki przewodzi
 Co cierpi żonie, kiedy dziwy rodzi.“
 To przecież pomniéj:
 „Kiedy pies śpi, żyd przysięga, pijany się modli a białogłowa płacze, rzadko wierzyć potrzeba.“
 Lecz trudno niepofolgować, kiedy żona kwili i spazmuje, wszakci człowiek nie skała, cóż téż wreszcie nie czyni się dla spokoju w domu, a gdyby ktoś chciał buntować się, to chyba taki, co nie znalazł słodyczy małżeńskiego pożycia, gdyż
 „Groźny na żonę, kto nie ma swéj żony.“
 Nie bierz takiej na żonę, która lubi tłuste kąski łakocie i nieustannie jeść gotowa, przykro bowiem patrzeć na apetyt zwierzęcy a znowu łatwo dopuścić nadużycia łakomej gęby, więc słabości i strachać się, kiedy będziesz świadkiem, jak to:
 „Za smaczne w wieczór frykasy
 W nocy z brzuchem obertasy.“
 W konkluzji niechaj cię niezraża, że niektórzy małżeństwo nazywają nieuniknioną chorobą, ale bądź co bądź ożenić się nam potrzeba, aby spełnić zadanie życia i zakon Boży, jeno przystępując do téj afery matrymonialnej, dobrze w przódzy rozważyc i:
 „Z dwojga złego imać się mniejszego.“
 Niepuszczaj mimo uszu rad zdrowych, byś sobie mimowoli nienapyał kłopotów i mizeryi.
 A widząc jak:
 „Umysł niewieści nie ma stałości.“
 Zważaj pilnie na siebie, staraj się zawsze wdzięcznie przedstawiać połowicy, a porzuciwszy w kąć zarozumienie własnej miłości, bądź względem towarzyski życia, jak sprawna pikietka z wyteżonym słuchem i okiem, wypatrując możebnego nieprzyjaciela, co każdej chwili gotów na podejście i zdradę, bowiem
 „Poślubioną pannę, każdy chce mieć za żonę.“
 Nareszcie w ostatku powiem ci, że małżeństwo to loterja, na której przynajmniej stawkę wygrasz a co do reszty to trudna rada, bo jak powiada przysłowie:
 „Beczkę soli zjeść potrzeba, ażeby poznać człowieka.“
 A ostatecznie:
 „W nieszczęściu można najlepiej poznać przyjaciela, w chorobie żonę, a na śmiertelnem łóżu własne dzieci.“



Rada fryzjera.

— Mój kochany, idę do krzeseł do teatru i chciałbym, żeby z góry nie widziano tej przeklętej łysiny. Masz na to jakiś sposób?

— Mam pani!.. Niech pan pójdzie ze mną na paradyz.

KRAKOWIAKI WARSZAWSKIE.

1.

W każdym dziś zakresie frymark jest widomy,
Więc się ludziom na łeb nowe wałą domy;
Oj! nie zdarzyłby się wypadek tak brzydki,
Żeby nowych domów nie stawiali... żydki...

2.

Właściciele domów, stworzenia potworne,
Ciągłe lokatorom podnoszą komorne,
W miejsce jednak mieszkań, zdarza się zwyczaj-
Wynajmują ludziom piwnice lub stajnie. [nie,

3.

W różny sposób ludzie trują się na świecie,
Więc sodowej wody dość wychodzi w lecie,
Lecz chociaż ją każdy wśród upału pije,
Lepszy niewątpliwie mają smak pomyje.

4.

„Straszna dzisiaj nędza!“ każdy u nas woła,
Ale nikt się w zbytkach hamować nie zdoła,
Nie jedzcie frykasów, nie traćcie pieniędzy,
A w Warszawie mowy nie będzie o nędzy.

5.

Piękne Warszawianki, jak to wiecie sami,
Lubią po ulicach chodzić z ogonami,
A to męczyczn zmusza wypowiedzieć szczerze,
Że za sobą ogon nosi każde zwierzę.

6.

Każdy u nas kupiec chce zostać bogaty,
Więc sprzedaje ludziom *pożyczki na raty*,
Przez to łatwowierni, którzy za nie płacą,
Ciężko zarobiony grosz ratami tracą.

7.

W lecie młoda panna i kawaler młody,
Piją po ogrodach mineralne wody,
Piją, choć choroba ich nie uciemieża,
Byle tylko złapać posag albo męża.

8.

Nigdy przez ulicę o wieczorniej porze
Przejść młoda kobieta spokojnie nie może,
Ale Don Juani za głupotę swoją
Dostają po buzi, albo kozę doją...

9.

Tutejsi złodzieje od pewnego czasu
Przez swoje kradzieże dość robią hałasu;
Tym dać radę łatwiej, niż takiemu lichu,
Co choć ma szacunek, lecz kradnie pocichu.

10.

Muzykalność u nas w każdym jest stworzeniu,
Ten gra na pianinie, tamten... na grzebieniu,
A niejeden wdziękiem tenora lub basu,
Łatwoby wystraszył wszystkie wilki z lasu.

11.

Liczbę adwokatów już ograniczono,
Bo i geszefciarze w stan ten leżli pono,
Dobrze, iż nie będzie więcej konkurentów,
Bo i tak już z torbą poszło dość klientów.

12.

Sztuka po ogródkach była dość szczęśliwą,
Bo ją bardzo silnie podpierało... piwo,
Jednak dyrektorzy chciwi i nieuki
Byli prawdziwymi korsarzami sztuki.

13.

Mieszczą się na kupie w ciasnych beczkach śle-
Biedny jest zaiste ten, co pocztą jedzie, [dzie
I zawołać musi jęcząc w drodze z bólu,
Pocztowe karetki lepsze w Honolulu.

14.

Niejeden się hrabia w przesądach nie kwasi,
A więc mamy sztukę pod tytułem: „Nasi“,
W której pan Bobrowski także z rodu hrabia,
Wielkość swoich braci z kretesem osłabia.

15.

Kieszenie publiki nędza miewa blisko,
Więc żywe obrazy daje „Przytulisko“,
Lecz jest w tych obrazach niedogodność taka,
Że ich twórcy mają swojego *robaka*...

16.

Zagraniczne wody, rzecz to bardzo miła
I niejedna żonka zdrowszą po nich bywa,
Jednakże po mieście brzmi ta prawda naga,
Że u wód żoneczkom nie woda pomaga...

17.

Drapieżne zwierzęta są nietylko w lesie,
Lichwa dziś jest u nas w szerokim zakresie,
Lecz wielu lichwiarzy choć im sprzyja szansa,
Może w krótkim czasie spotkać los Wartansa...

18.

Żadnemu krajowi brak krów nie dopieka,
Jednakże dobrego nie pijemy mleka,
Z tego najwyraźniej taki morał świeci,
Że poczciwi ludzie chrzczą nietylko dzieci...

19.

Artyści teatru z wielką sceny strata
Biorą sobie urlop na calutkie lato,
A w zimowej porze wyrzekają w smutku,
Że publiczność w lecie tłoczy się w ogródku.

20.

Stynie u nas dawno Szwajcarska Dolina,
Bo w niej zawsze dobra orkiestra wyrzyna,
Lecz Szwajcarzy, widząc jak swych zdziera go-
Wzięli się zbiorowo do dobroczynności. [ści,

21.

Szwaczki są zazwyczaj porządne dziewczyny
I wie o tém każdy, że żyją z maszyny,
A i tego dowód bardzo często mamy,
Że z maszyny także stroją się jak damy.

22.

Nasza dobroczynność dosyć ma pieniędzy,
Lecz biedacy nieraz umierają z nędzy,
Bo członkowie zamiast nędzę śledzić z bliska,
Jedynie członkami są dla... stanowiska.

23.

Wielu dzisiaj kupców bawi się w reklamy,
Ale od nich zwykle złe towary mamy,
A ten, kto uczciwie przy pracy się poci,
Nigdy swojej firmy reklamą nie złości.

24.

Dzielna „Warszawianka“ zboże zrżyna szparko,
I jest już przez obcych uznaną żniwiarką,
Lecz my patrzmy na nią wciąż zazdrośnem okiem,
Bo w swym własnym kraju nikt nie był proro-
[kiem...

25.

Lud wielu prowincji jest leniwą kastą,
A więc już niejedno spaliło się miasto,
Niechaj straż ogniową zaprowadzą wszędzie,
A nikt potrzebować jałmużny nie będzie.

26.

Konkurs dramatyczny dziś każdemu w głowie,
Bo są na nim także w spódnicy sędziowie,
Chyba ludzie próżno rozumem się szczycą,
Skoro są sędziowie przykryci spódnicą...

27.

Loterja fantowa, miła to zabawa,
I tłumnie się na nią zbierała Warszawa;
Ale to powszechny do niej zapał studzi,
Żeby nędzę wesprzeć, w nędzę wpędza ludzi.

28.

Miła Warszawiakom Wystawa obrazów
Często sporą liczbę ładnych ma okazów,
Jednak taki czasem obraz tam wyskoczy,
Że widz traci wiarę w Komitetu oczy.

29.

Wciąż opera włoska ciągnie swoje trele,
Chociaż dobrych głosów bardzo ma niewiele,
A że czasem na niej słuch o litość prosi,
Lepiej dla tutejszej zwróćcie scenę Włosi.

30.

Kwesta Wielkanocna nędzy dobrze służy,
Za co niech kwestarki żyją jak najdłużej,
Lecz niech pamiętają dmąc swym wielkim to-
Ze przybytek Boży nie jest ich salonem... [nem,

31.

Dobre są kobiety, szampan i ostrygi,
Dla czegożby gorsze miały być wyścigi?..
Wszak się przez nie końska dość poprawia rassa
Bo na torach nogi łamie koni massa...

32.

Jarmark Świętojański na baranią weinę,
Z pustych już kieszeni robi często pełne,
Lecz się nieraz zdarza ot tak dla odmiany,
Że w Warszawie jeszcze strzygą się barany...

33.

Już się rozdzieliły u nas dwie koleje,
Lecz publiczność przez to złe żywi nadzieje,
Bo to rozdzielenie kolejowych braci
Ona pewnie własną kieszenią opłaci.

34.

Państwo Salamońscy z woltyżerek zgrają
Bardzo pewnie miłą Warszawę kochają,
Bo gdy w lecie u nas jeździć byli skorzy,
Dość na nich tracili fryce z jednej łoży....

35.

Janowski, chcąc służyć publiczności wiernie,
Z szykiem teatralną urządził cukiernię,
Jednakże palacze lękają się w zimie,
Że w salce bez okna uwędzą się w dymie.

36.

Nasi dorożkarze to istotna plaga,
Bo każdy nad takse pieniędzy wymaga,
A zbytniej chciwości w nich zbudzili żądze
Ci, co rozrzucają bezmyślnie pieniądze.

37.

Już angielski hotel przestał być hotelem,
I rozstał się z głośnym panem Bouquerellem,
Lecz ród paniczyków wciąż ma dobrą minę,
Bo wszędzie potrafi wykąpać Fakinę..

38.

Publiczne odczyty w uszach naszych huczą,
Ale w gruncie rzeczy niczego nie uczą,
Gdyż bawiąc się stylem, prelegentów wielu
Mimo szczerzej chęci nie osiąga celu.

39.

Chcąc spijać szampana i zjadać frykasy,
Właściciele ziemscy wycinają lasy,
A z tego powodu takich ziemian znacie,
Co się trzęsą z zimna w mieście na facjacie..

40.

Spółka jedwabnicza bardzo się rozrasta,
I jest dziś widoczna po ulicach miasta,
Bo żeby w postaci większe miała wabie,
Byle kuchareczka stroi się w jedwabie.

41.

Wiedzą o tem, wiedzą i młodzi i starzy,
Że nam coraz więcej przybywa lekarzy,
Lecz i o tem wiedzą wśród naszego miasta,
Że liczba pogrzebów także silnie wzrasta.

42.

Pan Stępkowski, słynny z jedzeń, win, towarów,
Sprowadził nam żółwia olbrzymich rozmiarów,
Lecz mówiono mało o jego pojawie,
Bo olbrzymich żółwi dosyć jest w Warszawie.

43.

Niemieckim trębaczom w dość niedawnej chwili
Teatr dał dymisję, że nadto trąbili..
Lecz z nowymi pewnie także będą burze,
Bo trąbienie w Niemców spoczywa naturze.

44.

Zakład osad rolnych już został otwarty,
I swoją działalność zaczął nie na żarty,
Stare dzieci, z których wad tysiące bucha,
Do tego zakładu oddały

Mucha.



Szczególny słuch.

- Wojtek, a gdzie to tak dzwonią?
- Ej, to proszę łaski pana, mnie tak w lewem uchu zawdy dzwoni.

KOMUNIKACJE.

POCZTY.

Wszystkie poczty odchodzą jak najregularniej, obsługując ogromną ilość pasażerów, czasem nawet za wielką.



W samym jednak biegu, zachodzą często okoliczności niewygodne dla pasażerów.



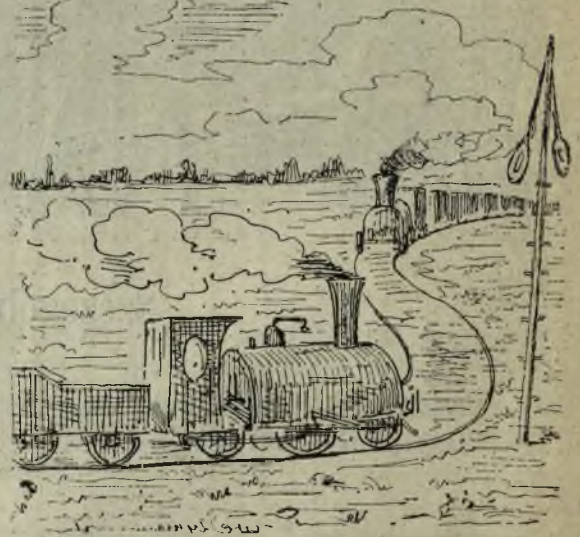
Skutkiem tego jakkolwiek poczty wyjeżdżają na trakty punktualnie, podróżni nigdy nie przychodzą na stacje o naznaczonej rozkładem jazdy porze.

Następstwa tych niedogodności.



Są bardzo niekorzystne dla handlu, ale pomyslane dla lekarzy, chirurgów i dentystów.

KOLEJE ŻELAZNE.



Pociągi przychodzą i odchodzą, podług rozkładów znajdujących się na każdej stacji.

Ponieważ Kalendarz wychodzi raz na rok, a owe rozkłady zmieniają się prawie co tydzień, więc niema po co ich tu drukować.

SEKRETY GOSPODARSKIE.

Ciasta.

Chcąc mieć wyborne a tanie i bez ambarasu ciasto, weź parę rubli, dodaj do tego kilka kuponów i nieco drobnych, zmieszaj to razem i włóż do portmonetki. A gdy będzie gotowe, zanieś to wszystko do cukierni Kocha, a mieć będziesz ciasto smaczne i jakie tylko zażadasz.

Zwierzyna.

Dobra zwierzyna powinna mieć osobny odór. Otóż nic łatwiejszego jak o odory w Warszawie.

Weź tedy dużo mięsa wołowego, kupionego na Pradze, naléj je wodą wodociągową i postaw na wolnym powietrzu, a po kilku dniach będziesz mieć wyborny materiał na wszelkie rodzaje zwierzyny.

Jeśli by po paru dniach, wszystkiego mięsiwa nie spożyto, możesz odlać zeń wodę, pokrajać na kawały i w miarę potrzeby wyrzucać na śmietnik, a potrują się wszystkie szczury i myszy w całym domostwie.

Środek zapobiegający

izby drób nie przelatował przez ploty

do ogrodów warzywnych i kwiatowych.

Wiadomo każdemu rolnikowi, jaką to szkodę wyrządzają osobliwie kury, indyki i inne ptastwo domowe, przelatując przez ploty i parkany do ogrodów wiejskich.

Okoliczność ta jest nawet w wielu miejscowościach powodem, iż zarzucono chów drobiu.

Tymczasem nie prościej, jak odzwyczaić drób od tego przelatywania.

Oto na nowiu, w dzień pogodny i suchy, wybiera się jedno albo więcej miejsc w ogrodzeniu i wycina się przy samej ziemi dziurę odpowiedniej wielkości.

Zaraz nazajutrz rano, drób zacznie się tamtędy dostawać do ogrodu, a tym sposobem odzwyczai się od tak zgubnego dla ogrodu przelatywania przez plot.

Sposób przeciw zamoczeniu nóg.

Sposób ten niezmiernie prosty i praktyczny, jednakże go nie podał dotychczas ani jeden kalendarz, ani jedno pismo codzienne.

A przecież wiadomo, że nogi są podstawą człowieka i że lada zamoczenie ich przyprawia nieraz najzdrowszych ludzi o chorobę.

Otóż pochlebiamy sobie, że zaznajamiając czytelników naszych ze sposobem, o którym mowa, oddajemy rzetelną ich zdrowiu przysługę.

Rzecz cała na tym polega, żeby nosić zwykle obuwie, a za najłżejszym deszczem lub śniegiem nie wychodzić inaczej jak w kaloszach gumowych tak zwanych familijnych.

Można też nie używać wcale kaloszy, ale w takim razie trzeba albo ciągle jeździć dorożką i powozem, albo całkiem z domu na wilgoć nie wychodzić.

Ten ostatni sposób, nie tylko jest najpewniejszym ale i najtańszym.

Pewny i niezawodny środek wygrania na loteryi.

Skoro tylko ogłoszenia zapowiedzą zbliżające się ciągnięcie loteryi klasycznej 1 klasy, weź natychmiast kawałek papieru białego albo szarego byleby niezapisanego i napisz na nim datę dnia, miesiąca i roku.

Następnie weź pieniądze na opłacenie lcsu całego, połówki lub ćwiartki, stosownie do tego jak zwykłeś czynić. Pieniądze te przelicz sumiennie, a zawiąawszy w papier, o którym była mowa wyżej, napisz wyraźnie na wierzchu *klasa I*: rubli tyle, kopiejek tyle.

Paczkę całą starannie raz jeszcze owiń w papier i schowaj, jak możesz najlepiej.

Po ogłoszeniu ciągnięcia 2 klasy, uczyn to samo i czyn tak, póki nie wyjdzie tabela 5 klasy.

Wtedy idź do schowania, znajdziesz tam 5 paczek, a w każdej po kilka rubli. Tyleś wygrał!

Jest to wprawdzie wygrana nie wielka, ale pewna. Zresztą nikt Ci nie wzbrania trzymać w ten sposób nie jeden los, ale kilka lub kilkanaście, a wtedy wygrasz sumę dość znaczną.

Ciesz się tedy i użyj pieniędzy jak możesz najlepiej. Najpiękniej byłoby użyć tę sumę na jaki szlachetny cel, na przykład na zaprenumerowanie Muchy lub kupno jęj Kalendarza.

PRZEPISY O POLOWANIU.

Na pannę posażną.



Poluje się od 1 stycznia do popielca. Przez resztę zaś roku tylko w niedziele i święta, osobliwie po nabożeństwie. Na upatrzonego wolno jest polować przez rok cały. Wychodząc, bierze się ze sobą frak, jasne rękawiczki i piękny wąsik.

Na smaczne śniadanko.



Polowanie odbywa się tylko w miastach, codziennie około południa w okolicach uprzywilejowanego handielku. Zwierza bierze się na przynętę. Skoro go spotkasz, basuj mu i opowiadaj dykteryjki a skutek będzie pewny.

Na męża.



Polowanie trwa od 1 stycznia do 31 grudnia. Używa się przytém siedel, wabia, a w potrzebie zasadzki z naganką. Do téj ostatniej biorą się zwykle ciotki, stryjenki, a nieraz tak zwani przyjaciele rodziców panny. Pociski są gorące i przeszywające. Najpewniej jednak zwierz się łapie, na widok portmonetki papy.

Na rubelki.



Łowy odbywają się przez cały rok, co noc przy zielonym stoliku. Najtrudniej jest wszakże upolować frajera r. fryca. Musisz go brać na przynętę, najlepi j na zer.

Na ruchomości.



Polowanie jakkolwiek surowo jest wzbronione, odbywa się przecież potajemnie wszędzie i zawsze. Wychodzą na nie z wytrychami, czasem z pałkami i nożami a nie rzadko z bronią palną. Łowy najczęściej odbywają się po nocy.

Na dłużnika.



Polować wolno tylko w dni powszednie i to od wschodu do zachodu słońca. Bilet na takie łowy wydaje Sąd, obławą kieruje Komornik, przy pomocy pacholków, noszących tytuł obywateli—świadków.

Na cudzą żonę.



Wychodzi się od 1 stycznia do popielca i później w sezonie letnich mieszkań i wód mineralnych. W tym ostatnim czasie dogodniej jest polować, bo stadła zwykle wtedy są rozbite.

Dawniej brano ze sobą na takie łowy, tylko oczy jak najdalej strzelające. Dziś nie wadzi zaoptować się w ruble.

Na prenumeratorów.

Łowy trwają po dni parę w końcu każdego kwartału i początkach następującego. Wychodzi się z wabikiem, ku czemu używają powieści Kraszewskiego, albo artykułów przepowiadających wojnę europejską.

My jedni łapiemy prenumeratorów na Muchę;

Ceny są następujące:

w Warszawie.

Miesięcznie	rs.—kop.	25
Kwartalnie	„	75
Półrocznie	„ 1	50
Rocznie	„ 3	—

w Cesarstwie i na prowincyi.

Kwartalnie	rs.	1
Półrocznie	rs.	2
Rocznie	rs.	4

w Krakowie i Lwowie.

Kwartalnie	1. zlr.	50 cent.
----------------------	---------	----------

w Poznaniu.

Kwartalnie	3 marki.
----------------------	----------

NA ULICY.



REDAKCJA I EKSPEDYCJA GŁÓWNA

PISMA

HUMORYSTYCZNO-ILLUSTROWANEGO

„MUCHA”

WYCHODZĄCEGO RAZ NA TYDZIEŃ.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie z odniesieniem do domu.

Miesięcznie.	rs. — kop.	25
Kwartalnie.	„ — „	75
Półrocznie.	„ 1 „	50
Rocznie.	„ 3 „	—

w Cesarstwie i na prowincyi.

Kwartalnie.	rs. 1 kop. —
Półrocznie.	„ 2 „ —
Rocznie.	„ 4 „ —

w Krakowie i Lwowie.

Kwartalnie.	1 złr. 50 cent.
---------------------	-----------------

w Poznaniu.

Kwartalnie.	3 marki.
---------------------	----------

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

A D R E S:

Józef Unger, Warszawa, Nowolipki Nr. 2406 (3).

NIEKTÓRE DZIEŁA NAKŁADOWE LUB KOMISOWE

KSIĘGARNI I SKŁADU NUT MUZYCZNYCH

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE.

- TŁUMACZENIA ANTONIEGO EDWARDA ODYŃCA.** Wydanie nowe, obejmuje: Tom I. Dziewica z Jeziora, poema W. Scotta. II. Pieśń ostatniego Minstrela, poema W. Scotta. Balady i pieśni. III. Korsarz, Niebo i ziemia, Narzeczona z Abydos, Lorda Byrona. IV. Czyciele ognia. Peri i Raj przez Tom. Moora. Dziewica Orleańska, tragedia Szyllera. 4 tomy w 8-ce rs. 3. W ozdobnej oprawie rs. 4.
- KOMEDYE ALEKSANDRA Hr. FREDRY.** Wydanie 4-te, z portretem i życiorysem autora przez Lucyana Siemieńskiego, 5 tomów w 8-ce. Cena rs. 1 k. 50, w ozdobnej oprawie rs. 3.
- KOMEDYE JANA ALEKS. Hr. FREDRY (Syna),** z portretem autora, 2 tomy w 8-ce rs. 2 w oprawie rs. 2 k. 50.
- OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE WŁAD. L. ANCYCA.** Chłopi arystokracji, Łobzowianie, Błążek opętany, Flisacy 1 tom w 8-ce. Cena rs. 1.
- WEDRÓWKI DELEGATA.** Szkice humorystyczno-obyczajowe przez JORDANA 3 serye w 1 tomie 12-ka 1874, rs. 1 k. 50.
- LISTY Z PODRÓŻY (z Warszawy do Rzymu)** Antoniego Edwarda Odyńca 2 tomy 1875, rs. 2 k. 40.
- WÓJCICKI K. WŁAD. WARSZAWA i jej społeczność** w początkach naszego stulecia. 8-ka 1875 rs. 1 k. 80, w oprawie rs. 2 k. 25.
- POL WINCENTY. DZIEŁA WIERSZEM I PROZA.** Pierwsze wydanie zbiorowe, przejrzane i uporządkowane przez autora. Tom I. II. III. w 8-ce. Przedpłata na 8 tomów w Warszawie rs. 18, które składać można w całości lub częściowo t. j. przy 1 tomie rs. 4, a przy następnych po rs. 2. Z przesyłką zaś pocztową rs. 21, które mogą być nadesłane w całości lub częściowo t. j. przy tomie I, III i IV po rs. 7.
- BYKOWSKI PIOTR JAKSA.** Pamiętniki włóczęgi (z czasów przejścia XVIII do XIX wieku) 4 t. 8 ka, 1872 rs. 3 kop. 60.
- CHECIŃSKI JAN.** Ciekawość pierwszy stopień do piekła, przysłowie dramatyczne, w jednym akcie, wierszem, 12-ka, 1864 kop. 30.
— Porządni ludzie, komedia w 5-ciu aktach wierszem. 12-ka, 1861 (k. 75) kop. 30
— Poświęcenie, komedia w 3-ch aktach, wierszem, 8-ka, 1866 (k. 60) kop. 30.
— Przed obiadem i po obiedzie, przysłowie dramatyczne, w jednym akcie, wierszem, 12-ka, 1862 kop. 30.
— Szlachectwo duszy, komedia wierszem, w 3-ch aktach, wydanie 2-gie kop. 60.
- DICKENS i COLLINS.** Bez wyjścia, powieść, przeł. z ang. S. Boduszyński, 8-ka 1871. kop. 90.
- DZIEDZICZKA BOGATA,** komedia w 5ciu aktach, z franc. przerobiona, 8-ka, 1870. kop. 50.
- GALEN FILIP.** Czarodziejka z Argentieres, powieść z niem. przeł. L. Sulicki, 8-ka 1871 kop. 90.
- JEŻ T. T.** Ofiary, powieść, 2 t. 8-ka rs. 1 k. 80.
- KRASZEWSKI J. I.** Macocha, z podań XVIII w., 3 tomy, 1873 rs. 2 kop. 25.
— Brühl, opowiadanie historyczne, 2 tomy, 1875 rs. 2 kop. 40.
— Ostatnie chwile księcia wojewody (Panie kochanku) z papierów po Glince k. 90.
— Powrót do gniazda, powieść z podań XVI wieku rs. 1 kop. 50.
— Roboty i prace, sceny i charaktery współczesne, 1875 rs. 1 kop. 20.
— Kawał literata. Wizerunki społeczne z końca XVIII w., 1876 rs. 1 k. 50.
— Morituri, powieść, 2 tomy rs. 2 k. 25.
- LABOULAYE EDWARD.** Abdallah, czyli czterolistna koniczyna, powieść arabska, przekład J. B., 8-ka, 1869 rs. 1.
- MARNOL JOSE P. D.** Amalia, ustęp z wojny domowej w republikańskiej argentyńskiej przekł. z hiszp., 2 t., 1873 rs. 2 kop. 40.
- MARENIE WALERYJA (MORZKOWSKA).** Bożek milion, powieść kop. 90.
— Nemezys, powieść, 8-ka 1872 kop. 75.
- PRAŻNOWSKA T.** Nie w porę, powieść, 8-ka, 1871 rs. 1.
- RAMOTY STAREGO DETUKA.** Serya druga. Powieść z dziejów ojczystych: Synowie Władysława Hermana, Dobiesława, Kraków, 1868 2 tomy rs. 1 kop. 20.